

Shirley Rogers

*Wygrana randka*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Zwycięzczynią ostatniego losowania dzisiejszego wieczoru, która wygrała kawalera numer dziesięć jest... Jennifer Cardon!

Jennifer aż otworzyła usta z wrażenia, gdy usłyszała mistrzynię ceremonii wieczoru dobroczynnego. Przyszła na niego ze swoją najlepszą przyjaciółką, Casey McDaniel. Okrzyki, trąbienie i okłaski w reprezentacyjnej sali hotelu w centrum Norfolk oszołomiły ją.

Wygrała? O Boże! Teraz dopiero doszły do niej konsekwencje tego, co zrobiła. Już sam fakt, że zgodziła się uczestniczyć w losowaniu na cele dobroczynne randki z jakimś słynnym kawalerem, źle świadczył o stanie jej umysłu. To że wygrała, oznaczało praktycznie, że zapłaciła za randkę z facetem! I to obcym!

Zacisnęła zęby i spojrzała na swoją przyjaciółkę, która siedziała z nią przy stoliku.

- Casey, zabiję cię.

W duchu obwiniła samą siebie za te trzy kieliszki szampa, wypite wcześniej, co miało swój udział w podjęciu tej idiotycznej decyzji.

- Zabić mnie? Zwariowałaś? - Casey wyszczerzyła zęby.

- To najlepsze, co mogło cię spotkać. - Gratuluję! Fantastycznie!

- Nie mogę uwierzyć, że dałam ci się namówić na to losowanie! - wycedziła Jennifer, usiłując się uśmiechać.

- Przecież chcesz mieć dziecko - przypomniała jej brutalnie przyjaciółka.

- Ale nie z nieznajomym!

Z racji zbliżających się trzydziestych urodzin Jennifer uznała, że jej zegar biologiczny tyka i powinna mieć dziecko. Jednak szanse na to, skoro na horyzoncie nie było aktualnie żadnej męskiej postaci, były właściwie żadne. Zaczęła nawet rozważać sztuczne zapłodnienie. Casey radziła zapomnieć się z nieznajomym i począć dziecko bez jego wiedzy. Szaleńczy pomysł, ale dał jej do myślenia.

- Seks z nieznajomym jest chyba lepszy niż wizyta w jakiejś klinice - zażartowała przyjaciółka.

- To wcale nie jest śmieszne. Co będzie, jak się dowiedzą w biurze?

Jennifer była zastępcą dyrektora w firmie zajmującej się usługami software. Gdyby dowiedziano się, że zapłaciła ponad tysiąc dolarów za randkę, postawiliby to ją w bardzo niekorzystnym świetle. Nikt nie zwracałby uwagi na fakt, że pieniądze przeznaczono na szlachetny cel, a pozostałby tylko temat do plotek.

- Wyluzuj, Jennifer. Może ten facet okaże się mężczyzną twoich marzeń?

- Tak, na pewno.

Wiedziała, że to niemożliwe. Mężczyzną jej marzeń był jej szef, dyrektor generalny Com-Tec, Alex Dunningan, któ-

ry cenił tylko jej umiejętności zawodowe. Pracowała z nim pięć lat i ani razu nie spojrzął na nią jak na kobietę.

- Jennifer, zapraszamy na scenę wraz z innymi szczęśliwymi paniami - zabrzmiał przez głośniki apel prowadzącej imprezę.

Zakryła oczy rękami.

- Niemożliwe, to nie może być naprawdę.

Casey się zaśmiała.

- Wołają cię, no, idź!

- Nie mogę, idź za mnie. Proszę!

Casey schwyciła ją za rękę i ściągnęła z krzesła.

Gdy Jennifer wstała, otoczyły ją oklaski i radosne okrzyki. Nie wiadomo skąd pojawiło się światło punktowe, które towarzyszyło jej, gdy lawirowała między stolikami przez salę balową. Czuła gorąco na twarzy i modliła się, żeby ziemia się pod nią rozstała. Niepewnie wchodziła na estradę.

Tak się dzieje, gdy wyświadczysz komuś przysługę. Szukała wzrokiem Mary Davis, ciotki swego szefa, starszej pani, która namówiła ją na wzięcie udziału w tej imprezie charytatywnej. Jennifer nie miała siły jej odmówić, gdy przekonywała, jak ważny jest jej cel. Teraz Jennifer chciała ją odnaleźć i wyjaśnić, że sprawy zaszły za daleko. Jeżeli ciotka opowie Aleksowi, wraz z nim będzie się śmiała cała firma. Fakt, że przez tyle lat męczy się, żeby mu nie okazać swego zainteresowania, podczas gdy on zupełnie się nią nie interesuje, był wystarczająco przykry.

Zresztą może i lepiej, że ich wzajemne stosunki ograniczają się wyłącznie do działalności służbowej. Gdyby doszło kiedyś między nimi do czegoś więcej, prędko

zostałaby zraniona, bo Alex znany był z krótkotrwałych podbojów.

Niestety, nie widziała nigdzie Mary Davis. Stała na scenie w rzędzie z innymi dziewczynami i usiłowała sprawiać wrażenie, że świetnie się bawi. Trudno, jakoś wytrzyma te kilka minut, a później ją odszuka i spróbuje się jakoś wycofać z tej całej historii. Podziękuje jej, pieniądze przekaże bezpośrednio na akcję charytatywną, a z wygranej randki zrezygnuje. Tak będzie najlepiej.

- A więc, moje panie, czas poznać partnerów na wasze randki! - zapowiedziała prowadząca, promieniując entuzjazmem. Publiczność skwitowała tę zapowiedź burzliwymi oklaskami. - Proszę się jeszcze nie odwracać, ustawimy partnerów za wami. Będą mieli na oczach opaski, więc oni również nie będą was widzieli. Na dany znak obracacie się i zdejmujecie partnerom opaski.

Jennifer usłyszała kroki na drewnianej estradzie i poczuła za sobą czyjaś obecność. W sali rozległy się oklaski i śmiechy. To jakaś paranoja. Co za facet mógł się zgodzić, żeby wystąpić jako fant? Swoją drogą ten, którego wylosowała, ma prawo myśleć o niej jak najgorzej. W końcu to ona zapłaciła za wieczór w jego towarzystwie.

Postanowiła się opanować i głęboko oddychać. Wciągnęła powietrze i poczuła delikatną woń piżma. Ktoś stanął za nią. Pachniał cudownie. Lepiej niż cudownie. Intrygująco. I jakoś znajomo. Pociągnęła nosem. Żaden mężczyzna przy zdrowych zmysłach nie zgodziłby się uczestniczyć w czymś tak absurdalnym. Ta męska woda była taka sama, jakiej używa...

Nie usłyszała komendy, żeby zdjąć opaski partnerom,

tylko obróciła się, bo zobaczyła, że zrobiły to inne uczestniczki. Szumiało jej w uszach, żołądek się ścisnął. Zebrała się na odwagę i spojrzała w górę na mężczyznę, który miał być jej parą. Serce podskoczyło jej do gardła.

Alex!

Nie wierzyła własnym oczom. Przed nią stał jej szef, w smokingu, który opinał jego smukłe ciało, jakby był na niego uszyty. Pewnie był, zreflektowała się. Jej wzrok powędrował od czarnej opaski do ciemnych włosów, a następnie podziwiała pięknie wyrzeźbione rysy i pełne usta, lekko uśmiechnięte. Sprawiał wrażenie, jakby się dobrze bawił, ale widziała pulsującą na jego szyi żyłę i wiedziała, znając go dobrze, że na pewno nie cieszył się z uczestniczenia w tej imprezie. Wyobrażała sobie jego minę, gdy zobaczy, że to właśnie ona go wylosowała.

Jeśli on był równie niezadowolony, jak ona, będzie też się starał z tego wymigać. Razem będzie im łatwiej. Znów przesunęła po nim wzrok, od stóp do głowy. Emanował z niego seks. Właściwie powinna podziękować Mary za okazję pochłaniania go wzrokiem, bez wiedzy obiektu.

- Wydaje się, że nasza ostatnia uczestniczka jest trochę nieśmiała - skomentowała prowadząca. Rozległ się śmiech.
- Wszyscy czekają, aż odsłonisz swojego partnera.

Jennifer zauważyła z przerażeniem, że tylko ona nie zdjęła jeszcze opaski z oczu przyszłego partnera. Ponieważ nie pozostawało jej już nic innego, podeszła do Aleksa i przybliżyła drżące ręce do jego twarzy. On przytrzymał jej dłonie, co spowodowało natychmiastowy ucisk w jej żołądku. Z pomocą Aleksa zdjęli opaskę. Ich spojrzenia się spotkały.

- Jennifer?

Alex rozpoznał ten kuszący, znany zapach, ale przypuszczał, że po prostu jakaś kobieta używa tych samych perfum, co jego zastępczyni w firmie. Ani przez moment nie przyszło mu do głowy, że mogłaby to być Jennifer. Jednak wcale nie żałował. Była piękna, jej złota wieczorowa suknia spowiadała smukłą figurę, dekolot ukazywał zarys piersi.

- Cześć - powiedziała, drżąc jeszcze od jego dotyku. Spojrzała w jego seksowne, błękitne oczy. - Nie mogę uwierzyć, że ty jesteś facetem, którego wygrałam.

Alex uśmiechnął się, wciąż trzymając ją za ręce. Uczucie ulgi zostało natychmiast zastąpione przez radosne podniecenie.

To była Jennifer! Jego Jennifer!

Nie mógł w to uwierzyć, ale kiedy rozejrzał się dookoła zauważył, że każda pani stała już obok wygranego kawalera, a więc jego rzeczywiście wygrała Jennifer. Mówiła coś do niego, ale nie był w stanie usłyszeć poprzez hałas oklasków i radosnych okrzyków. Przybliżyła się do Aleksa i spytała:

- Co ty tu robisz?

- Ciotka mnie ściągnęła.

Przez poprzednią godzinę spacerował po pokoju wraz z innymi atrakcyjnymi kawalerami do wzięcia i zastanawiał się, dlaczego dał się namówić starej ciotce na coś tak głupiego. Swoją firmą zarządzał z bezwzględnością, ale jeśli szło o ciotkę, nie potrafił starszej pani odmówić. Miał nadzieję, że Jennifer również nie będzie chciała tego rozgłaszać i nikt w firmie się nie dowie i nie trzeba będzie znosić żarcików personelu.

-Aha.

Jennifer przymknęła oczy. Świetnie, tak jak przypuszczała, on też dał się wmanewrować. Była nim dostatecznie oczarowana, więc nie powinna tej sytuacji wykorzystywać.

- Nie wiedziałem, że tu dzisiaj będziesz - powiedział głośno.

- To nie był mój pomysł. Ja też zrobiłam grzeczność twojej ciotce.

- Rozumiem - odpowiedział, ale tak naprawdę nie rozumiał.

Wydawała mu się ostatnią osobą, która płaciłaby za wygranie randki z facetem. Na ogół podobały mu się dorosłe kobiety, a Jennifer była średniego wzrostu, ale jej smukła figurka intrygowała go od chwili, gdy ją zatrudnił. Odsłonięte dzisiejszego wieczoru ciało potwierdzało to zainteresowanie. Ciemnobrązowe włosy zwinięte w miękki węzeł na karku podkreślały linię szyi, a sukienka - delikatny zarys wypukłości.

- To nie jest tak, jak myślisz - pospieszyła z tłumaczeniem. Nie chciała, żeby uważał, że musiała wynajmować mężczyzn na spotkania.

Uśmiechnął się, ukazując dołeczek w lewym policzku.

- Nie jest?

- Nigdy tego nie planowałam.

Myśl o randce z Alekssem była niezwykle kusząca. Wiedziała jednak, że on ma wstręt do zobowiązań. Prowadził życie playboya, w którym królował efekt drzwi obrotowych: kobiety w jego życiu wchodziły i wychodziły, zmieniając się bezustannie. Byłaby idiotką marnując czas i sądząc, że tym razem będzie inaczej. Najlepiej będzie odwołać randkę jak najprędzej.



- Naprawdę?

- Oczywiście, że nie. - Widziała, że nie do końca jej wierzył. - Zobacz, tam jest Casey. - Uśmiechnięta przyjaciółka pomachała im i dalej klaskała. - Pamiętasz ją? - Casey wiedziała, jak bardzo Jennifer była oczarowana swym szefem i na pewno, widząc ich razem na scenie, kombinowała nie wiadomo co. Jennifer udało się wysunąć dłoń z rąk Aleksa. - To ona mnie namówiła...

Przerwała. Jak mogłaby wytłumaczyć powód swojego udziału w losowaniu? Tylko Casey wiedziała, że Jennifer bardzo pragnęła dziecka, ale nie mogła powiedzieć tego nikomu innemu, a już na pewno nie Aleksowi.

- Posłuchaj, to chyba nie jest dobry pomysł, żebyśmy się wybrali na tę randkę - powiedziała pospiesznie.

- Dlaczego nie? - spytał z lekką pretensją, że się wycofuje ze spędzenia z nim wieczoru. - Gdyby to był ktokolwiek inny, poszłabyś, prawda?

-Może, ale...

- Więc co jest złego w zabawie na jeden niewinny wieczór, Jennifer?

- Pracujemy razem.

Tu miała rację, pomyślał Alex. Ich relacje zawodowe powinny być na pierwszym miejscu. Zatrudnił ją dlatego, że przedtem pracowała w prestiżowych firmach z oprogramowaniem komputerowym. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej Alex podziwiał jej prawość i ambicję. Rzeczywiście, spełniła jego oczekiwania. Właściwie je przerosła. Praca, podobnie jak dla niego, była dla niej najważniejsza i Jennifer osiągała wspaniałe rezultaty. Przekazał jej kilkoro najtrudniejszych

klientów, a ona podchodziła do nich ze spokojem, cierpliwością i niesłuchaną uwagą.

- To tylko randka, Jennifer.

Nim zdołała odpowiedzieć, w sali zapanowało podniecenie.

- Gorzko, gorzko!

Niektóre pary zareagowały natychmiast, prezentując publiczności długie, filmowe pocałunki. Alex spojrzał na pełne usta Jennifer. Przez kilka lat marzył o tym, aby ich spróbować, a teraz nadarzała się wspaniała okazja.

- Gorz-ko, gorz-ko!

Tłum skupił uwagę wyłącznie na nich i dopiero teraz Alex zorientował się dlaczego. Byli jedyną parą, która się nie całowała. Przyciągnął Jennifer do siebie i objął ją ramieniem. Drugą ręką uniósł jej brodę. Spojrzała na niego błyszczącymi oczami. Wiele razy wyobrażał sobie, że ją całuje, ale żadne wyobrażenia nie mogły się równać z tą cudowną chwilą. Nachylił się i jego usta znalazły się tak blisko niej, że czuł jej oddech.

-Alex...

- Cii - szepnął i dotknął jej ust. Poczuł wewnątrz jakby eksplozję, gdy ją całował. Publiczność głośno wyrażała swój zachwyt i otoczyły ich ogłuszające oklaski, ale on nie zauważał niczego prócz aksamitnych ust Jennifer.

Nigdy nie byłby w stanie wyobrazić sobie, że mogą tak smakować. Jennifer położyła mu ręce na ramionach, jakby musiała się na coś wesprzeć. Rozchyliła wargi i poczuł raczej, niż usłyszał, jej westchnienie rozkoszy. Ich ciała się zetknęły i Alex, zdumiony i przerażony swoją reakcją na tę dziewczynę, przerwał pocałunek.

Ich spojrzenia się spotkały. Co się takiego wydarzyło? Jennifer patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, z wargami wilgotnymi od pocałunku. Jego pocałunku. Musiał walczyć z sobą, żeby znowu nie porwać jej w ramiona i znów pocałować.

Nagle jego zafascynowanie nią dramatycznie wzrosło i nie wiedział, jak się w tej sytuacji zachować. Do cholery, jeszcze przez parę minut będzie musiał dochodzić do siebie. Stał jak przyrośnięty do estrady. Po raz pierwszy w życiu miał ochotę nie być taki uważny, tylko poderwać Jennifer, jak wiele innych kobiet.

Nie, zraniłby ją tylko. Mimo że tak bardzo jej pragnął, nie mógł tego zrobić, bo nie był mężczyzną od poważnych związków. Był przekonany, że małżeństwo i związek, to tylko puste słowa. Tak było z jego rodzicami. Po dwunastu latach rozwiedli się z hukiem. Jego matka, Jacqueline Dunningan, chciała dostać prawie wszystko, na co jego ojciec pracował całe życie, łącznie z domem jak pałac, jej mercedesem i częścią ich małej firmy z oprogramowaniem komputerowym. Jedyne, czego nie chciała, to jej syn. Trwało to wiele lat, ale w końcu Alex poradził sobie z porzuceniem przez matkę. Przysiągł sobie, że nigdy żadna kobieta nie zawładnie jego uczuciami.

Pocałowanie Jennifer wstrząsnęło nim. Teraz, gdy poznał jej smak, marzył o tym, by się z nią kochać. Pewnie byłoby tak samo, jak w przypadku tylu innych, które go na początku fascynowały, ale szybko tracił zainteresowanie i żadna nie zatrzymała go na dłużej. A jak byłoby z Jennifer? Nie

chciał jej skrzywdzić, a już na pewno nie chciał zepsuć ich stosunków służbowych.

Prowadząca imprezę pożegnała publiczność i opadła kurtyna, oddzielając wylosowane pary od widowni.

Jennifer przeszedł dreszcz. Co ma powiedzieć Aleksowi po tym, jak się z nim całowała? Że to tylko na pokaz? Przecież nie uwierzy, że ten pocałunek nie zrobił na niej wrażenia. Podejrzewała, że to mogłoby być wspaniałe, ale to, co poczuła, przekraczało jej wyobrażenia.

- No, to tyle - stwierdziła, starając się zachować obojętność.

- Chyba udało się nam dać publiczności to, czego oczekiwała.

- Tak. - Jennifer poczuła rozczarowanie.

Jednak miała rację. Po prostu chciał zadowolić publiczność i cały ten pocałunek był na pokaz. Nie przeszyły go dreszcze aż do pięt, tak jak ją. Teraz nie pozostawało jej nic innego, jak szybko wycofać się ze swego pierwotnego planu.

- Wiesz, właściwie nie mogłam sobie wymarzyć lepszego rozwiązania - zaczęła odważnie, patrząc mu w oczy.

- Co masz na myśli?

- Nie chciałam tu przychodzić, zgodziłam się tylko ze względu na twoją ciotkę, żeby wspomóc akcję charytatywną, no i Casey mnie namawiała. Teraz możemy to załatwić między sobą i tę randkę odwołać.

- Odwołać? - zmarszczył się. Tego się po niej nie spodziewał, a mógł. Z pewnością przestraszył ją tym pocałunkiem. Jego też przestraszyła własna reakcja na nią.

- Tak. Rozumiesz, w tych okolicznościach nie musisz wywiązywać się z obietnicy.

- Przecież wygrałaś? - Czuł się urażony, że tak łatwo rezygnowała z wyjścia z nim.

- No tak, ale nie możemy pójść z sobą na randkę, Alex.

Powiedziała to tak, jakby był jej wstrętny. A przecież sądząc po reakcji na jego pocałunek, albo była wybitną aktorką, albo naprawdę nie był jej obojętny.

- Postawiłaś bardzo dużo pieniędzy w tej loterii, a ja zobowiązałem się wobec ciotki i całej tej akcji charytatywnej. Nie mam zamiaru się wycofać. Poza tym, ciotka byłaby zdruzgotana.

- Na pewno zrozumie, jeśli się dowie, że to my zostaliśmy parą.

Skrzyżowała ramiona, żeby ukryć drżenie rąk.

- Co za różnica?

- Pracujemy razem!

- Przecież to nie musi być nic wielkiego. Prawdopodobnie to tylko pójście na kolację - powiedział, starając się opanować chęć pocałowania jej jeszcze raz.

Dla niego to proste, pomyślała Jennifer, ale nie dla niej. Oczywiście dla Aleksa taka randka nic nie znaczy, bo nic do niej nie czuje. Jednak jej bardzo trudno skrywać swoje uczucia, a od chwili, gdy ją pocałował, marzyła tylko o tym, żeby to zrobił jeszcze raz. Pokusa, żeby go uwieść, była coraz silniejsza. Czy nie popełni największego błędu, godząc się na tę randkę?

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Jennifer.

- Przepraszam, co mówiłeś?

- To nie jest zobowiązanie na całe życie.

Nie zdążył powiedzieć nic więcej, bo podeszła do nich promieniejąca radością Mary Davis.

- No, patrzcie tylko - powiedziała podniecona. - Kto by przypuszczał, że akurat wy dwoje staniecie się parą!

Alex spojrział na nią podejrzliwie.

- Ciociu Mary, nie miałaś z tym nic wspólnego?

Mary zrobiła obrażoną minę.

- Nie bądź śmieszny, Alex. Jak mogłabym zaaranżować coś takiego? - Machnęła ręką.

- Proszę pani, to się nie uda - zdecydowanie stwierdziła Jennifer. - My razem pracujemy.

- A co to za różnica? - spytała starsza pani, zdumiona.

- Jennifer uważa, że to byłoby niewłaściwe, gdybyśmy razem gdzieś się wybrali - wyjaśnił Alex, podkreślając swym tonem, że się nie zgadza.

- Jako przyjaciele? - zdumiona Mary patrzyła od jednego do drugiego.

W takim kontekście argumenty Jennifer były niewystarczające, więc spróbowała innej taktyki.

- Mamy bardzo napięte terminy w pracy. Byłoby nam trudno wyrwać się razem.

- Tak napięte, że nie moglibyście wziąć trochę wolnego?  
- zwróciła się do Aleksa. - Zgadzasz się z tym? Jesteście tak cenni, że bez was nie można się obejść?

- Oczywiście, że możemy znaleźć trochę wolnego.

- To nie tylko to...

- Świetnie - przerwała Mary wymówki Jennifer. - Poza tym, stacja radiowa, która to organizowała, dodaje tysiąc dolarów za każdą parę, która dotrzyma warunków i wybierze się na randkę. Pewnie spodziewają się, że będzie to dla nich reklama, ale ich datek to dodatkowe pieniądze dla szpitala dziecięcego.

No, super, pomyślała Jennifer, jeśli nie wybierze się z Alekssem, będzie osobiście odpowiedzialna za to, że szpital dziecięcy straci pieniądze.

- Nie chcę, oczywiście, żeby szpital stracił pieniądze.

- Doskonale. Jesteście oboje dorośli - stwierdziła Mary oczywisty fakt. - Z pewnością możecie spędzić przyjemnie trochę czasu w swoim towarzystwie. W pracy to robicie, a tym razem będzie w miłym otoczeniu.

Alex, obserwując Jennifer, widział, że wciąż nie była przekonana, on jednak nie miał zamiaru rezygnować. Nie chciał też naciskać.

- Możesz się wycofać, Jennifer, ale pod jednym warunkiem. Wtedy ja zapłacę pieniądze, które wpłaciłaś na szpital.

- Wycofać się? - spojrzała na niego z wściekłością. - Do-

trzymam umowy - oświadczyła, nim zorientowała się, co mówi.

- Doskonale, więc wszystko załatwione - uśmiechnęła się ciepło Mary.

- A co się na tę randkę składa?

- Każda jest inna. Dostaniecie niedługo pakiet z instrukcjami. Szczegóły są jeszcze wygładzane, ale nie martwcie się. Na pewno posłaniec dostarczy wam do biura w poniedziałek. Dziękuję, że mi pomogliście w tym przedsięwzięciu. Odnieśliśmy wielki sukces.

Odwrociła się i odeszła, nim Jennifer miała szansę coś odrzec. Tylko co właściwie mogła w tej sytuacji powiedzieć? Spojrzała na Aleksa i westchnęła.

- No, to jesteśmy umówieni.

- Dzięki, że wykazujesz taki entuzjazm. - powiedział z przekąsem. Zachowywała się, jakby wisiąca nad nią groźba śmierci.

- Przepraszam. Nie chodzi o to, że nie lubię twojego towarzystwa.

- Co za ulga. Myślałem już, że mnie podejrzewasz o jakąś zaraźliwą chorobę.

Jennifer zachichotała.

- Nie miałam zamiaru.

- No, to dobrze - odpowiedział, rozluźniony. - Moje ego bardzo cierpiało.

- Na pewno.

Wiedziała, że taki drobiazg, jak jej odmowa randki, nie może wpłynąć na jego ego. Był najbardziej pewnym siebie mężczyzną, jakiego znała, zwłaszcza jeśli szło o kobiety.



Alex rozejrzał się i zauważył, że są jedyną parą, wciąż stojącą na estradzie.

- Czy podwieźć cię do domu?

- Nie - odpowiedziała szybko, marzyła, żeby tylko znaleźć się już sama i pomyśleć spokojnie, w co się wpackowała.

- Czy Casey cię tu przywiozła?

Skinęła głową.

- Jestem pewna, że nie zostawiłaby mnie samej.

Kiedy jednak podeszli do miejsca, gdzie siedziały przedtem obie dziewczyny, Casey nie było widać. Na krześle wisiał żakiet i torebka Jennifer. Nie mogła uwierzyć, że przyjaciółka tak ją wystawiła.

- Nie widać Casey - rozejrzał się Alex. Zarzucił jej na ramię żakiet, a ona sięgnęła po torebkę. - Chodź, zawiozę cię do domu.

- Mogę wezwać taksówkę - upierała się.

- Nie bądź śmieszna.

Powłokła się za nim do samochodu, drżąc z zimna w styczniowy wieczór. Gdy znaleźli się w środku, podała mu adres i instrukcje, jak dojechać.

Zawsze o tym marzyła - Alex odwozi ją w nocy samochodem. W jej marzeniach oczywiście wchodził do domu i spędzała resztę wieczoru w jego objęciach. Przestań o tym myśleć, upomniała się. Alex nie interesował się nią jako kobietą. Owszem, całował ją do utraty tchu na scenie, ale sam przecież powiedział potem, że było to dla publiczności.

- Ciekawe, gdzie ma być ta nasza randka? - spytała, żeby przerwać milczenie. Było jej wszystko jedno, bo i tak miała zamiar wykręcić się z tego.

- Wiesz, jak takie rzeczy wyglądają. Więcej szumu, niż to warte. Pewnie kolacja, może bilety do teatru. - Chciał tylko spędzić z nią czas, nawet gdyby nic z tego nie wynikło. Z biegiem lat nauczył się utrzymywać takie znajomości wyłącznie na płaszczyźnie służbowej. W efekcie niewiele wiedział o jej życiu osobistym.

- Spotykasz się z kimś?

Obróciła głowę w jego kierunku.

- Słucham?

- Zastanawiałem się, czy dlatego nie chcesz się umówić, że z kimś jesteś związana.

- Nie, to raczej ten szampan uderzył mi do głowy - przyznała.

- Aha - myślał przez chwilę. - Więc nie chodzisz z nikim? - upewnił się, nie chcąc wchodzić na terytorium innego mężczyzny, nawet na jeden wieczór.

- No nie.

Im mniej Alex wiedział o jej życiu uczuciowym, a raczej jego braku, tym lepiej. Jej poprzednie związki nie wytrzymały konkurencji z pracą. Kiedy zdecydowała się na bank spermy, wiedziała, że jeśli będzie w ciąży, będzie musiała porzucić pracę. Późne godziny i liczne wyjazdy z miasta nie były korzystne przy wychowywaniu dziecka.

Jennifer wiedziała, jaki był stosunek Aleksa do małżeństwa i rodziny. Nie chciał ani jednego, ani drugiego. Słyszała jakieś jego gorzkie komentarze na temat rozvodu rodziców i bardzo go żałowała. Jej rodzice nie dość, że wciąż z sobą byli, to niezmiennie się kochali. Alex wyrastał w rodzinie, w której rodzice wciąż z sobą walczyli.

A więc gdyby go poderwała i udało się jej zająć w ciąży, nie oznaczałoby to zastawienia na niego pułapki. Nie oczekiwałyby, że się z nią ożeni i będzie ojcem dla jej dziecka. Nie musiałyby w ogóle się dowiedzieć. Złożyłaby wymówienie w pracy i się wyprowadziła. Przez to, że dziecko byłoby Aleksa, kochałaby je jeszcze bardziej.

- Rozumiem.

Alex zjechał z autostrady. Jej odpowiedź ucieszyła go bardziej, niż powinna. Wiedział, że kilka miesięcy temu widywała się z kimś i zastanawiał się, co między nimi zaszło. Niczego nie wyjaśniała, a skoro uznał, że to nie jego sprawa, nie naciskał.

- A co z Lisą Garretson? Na pewno jej się to nie spodoba, gdy się dowie - zauważyła Jennifer, mając na myśli kobietę, z którą Alex ostatnio się spotykał. Była tak irytująca, że Jennifer unikała spotkania z nią, gdy przychodziła do biura. No, może była zazdrosna o Aleksa, ale czy on nie widział, że Lisa jest powierzchowna i pretensjonalna? Pewnie zwracał uwagę tylko na jej figurę. Lisa rzeczywiście miała biust większy od Jennifer, ale na pewno sztuczny, więc to się nie liczy.

- Już się nie spotykamy.

- Naprawdę? - Jennifer uniosła brwi ze zdziwienia.

- Zdziwiona? - Alex zatrzymał samochód na podjeździe do jej domu w eleganckiej okolicy Hilltop.

- Nie wiedziałam, że już nie jesteście razem.

- Nigdy nie byliśmy razem. - Zaakcentował to słowo, żeby było jasne, że między nim a Lisą nigdy nie było nic poważnego. - Spotykaliśmy się jakiś czas, ale zrobiła się okropnie zaborcza - przyznał. - Zerwałem z nią.

- Aha - powiedziała, bo nie wiedziała, jak zareagować. Nie bardzo wypadało krzyknąć „Hurra!”.

Sięgnął do klamki.

- Odprowadzę cię.

- Dziękuję, ale dam sobie radę.

Nim odpowiedział, otworzyła drzwi, ale on też wysiadł i stanął przed nią. Był piątkowy wieczór i zastanawiał się, jakie Jennifer ma plany na weekend. Nie miał pojęcia, jak spędza czas.

- No, to do zobaczenia w poniedziałek - powiedział, gdy dochodzili.

- Tak. Mamy o ósmej spotkanie z siostrami Baker - przypomniała, otwierając drzwi.

Mabel i Dorothy Baker były właścicielkami sześciu kwaciarni i aż do teraz obie starsze panie były przeciwniczkami komputeryzacji swojej firmy, ale po kilku spotkaniach zmiękły. Jennifer nie potrafiła ich przekonać, ale po piętnastu minutach rozmowy z Alekssem były właściwie gotowe na wszystko. Jego urok nie przestawał jej zdumiewać.

- Tak. - Alex się uśmiechnął. - Nie powiedziałem ci jeszcze, jak pięknie wyglądasz dzisiaj wieczoru.

Objął czułym wzrokiem jej twarz, ramiona, zatrzymując się zbyt długo na dekolcie, nim powrócił znów do twarzy.

Jennifer zarumieniła się, a szczerść komplementu przypawiła ją o szybsze bicie serca.

- Dziękuję. Ty też świetnie wyglądasz. - Uśmiechnęła się do niego, przesuwając palcami po wyłogach smokingu.

- Trochę jak 007.

- James Bond, tak?

Spodobało mu się to porównanie. James zawsze miał przy sobie piękną kobietę, którą wybrał. Spojrzał na usta Jennifer. Chęć pocałowania jej wcale mu nie przeszła przez ten czas, kiedy ją odwoził.

Ona wyraziła się jasno, że ich wzajemne stosunki powinny pozostać wyłącznie służbowe, więc nie miał innego wyjścia, jak dostosować się do jej prośby. Miała rację. Była bardzo cennym pracownikiem i nie chciałyby się jej pozbyć. Jednak walczył z sobą, żeby jej nie pocałować.

Ich spojrzenia się spotkały.

- Dzięki za podwiezienie - mruknęła.
- Polecam się.

Dotknął ręką jej ramienia, zsunął po rękę aż do dłoni i pocałował. Powiedział dobranoc i ruszył do samochodu.

Jennifer weszła do mieszkania i zamknęła za sobą drzwi. Czuła wciąż na skórze dotyk jego warg. Spojrzała na zegarek i chciała zadzwonić do Casey, ale mimo że miała do przyjaciółki pretensję, że wyszła, coś ją powstrzymało przed telefonem. Jakoś nie miała ochoty opowiadać, co zaszło między nią a Alekssem. Pragnęła zachować wspomnienie o pocałunku dla siebie. Casey chciałaby wiedzieć, czy wygranie Aleksa może mieć wpływ na plany Jennifer, żeby zająć w ciążę.

Jennifer była w kłopotcie. Musi się jakoś wykręcić z randki z Alekssem. Teraz, gdy wiedziała, jak czuła się przy jego pocałunku, pragnęła go bardziej, niż kiedykolwiek. Wiedziała jednak, że nigdy nie będzie jej.

Alex wszedł do swego gabinetu po spotkaniu z siostrami

Baker. Zobaczył na biurku dużą brązową kopertę i nie musiał sprawdzać nadawcy, żeby wiedzieć, że to informacje od ciotki na temat jego randki z Jennifer. Wiedział, że na pewno jest ciekawa tych szczegółów, więc wystukał w telefonie jej wewnętrzny numer.

- Mogłabyś przyjść na minutkę? - spytał.

Ledwo odłożył słuchawkę i usiadł za biurkiem, Jennifer wmaszerowała, wyraźnie zadowolona.

- Co tam jest? - spytała, gdy zobaczyła kopertę. - Przeczytałeś już?

Wzruszył ramionami.

- Nie wiem. Pomyślałem, że pewnie chciałybyście to osobiście sprawdzić.

Jennifer z niecierpliwością przygryzła wargi, otwierając kopertę. Całą noc prawie nie spała, bo albo przeżywała pocałunek Aleksa, albo zastanawiała się, gdzie ta randka będzie. Teraz szybko przebiegła wzrokiem papiery.

- No nie, to niemożliwe - jęknęła. Spojrzała na Aleksa, zdumiona. - To randka na cały weekend!

- Weekend? Gdzie? - zainteresował się, równie zdziwiony. - Ciotka mi nie mówiła, że będę musiał poświęcić cały weekend, kiedy mnie wciągnęła w tę swoją loterię.

Był człowiekiem, który planuje swoje życie i nie planował spędzenia więcej niż jednego wieczoru z kobietą, która go wygra. Oczywiście, uważał tak, zanim dowiedział się, że jest nią Jennifer. Był w stanie trzymać od niej rękę z daleka może przez jedną kolację, ale wspólny weekend? To zupełnie inna sprawa. Tu już nie mógł za siebie ręczyć.

- O rany!

- Co takiego? Czy mamy się wspinać na Mount Everest, czy coś w tym rodzaju?

- Coś równie niewiarygodnego. - Spojrzała na zdjęcie przytulnego narciarskiego pensjonatu, z olbrzymimi łóżkami i kominkami w pokojach. - Popatrz. - Wręczyła mu ulotkę reklamową. - Weekend narciarski w Vermont.

- Naprawdę? Kiedy?

Uwielbiał narty, ale w Virginia Beach, gdzie mieszkał, bardzo rzadko padał śnieg, więc trzeba było jeździć w góry, na co w ubiegłym roku zupełnie nie miał czasu. Pomysł wyjazdu na weekend i to z Jennifer, zmieniał obowiązek w najbardziej oczekiwaną przyjemność. Wyobrażał sobie przy romantycznym kominku ich dwoje i jej pożądliwe spojrzenie, któremu żaden mężczyzna nie może się oprzeć.

- W ten weekend - stwierdziła, wyrывая go z marzeń.

- Jeździsz na nartach?

- Co takiego?

- Czy jeździsz na nartach?

- Zaraz, chwileczkę - wysunęła przed sobą ręce w obronnym geście. - Nawet o tym nie myśl.

- Zwyczajne pytanie, po prostu na nie odpowiedz.

- Nie - pokręciła przecząco głową. - Zawsze chciałam się nauczyć, ale nigdy do tego nie doszło. - Chciała cofnąć te słowa.

- Więc masz szczęście. Jestem dobrym narciarzem i chętnie cię nauczę.

- Nie sędzę.

- Dlaczego? - Alex już wyobrażał sobie, jak zjeżdżają w dół stoku, a po drodze się całują.

- Po pierwsze, mamy pracę.

Alex już studiował program.

- Będziemy musieli opuścić tylko piątek. Myślę, że firma poradzi sobie bez nas.

-Alex...

- To ja jestem szefem - powiedział stanowczo - i stwierdzam, że możemy oboje wziąć wolne.

- Nie chodzi tylko o wolne.

- Więc o co?

Zmrużyła oczy.

- Nie wydaje mi się to w porządku, no wiesz, spędzanie razem weekendu. Nie chcę psuć naszych stosunków służbowych. I co wszyscy w biurze sobie pomyślą?

Wzruszył ramionami.

- Przecież nie muszą wiedzieć. I dlaczego miałyby to popsuć nasze układy zawodowe? Nieraz już wyjeżdżaliśmy na noc służbowo.

- Ale romantyczny weekend narciarski to co innego - upierała się.

- Nie musi koniecznie być romantyczny. Tu jest napisane, że będziemy mieć osobne pokoje - wyjaśnił, studiując prospect. Wszystko w nim zachęcało do romantycznej nocy we dwoje i Alex wiedział, że trudno mu będzie powstrzymać się przed zaciągnięciem jej do łóżka.

Jennifer czuła, że jeśli będzie spędzała z nim weekend, będzie miała ochotę na więcej niż platoniczny układ. Czy Alex w ogóle będzie chciał więcej? Wprawdzie całował ją, jakby mu to sprawiało dużą przyjemność, ale jeden gorący pocałunek jeszcze niczego nie znaczy. Może zbyt wiele



sobie wyobrażała. Jeśli nie czuł do niej niczego, może się nie obawiać samotnego spędzania z nim czasu.

A może właśnie samotne spędzanie czasu z nim ją przerażało? Gdyby poszli do łóżka i poczęła jego dziecko, musiałyby rozstać się z nim na zawsze.

## ROZDZIAŁ TRZECI

W czwartek, mimo starań, żeby wyjść wcześniej z pracy, Jennifer nie mogła nadażyć. Na myśl o tym, co musi zrobić w domu, wpadła w panikę. Nie spakowała jeszcze ani jednej rzeczy na wyjazd do Vermont, co oznaczało, że spędzi nad tym pół nocy. Do dzisiaj miała wciąż nadzieję, że uda jej się jakoś wykręcić od tego wyjazdu.

Bez skutku. Od chwili, gdy się zgodziła, Alex był tak przejęty, że uparł się, żeby zabrać ją na zakupy. Kiedy we wtorek wieczorem opuścili sklep narciarski, była kompletnie wyposażona na wyjazd.

Starła się zapomnieć o pomysłе uwiedzenia Aleksa i udawało jej się to aż do wczorajszego obiadu z Casey. Przyjaciółka przekonywała, żeby przestała walczyć ze swym uczuciem do Aleksa i żyła chwilą.

„Pomyśl o wszystkich przyjemnościach, jakie cię czekają. A jeżeli będziesz miała szczęście, namiętny weekend rozwiąże twoje plany macierzyńskie”, namawiała przyjaciółka.

Jennifer była inna niż Casey. Nie mogłaby kochać się z Alekssem, a później zapomnieć, jak to było. Aby przekonać samą siebie, że ma poważny zamiar zachować ich wzajemne kontakty na płaszczyźnie wyłącznie zawodowej, skontakto-

wała się z kliniką, by rozpocząć starania o sztuczne zapłodnienie. Takie załatwienie sprawy pozwalało uniknąć problemów w pracy i złamania serca.

Pieniądze nie stanowiły problemu. Alex dobrze jej płacił, ona nie miała wiele czasu na wydawanie, więc pieniądze rozsądnie zainwestowała. Przeszkoda była znacznie poważniejsza. W jej życiu nie pojawił się nikt specjalny. Od roku czuła w sobie pustkę, czegoś ważnego jej brakowało. Wysłuchiwała opowieści współpracowniczek na temat mężów, dzieci. Pierwszych kroczków, gry w piłkę, występów baletowych. Opowiadały też o problemach, ale w ich głosach zawsze była miłość.

Potrzebowała czegoś więcej. Wychowała się w dużej, kochającej rodzinie i czuła się w niej zakotwiczona aż do teraz. Chyba telefon od mamy dołożył swoje. Okazało się, że siostra Jennifer jest w ciąży z trzecim dzieckiem. Bardzo się ucieszyła, ze względu na Lil, ale trochę jej zazdrościła. Siostra miała już śliczną dwuletnią córeczkę i rozkosznego pięcioletniego synka.

Jennifer też chciała mieć własne dziecko. Jednak bez mężczyzny w jej życiu nie może się to stać. Kiedy ostatni raz była na randce? A seks? Już nawet nie pamiętała. Praca zajmowała jej większość czasu, a poza nią nie miała wiele okazji do spotykania mężczyzn. Sztuczne zapłodnienie wydawało jej się idealnym rozwiązaniem.

Dopóki nie pocałowała Aleksa.

Zaczęła zbierać do teczki papiery i przyszło jej na myśl, że może zabrać laptopa. Alex wie, że ona pracuje nad projektem dla sióstr Baker, więc będzie miała wymówkę, że jest

zbyt zajęta, żeby jeździć na nartach. On może sobie jeździć, a ona będzie w pokoju, z dala od niego.

Kiedy przycisnęła guzik od windy, usłyszała trzask jakichś drzwi. Myślała, że w biurze nie ma już nikogo. Jej serce podskoczyło z radości na widok Aleksa.

- Cześć, myślałam, że wychodzę ostatnia - uśmiechnęła się.

Wkładał po drodze kurtkę.

- Musiałem załatwić jeszcze jeden telefon, który tak długo trwał. - Poprawił kołnierz. - Gotowa na jutro?

Ostatni tydzień był najdłuższym w jego życiu. Postanowił trzymać ręce z dala od niej, ale los uwziął się na niego. Codziennie mieli jakieś służbowe spotkania. Od chwili, gdy się z nią całował, myślał nieustannie o tym, żeby się z nią kochać. A jeżeli byłoby to równie żarliwe, jak pocałunek...

- Nic jeszcze nie spakowałam - wyznała Jennifer.

Alex zerknął na nią i zauważył teczkę.

- Ani się waż tego zabierać - ostrzegł. - To nie jest wyjazd służbowy.

-Aleja...

- Żadne ale.

Powiedział to wprawdzie z miłym mrugnięciem, ale wiedziała, że mówi serio.

- Dobrze - zgodziła się niechętnie.

- To jest urlop - przypomniał. - Dla ciebie i dla mnie. Mamy odpoczywać i przyjemnie spędzać czas.

Tylko nie tak przyjemnie, jakby chciał. Co chwila łapał się na tym, że wyobraża sobie jej gładkie ciało pod swoją dłonią i musiał przywoływać się do porządku. Jednak nie

widział nic niebezpiecznego w jakichś skradzionych pocałunkach podczas tego pobytu. Jego wzrok skierował się w stronę jej ust i zeszywniał. A jeśli ona przyjmie jego pocałunki? A jeśli będzie chciała więcej?

„Ding”, przywołał go do rzeczywistości dźwięk windy, która właśnie się zatrzymała. Do diabła, mogą być kłopoty.

Dzwonek u drzwi Jennifer zadzwonił o piątej następnego ranka. Wobec spotkania z Aleksem, poczuła, jak puls jej przyspiesza. I ona chce kontrolować swoje oczarowanie! Prędko otworzyła drzwi. Alex, ubrany w dżinsy i ciepłą kurtkę, był pełen zapału.

- Nie jesteś skowronkiem? - spytał, widząc jej zaspane oczy i kubek z kawą w ręce.

Skąd miałby to wiedzieć? Gdy się spotykają w pracy, jest nienagannie ubrana, z włosami zwiniętymi w kok. Jennifer jęknęła.

- A ty?

- Jak można się nie cieszyć początkiem nowego dnia?

Przyglądał się jej w opiętych dżinsach i białym swetrze, podkreślającym wypukłości. Projektanci musieli ją właśnie mieć na myśli, projektując ten sweter.

- Cieszę się, ale w łóżku.

Różne myśli przeszły mu w związku z tym przez głowę, ale odchrząknął i wyjaśnił.

- Ja planuję większą część działań między piątą a siódmą, zwykle podczas joggingu.

Wzniósła oczy w górę i zaprosiła go gestem do środka.

Wiedziała, że uprawia jogging i dlatego miał świetną kondycję. Objęła wzrokiem jego smukłą sylwetkę i długie nogi.

- Wierzę w ćwiczenia fizyczne, ale tylko po kawie. Napijesz się?

- Co takiego? Nie, dziękuję. - Wciąż prześladował go obraz Jennifer w łóżku.

Wszedł do pokoju, w którym nie był nigdy przedtem. Urządzony był trochę w wiejskim francuskim stylu, każdy szczegół na swoim miejscu. Jego uwagę przykuły fotografie wiszące na ścianie. Wskazał na jedną.

- To twoi rodzice?

Uśmiechnęła się.

- Tak, ale dosyć dawno. To jest nowsze - powiedziała, wskazując na jedno ze zdjęć.

Kobieta i mężczyzna, oboje w średnim wieku, uśmiechali się, jakby byli najszczęśliwsi na świecie.

- Jesteś z nimi blisko? - zapytał.

- Jesteśmy bardzo związaną z sobą rodziną. - Łyknęła gorącej kawy.

- Gdzie mieszkają?

- W Norfolk.

- Często się z nimi widzisz?

- Rozmawiamy kilka razy w tygodniu, a odwiedzam ich kilka razy w miesiącu.

Wydało mu się to ciekawe, że lubi spędzać czas z rodzicami.

- A rodzeństwo?

Uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

- Dwóch braci i siostra. - Wiedziała, że Alex był jedy-

nakiem i pewnie nie potrafił zrozumieć, jak wyglądało jej dzieciństwo. - Bawiłam się jak chłopak.

Usiłował sobie wyobrazić elegancką kobietę, jaką miał przed sobą, jako dzieciaka tarzającego się z braćmi. Zauważył rodzinne zdjęcie, zrobione chyba niedawno.

- A co robią?

- Zrobiliśmy to niedawno, na rocznicę ślubu rodziców. - Wskazała na starszego brata. - To jest Tony. Jest lekarzem. Ten, to Greg. Jest najmłodszy i pracuje w telewizji. - Wymieniła nazwę stacji. - Mieszka w Atlancie.

- Greg Cardon jest twoim bratem? - spytał Alex zdumiony, że nigdy nie skojarzył nazwiska znanego młodego reportera.

- Tak Bardzo jesteśmy z niego dumni.

- A to twoja siostra? - spytał, patrząc na podobiznę kobiety, bardzo przypominającą Jennifer.

- Tak, to Lil. Jest zamężna i mieszka w Norfolk.

- A co robi?

Najwyraźniej Jennifer pochodziła z bardzo zdolnej rodziny. Zastanawiał się, czy wciąż z sobą rywalizowali, o ile to rywalizacja z rodzeństwem była powodem jej ambicji.

Uśmiechnęła się.

- Jeszcze kilka lat temu była architektem.

- Była? - Uniósł brwi ze zdziwieniem.

- Spotkała mężczyznę swoich marzeń. Rzuciła pracę, gdy urodziła pierwsze dziecko. - Podała mu następną ramkę ze zdjęciem. - Jej dzieci są cudowne. To jest Brian, a to słodkie maleństwo to Kimberly.

- Z nimi też się często widzisz?

- Co parę tygodni. Teraz moja siostra znów jest w ciąży.

Czy mu się zdawało, czy usłyszał zazdrość w jej głosie?

- Nie wyobrażam sobie, jak to jest z rodzeństwem - przyznał. - Ja przeważnie byłem sam.

Jennifer zrobiło się go strasznie żal.

- A miałeś jakichś kuzynów, z którymi mogłeś się bawić?  
- zapytała, idąc do kuchni.

- Tak, ale rzadko się z nimi widywałem, kiedy rodzice się rozwiedli. Przestali mnie zawozić na urodziny i inne takie imprezy.

Jennifer nie potrafiła zrozumieć, jak dorośli mogli tak skrzywdzić dziecko.

- A teraz widzisz się ze swymi kuzynami?

- Niezbyt często.

Większość z nich miała rodziny i nie czuł się w ich towarzystwie komfortowo, bo nie mieli z sobą wiele wspólnego.

- Nasza cała rodzina spotyka się raz w miesiącu. Świetnie się bawimy, zwłaszcza od czasu, jak Lil ma dzieci. Czasem je zabieram na weekend, żeby moja siostra i jej mąż mogli pobyć sami.

- Naprawdę? - Obraz dwojga brzdąców kotłujących się z Jennifer był zaskakujący. - Dlaczego nie wyszłaś za mąż?  
- spytał, zaciekawiony.

Jennifer mało nie wypuściła z ręki filiżanki, którą wycierała.

- Co?

- Chyba lubisz dzieci. Dlaczego nie wyszłaś za mąż i nie masz własnych?

- Wiesz dobrze, że moja praca zabiera mi większość czasu. Skrzywił się. Uważał, że Jennifer jest równie (ambitna



jak on, ale nuta smutku w jej głosie kazała mu przemyśleć tę opinię.

- Chyba nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo zabieram ci czas.

Uśmiechnęła się przelotnie.

- Nie sądz, że to twoja wina, Alex. Sama wybrałam takie życie.

A kandydaci na męża jakoś się nie pchają.

- A nie chcesz tak, jak twoja siostra? - drażył. - Rodzina, dzieci?

Nie mogła mu kłamać w żywe oczy, bo znał się na ludziach, a ona wiedziała, że byłoby to po niej widać.

- Myślałam o tym. Niedługo skończę trzydziestkę. Nie chcę czekać za długo, bo później się okaże, że za późno na dzieci.

Może już kogoś poznała, zmartwił się Alex. Co będzie, jeśli wyjdzie za mąż, urodzi dzieci i zostawi pracę? Co on bez niej zrobi?

- A ty? - Jennifer nie mogła przegapić okazji, żeby dowiedzieć się czegoś na temat jego poglądów na małżeństwo.

- Pewnie dla niektórych to jest dobre.

- Ale nie dla ciebie?

- Nie w tym życiu.

Niestety, jego odpowiedź potwierdziła to, czego można się było domyślać. Zresztą trudno się dziwić, skoro miał takie doświadczenia z dzieciństwa.

- Chodźmy już, bo spóźnimy się na samolot - powiedziała, wkładając kurtkę.

Weszli do pokoju, w którym stał pod drzwiami jej bagaż, dwie nieduże torby.

- To wszystko? - spytał, zdziwiony.

Większość kobiet, które znał, zabierała na weekend trzy razy tyle.

- Przecież wyjeżdżamy właściwie na dwa dni.

Po kilku minutach siedzieli w samochodzie w drodze na lotnisko, a po niecałych dwóch godzinach siedzieli obok siebie w samolocie.

- Przepraszam - powiedziała, kiedy szturchnęła go ramieniem, przeglądając jakiś magazyn. - Strasznie tu ciasno. - Niechący musnęła go nogami i spojrzała zmieszana. Zarumieniła się.

Casey radziła, żeby pozwoliła sprawom między nią a Alekssem rozwijać się naturalnie. Czy mogła tak zrobić? A może nic między nimi nie zajdzie. Może w ogóle nie będzie musiała decydować, czy się z nim przespać. Alex z pewnością chciał ten wyjazd wykorzystać na wypoczynek i jazdę na nartach.

A gdyby do czegoś między nimi doszło? Pragnęła go. Czy powiedziałyby „nie”, gdyby trafiła się okazja? Kochanie się z Alekssem było zbyt kuszące, żeby zrezygnować.

„Chcesz dziecka”, podpowiadał jej rozum. Może tak, ale to nie znaczy, że mogłaby oszukać Alexa. A gdyby jednak się kochali, a ona przypadkiem zaszłaby w ciążę? Miałaby dziecko z kimś, kto ją naprawdę interesuje. Wszystko będzie dobrze, jeśli jej serce się nie zaangażuje.

Rzuciła na niego okiem i zauważyła, że Alex wpatruje się w nią.

- Co takiego? Znowu cię szturchnęłam?

- Nie, ale jesteś taka milcząca. O czym myślisz?

- Myślałam o pracy. - Dobra wymówka.
- Chcę, żebyś myślała tylko o tym, jak przyjemnie spędzić czas. Musisz wykorzystać swoje pieniądze.
- Pieniądze?
- Te, które zapłaciłaś za randkę - przypomniał.
- Alex, daj spokój. - Nie było to miłe wspomnienie. - Będę się pewnie snuła po swoim pokoju.
- Uśmiech znikł z jego twarzy.
- Nie będziesz ze mną jeździła na nartach?
- Nie umiem.
- Ja cię nauczę. Zapłaciłaś za randkę ze mną. Jeżeli się pogrążysz we śnie zimowym, to nie będzie się liczyło. Poza tym, to żadna przyjemność jeździć samemu.
- Wierz mi, mogłabym cię tylko unieszczęśliwić.
- A po co kupowaliśmy ten strój narciarski?
- Pomyślałam, że nawet jeśli nie jeżdżę, będę lepiej wyglądała.
- Alex chciał już powiedzieć, że we wszystkim wygląda cudownie, ale najlepiej wyglądałaby bez niczego.
- Co takiego?
- No dobrze, ale to będzie twoja wina, jeżeli wyląduję ze złamaną nogą.
- Zaśmiał się i usiadł wygodniej.
- Jeżeli wylądujesz ze złamaną nogą, obiecuję, że będę twoim służącym.
- Wizja Aleksa jako służącego wydała jej się rewelacyjna.
- Trzymam cię za słowo - obiecała i usiadła prosto, bo pilot zapowiedział lądowanie.

Ośrodek w Vermont przekraczał jej wyobrażenia. Wysiadając z samochodu, który ich przywiózł z lotniska, zapięła kurtkę na suwak. Twarz jej jaśniała zachwytem. Góry w odali wyglądały jak z widokówki. Świeże górskie powietrze wypełniało płuca przy każdym oddechu. Powiał lodowaty wiatr i zadrżała z zimna.

- Nigdy nie widziałam nic równie pięknego.

- Jest jeszcze piękniej, kiedy zjeżdżasz na nartach z góry, czujesz adrenalinę, serce ci bije szybciej... - W jego głosie słychać było entuzjazm. - To przebija wszystko. - „Oprócz seksu”, pomyślał, ale nie powiedział tego głośno.

Nie udawało mu się myśleć o Jennifer platonicznie. W samolocie siedziała tak blisko niego, że czuł jej perfumy i miał ochotę całować te wszystkie pachnące miejsca.

- Wierzę ci - odpowiedziała, gdy szli w stronę pensjonatu po skrzypiącym pod nogami śniegu.

Ciepły drewniany budynek wśród drzew był oazą przytulności po mroźnym powietrzu na zewnątrz. Jennifer stała z boku, gdy Alex ich meldował. Wszystko w tym wnętrzu było romantyczne, począwszy od płonącego kominka, aż po stare, tapicerowane meble.

Weszli na piętro i Alex podał jej kartę do otwarcia drzwi. Weszła do środka, a on za nią.

- Miło.

- Delikatnie mówiąc. - Rozejrzała się zachwycona. Niebieska i ciemnobeżowa kolorystyka wnętrza była wysmakowana; łożo, starannie pościelone, z mnóstwem poduszek, tworzyło intymny nastrój, podobnie jak część wypoczynkowa wzdłuż ściany zewnętrznej. Ten, kto urządzał pokój,

wyraźnie miał nadzieję, że jego lokatorzy będą w romansowym nastroju. - A gdzie jest twój pokój?

- Po drugiej stronie, kilka drzwi dalej. - Podał jej numer.  
- Dobrze ci tu będzie? - spytał.

- A komu by nie było?

Do szczęścia brakowało tylko Aleksa w tym samym pokoju.

- Świetnie. Ile czasu ci potrzeba na przebranie?

-Alex...

- Nie wymigasz się od nart. Obiecuję, że pod koniec dnia sama zjedziesz z góry.

- Dobrze, postaram się - obiecała. Jeśli będzie z nim na zewnątrz, wśród ludzi, nie będzie rozmyślała o nim w tym dużym łóżku. - Ale jeśli nie będę sobie radziła albo mi się nie spodoba...

- To pomyślimy o innych rozrywkach.

Nie podawał szczegółów, ale nie miał na myśli nart.

- Inne rozrywki? - spytała, zastanawiając się, czy myśla o tym samym.

- Jedzenie, spacer, chodzenie do baru na drinka.

- Aha. - Skrzydła jej opadły, ale postanowiła być cały czas zajęta. - Będę gotowa za piętnaście minut. - Zamknęła za nim drzwi i pragnęła tylko jednego, żeby Alex chciał być z nią.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Postanowiła rozpakować się później, a najpierw przebrała się w białe spodnie narciarskie z fioletowymi lampasami i kurtkę do kompletu, a zamiast czapki włożyła na rozpuszczone włosy fioletową przepaskę. Kiedy wychodziła z pokoju, nikt nie wziąłby jej za nowicjuszkę.

Spotkali się z Alekssem w holu i poszli do wypożyczalni nart. Alex miał własne, ale dokładnie pilnował, aby dopasowano odpowiednie dla Jennifer i po półgodzinie maszerowali na stok.

Słońce odbite od białego śniegu było oślepiające i zaraz zrozumiała, dlaczego kazał jej zabrać okulary. Znowu pokochoła zimę.

- Chodźmy gdzieś w ustronne miejsce - zaproponował Alex.

Wdychając górskie powietrze, szła tuż za nim na mały pagórek. Postawił w śniegu swoje narty, a jej ułożył przed nią.

- Poćwiczmy trochę tutaj, a potem zaprowadzę cię na próbny zjazd na osłą łączkę.

Przez następne kilka minut instruował ją, jak zakładać narty, utrzymać równowagę i na czym polega jazda pługiem.

Kiedy posiadała podstawową wiedzę i gotowa była spróbować, zdjęła narty i podeszli na mały pagórek.

- Co robisz? - spytała zaskoczona, kiedy zbliżył się i objął ją w pasie.

- Chcę cię przytrzymać, kiedy będziesz zakładała narty.

Brzmiało logicznie, jednak ona myślała tylko o jego bliskości, czuła zapach jego wody po goleniu. Jego twarz znajdowała się zaledwie na odległość oddechu.

Myślenie o czymś innym, a nie o zachowaniu równowagi, okazało się błędem. Zachwiała się i Alex znów objął ją mocniej i przycisnął do siebie. Musiała wziąć głęboki oddech, uspokoić się i myśleć o nartach.

- Dobrze ci idzie - pochwalił, jakby dokonała jakiegoś wyczynu.

- Jeszcze nic nie zrobiłam - przypomniała.

W duchu chwaliła się za to, że w ogóle zachowuje jakąkolwiek przytomność umysłu, chociaż miała ochotę przewrócić go na śnieg i wykorzystać.

- Teraz się odsunę.

- Jeszcze nie!

- Nic ci nie będzie. - Podał jej kijki. - Pomogą ci utrzymać równowagę. Jak już będziesz pewnie stała, możesz się nimi lekko odepchnąć.

Narty same ruszyły, a ona zapiszczała. Bojąc się, że upadnie, wyciągnęła ręce do przodu i straciła równowagę. Nogi jej się rozjechały. Krzyknęła i schwyciła się Aleksa. Zaskoczony, i on stracił równowagę i przewrócił się, pociągając ją za sobą. Szczęśliwie zdążył upaść na plecy, a ona wylądowała na jego piersiach, gdy narty się wypięły.

Objął ją ramionami, a ona śmiejąc się, uniosła twarz i spojrzała mu w oczy.

- Bardzo przepraszam. - Odwróciła wzrok, bo zauważyła, że ludzie dookoła patrzą na nich.

Alex się śmiał.

- Ja nie narzekam.

Przylegała do niego od czubków palców do twarzy. Gdyby była naga, życie byłoby doskonałe.

Jego słowa spowodowały, że nie mogła złapać tchu. Z całą elegancją, na jaką mogła się zdobyć, zebrała się i stanęła. Każde zetknięcie z jego ciałem doprowadzało ją do szaleństwa. Otrzeptała się ze śniegu, a on też wstał przez ten czas.

- Dobrze, spróbujmy jeszcze raz

- Ja chętnie. - Jennifer zerknęła na niego. - Nie wiem, dlaczego to jest dla mnie takie trudne. Zwykle jestem sprawna w takiej aktywności fizycznej.

- Aktywności fizycznej, tak? - Alex pomyślał natychmiast o zupełnie specyficznej aktywności. - Na przykład jakiej? - spytał, zbierając ich kijki.

Jennifer zajęta była wkładaniem nóg w wiązania nart.

- Kiedy byłam mała, wspinałam się po drzewach z moim bratem.

- Żartujesz? - Nie mógł sobie wyobrazić swojej opanowanej współpracownicy siedzącej na drzewie.

- Byłam dobra. Wdrapywałam się na naszą magnolię najszybciej z całego rodzeństwa.

Alex się roześmiał.

- Jaka była duża?



- Olbrzymia. Moi rodzice wciąż tam mieszkają, więc ci kiedyś pokażę. A jak z tobą?

Znów ustawił się za nią, trzymając ręce na jej biodrach.

- Co ze mną?

- Odkryłam różne moje sprawy. Teraz twoja kolej - powiedziała. - Powiedz coś o sobie.

Przez chwilę nic nie mówił. Nie lubił opowiadać o swoim dzieciństwie, bo nie miał miłych wspomnień.

- Na przykład o czym?

- Nie wiem. Jaki byłeś w szkole? - spytała, poprawiając opaskę na uszach. - Myślę, że biły się o ciebie wszystkie panienki w promieniu stu kilometrów.

- Byłem kujonem - wyznał Alex, wprost do jej ucha, którego kawałek, z kolczykiem w kształcie serduszka, wystawał spod opaski. Miał wielką ochotę dotknąć go językiem.

Spojrzała z niedowierzaniem.

- Niemożliwe!

- Poważnie. Byłem mołem książkowym i maniakiem komputerowym. Niektórzy wyśmiewali się ze mnie.

- Gdyby teraz cię widzieli, błagaliby o pracę, pieniądze albo... coś innego! - stwierdziła ze złośliwą satysfakcją. Nie wiedziała, jak mu to wynagrodzić. - Tak mi przykro.

- Jakoś przeżyłem.

„Nie bez urazów”, pomyślała.

- Czy utrzymujesz już jakoś równowagę na tych nartach?

- Już przedtem utrzymywałam.

Straciła ją tylko dlatego, że Alex był tak niebezpiecznie blisko. Tym razem skoncentrowała się na nartach i utrzymała równowagę, gdy się od niej odsunął i ustawił z boku.

- Mam cię - powiedział, chwytając ją za ramię. - Teraz spróbuj się trochę odepchnąć.

Udało jej się zjechać kilka metrów bez upadku.

- O rany, Alex, udało mi się - wykrzyknęła z triumfem. Odwróciła się raptownie, żeby na niego spojrzeć i znów straciła równowagę. Alex podskoczył do niej i znowu leżeli na śniegu, jedno na drugim.

- Och, Alex, przepraszam.

Objął ją mocno ramionami i przycisnął do siebie.

- Jeżeli tak mamy spędzać cały dzień, to mógłbym wymyślić coś ciekawszego do robienia.

- Zachowuj się przyzwoicie - rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie.

Właściwie to ona zachowywała się jak idiotka, a w dodatku lubiła go coraz bardziej.

- Na razie się zachowywałem.

Stawało się to jednak prawie niemożliwe.

- Jeździmy na nartach czy nie? - spytała.

- Zależy od ciebie.

- To jest trudniejsze, niż myślałam.

- Zaraz to skumasz.

Jego zachęta zadziałała. Wzięła głęboki oddech i oświadczyła:

- Dobra, spróbuję jeszcze raz.

Rzeczywiście, w końcu odniosła sukces i zjechała kilkanaście metrów, nie przewracając się. Po półgodzinie Alex zaproponował, żeby spróbowała na osłej łączce. Na razie opanowała jazdę prawie po płaskim, więc trzeba było spróbować na małym wzniesieniu. Udało jej się za pierwszym

razem. Kiedy była w połowie, Alex zjechał szybciej na dół i czekał na nią. Zatrzymała się pługiem, tak jak ją uczył.

- Ale fajnie!

Wziął ją w objęcia. Jak cudownie pachniał.

- Super. Czas wjechać na górę. - Alex wskazał na wyciąg krzesełkowy. - Chodź.

Stała, niezdecydowana.

- Chyba tu zostanę.

- Nie ma takiej możliwości, żeby zostać na dole.

- Ale nie miej do mnie pretensji, jak się wywrócimy.

- Nie dopuszczę do tego, nie bój się. - Wsiadła na wyciąg bez problemu. Alex, siedzący obok, objął ją ramieniem.

- Wiedziałem, że ci się uda.

Jennifer promieniowała zadowoleniem.

- Jesteś bardzo cierpliwym nauczycielem.

- Tak mówisz, jakbyś się tego nie spodziewała. - Zawinał sobie na palcu kosmyk jej włosów. Do pracy nie przychodziła z rozpuszczonymi włosami.

- Nie, nie o to chodzi. Przy negocjacjach jesteś taki bezkompromisowy, skupiony.

- Dzięki. Myślę. - Zrobił śmieszoną minę.

- No wiesz, o co mi chodzi. Tu jesteś bardziej zrelaksowany. - Wydawał atrakcyjniejszy się przez to, jakby jej serce jeszcze niedostatecznie się zaangażowało.

- Umiem się cieszyć.

- Naprawdę?

- Zaraz ci to udowodnię.

Nachylił się i dotknął wargami jej ust. Chociaż były chłodne od mrozu, smakowały tak słodko, jak pamiętał.

Krzesełko zachybotało i przerwał pocałunek, bo dotarli do końca trasy.

Jennifer zsiadała jak w transie i gdy tylko jej narty dotknęły śniegu, przewróciła się, za nią podcięty przez jej narty Alex i dwie dziewczyny, które właśnie zsiadły z krzesła za nimi.

Obsługujący wyłączył wyciąg, żeby mogli się wszyscy bezpiecznie pozbierać.

- Przepraszam, bardzo przepraszam - powtarzała Jennifer.

Dziewczyny chichotały, a przerażona Jennifer unikała ich wzroku, gdy odjeżdżały. Nie skorzystała z pomocy Aleksa i sama wstała. Zanim znów założyła narty, łatwiej jej było udawać, że to nie jego pocałunek tak ją powalił.

- Wciąż robię z siebie idiotkę.

- Jesteś słodka, jak się rumienisz.

- Nie żartuj sobie ze mnie. Może byś tak pojechał na jakiś inny stok, a ja sobie poćwiczę sama?

Musiała dojść do siebie po tym pocałunku.

- Jesteś pewna? - Alex nie bardzo miał ochotę ją zostawić. - A jak upadniesz?

- Udało mi się teraz samej wstać, więc chyba sobie poradzę.

Alex nie chciał jej zostawiać, ale pomyślał, że jak pobędzie trochę sam, przestanie wciąż myśleć o tym, żeby pójść z nią do łóżka.

- Szybko przejadę kilka tras.

- W porządku. - Kiedy się wahał, gestem pokazała mu, żeby pojechał.

- Nie uciekniesz mi, co?

Przyszło jej to na myśl, ale pokręciła głową.

- Będę sobie tu płużyła, póki nie wrócisz.

Popatrzyła, jak odjeżdża, zgrabnie kręcąc i miała jeszcze większą ochotę, aby sprawdzić, jakby się czuła przytulona do tego smukłego ciała.

Udało jej się zjechać ze stoczku, wjechać wyciągiem, a kiedy z niego zeszła, postanowiła odpocząć na ławeczce przed budynkiem. Pocałunek Alexa naprawdę wyprowadził ją z równowagi, a jednocześnie gorąco pragnęła, żeby znów ją pocałował.

Wiedziała od początku, że ten cały weekend był pomyłką. Już była w nim prawie zakochana i nie trzeba wiele zachęty z jego strony, żeby zakochała się do reszty.

Pomysł Casey, żeby się z nim przespać i żeby to Alex został ojcem dziecka, nie dawał Jennifer spokoju. Ale nie mogła go oszukać, więc musi się oprzeć jego atrakcyjności do końca weekendu. Po powrocie do biura będzie mogła opanować uczucia i powrócić do oficjalnych stosunków szefa i podwładnej.

Po kilku minutach poczuła, że emocje opadły. Zastanawiała się, czy nie zrezygnować z tego narciarstwa, ale nie chciała sprawić zawodu Aleksowi.

Skończyła ciepły napój, który kupiła wewnątrz budynku, wyrzuciła kubek do śmieci i założyła narty. W tym momencie zorientowała się, że jest z boku wzgórką, więc musi je zdjąć, podejść i dopiero wtedy założyć.

- Może pomóc?

Jennifer spojrzała i zobaczyła ciemnozielone oczy, które

należały do mężczyzny mniej więcej w jej wieku, może rok czy dwa młodszego. Spod jego czapeczki wychodziły blond włosy, strój narciarski nie skrywał dobrej sylwetki. Pokazał białe zęby w szerokim uśmiechu.

-W porządku - odpowiedziała z uprzejmym uśmiechem. - Trzeba było pomyśleć, gdzie jestem, zanim założyłam narty.

- Początkująca?

Uniosła brwi.

- Co? Mam to napisane na czole?

Uśmiechnął się i wokół jego oczu pojawiły się drobniutkie zmarszczki.

- Nie, znam się na tym. - Wskazał na emblemat na kombiniezonie. - Jestem tu instruktorem narciarskim. Na imię mi Craig.

- Aha. - Super, mało, że musiała się swoimi talentami popisywać przed Alekssem, to jeszcze przed następnym facetem. - Cześć, jestem Jennifer.

- Może kilka wskazówek? - Widząc jej wahanie, dodał:  
- Bez opłaty.

- Dziękuję, ale jestem pewna, że masz ciekawsze zajęcia w wolnym czasie.

Spojrzał na zegarek.

- Następną lekcję mam za piętnaście minut. - Wyciągnął rękę. - Chodź, pomogę ci wdrapać się na ten stok.

Jennifer głupio było odmówić. Może rzeczywiście jego uwagi się przydadzą i zaimponuje Aleksowi, kiedy wróci. Przyjęła pomoc.

Alex zatrzymał się nagle, a krawędzie nart wbiły się w śnieg. Przebiegał oczami teren między osłą łączką a schroniskiem w poszukiwaniu Jennifer. Nie planował odjeżdżać na tak długo, ale potrzebował czasu, żeby zacząć sensownie myśleć.

Pocałowanie Jennifer tylko zaostrzyło jego apetyt i coraz trudniej mu było trzymać ręce przy sobie. Nie poszukiwał żadnej stałej partnerki. Podobało mu się życie, jakie prowadzi - proste i bez komplikacji. Kobiety, z którymi się spotykał, znały zasady. Nigdy nie utrzymywał, że interesuje go stały związek. Rozwód rodziców nauczył go, jak bardzo kobieta i mężczyzna mogą się zranić. Pewnie oboje byli winni, ale szczególnie zaboląło go odrzucenie przez matkę. Przez nią zapamiętał coś, czego nigdy nie zapomni. Kobiety odchodzą.

No, może nie wszystkie, ale nie chce otwierać swego serca, aby więcej cierpieć. I co z tego, że Jennifer działa na niego bardziej niż jakakolwiek inna kobieta? Nic się nie stanie, jeśli będzie kontrolował swoje uczucia. Spędzi ten czas trochę rozrywkowo, kradnąc od czasu do czasu całusa, a później się wycofa. W poniedziałek wróca do pracy, jakby się nigdy nic nie stało.

Zadowolony z takiego postanowienia, znów rozejrzał się po okolicy. Kiedy ją nareszcie zobaczył, prawie się przewrócił. Nie była sama.

Jakiś mężczyzna stał za nią, z rękami na jej biodrach. Nachylił twarz tuż do jej twarzy. W Aleksa jakby piorun trzasnął. Wyrzucał sobie, że zostawił ją samą. Odbił się kijkami, ruszył w ich stronę i zahamował ostro tuż obok, tak że obsypał ich śniegiem.

Jennifer uniosła wzrok, nieco oburzona, ale jej spojrzenie złagodniało na widok Aleksa.

- O, Alex, cześć!

Jego spojrzenie spochmurniało.

- Kto to jest?

- To jest Craig - uśmiechnęła się.

- Cześć - powiedział Craig z uśmiechem, który zamarł mu na ustach, gdy zobaczył minę Aleksa.

- Ona jest ze mną - powiedział oschle do Craiga.

Ten podniósł ręce do góry i się cofnął.

- Przepraszam, dawałem jej kilka rad.

- Ja się tym zajmę.

- Jasne. - Craig zerknął na Jennifer. - Do zobaczenia.

- Dzięki za pomoc - zawołała, gdy oddalał się w szybkim tempie.

Alex przygwoździł Jennifer spojrzeniem.

- Jeżeli potrzebowałaś instrukcji, dlaczego mnie odesłałaś?

- O co chodzi?

- Nie potrzebujesz chyba, żeby jakiś palant instruktor cię obłąpał.

- Wcale mnie nie obłąpał.

- Ja widziałem z daleka, że próbował.

- Po prostu chciał pomóc, Alex.

- Chciał znacznie więcej, niż pomóc ci na stoku.

Nie odpowiedziała na tę uwagę, bo wiedziała, jakim jest świetnym negocjatorem i nie warto było się z nim kłócić.

- To nie jest żaden palant, pracuje jako instruktor, żeby zarobić na studia. Jego rodzice mieszkają w pobliskim miasteczku, ale nie mogą mu pomóc.



- Dużo się o nim dowiedziałaś. Jak długo tu był?  
- Kilka minut. - Nie rozumiała, dlaczego był taki wściekły. - Czemu robisz z tego taki problem?

- Nie robię.

- Oczywiście, że tak. Pulsuje ci żyła na skroni. - Dotknęła rękawiczką. - Zawsze tak jest, jak się denerwujesz.

Nie wiedział, że daje takie sygnały na zewnątrz.

- Przyszliśmy tu razem. Zostawiam cię na pół godziny, a ty już się spiknęłaś z jakimś facetem.

Ledwo to powiedziała, pożałował. Chociaż to rzeczywiście nie uchodziło, aby ją widziano z innym mężczyzną.

Jennifer wpatrywała się w niego oburzona.

- Spiknęłaś się? - powtórzyła. - Jakbym była jakąś puszczalską! - Wypięła i zrzuciła ze złością narty z nóg. - Patrząc mu prosto w oczy, powiedziała: - Chciałam na tobie zrobić wrażenie i poprawić swoje umiejętności, zanim wrócisz. .. Nie trzeba było nawet próbować.

To był błąd, że znalazła się tu z Alekssem. Czuła, że wynikną z tego kłopoty.

- Naprawdę? - spytał, ale ona szła już w kierunku schroniska. - Zaczekaj.

- Co? - Na jej twarzy malowało się rozczarowanie.

- Nie chciałem cię urazić.

Wzruszyła ramionami.

- Nie szkodzi.

Wyraźnie szkodziło.

- Taka reakcja obronna.

Nie chciał przyznać, że był po prostu zazdrosny. Tylko żeby być zazdrosnym, musiałby coś do niej czuć. Pragnął jej, była

niesłuchanie atrakcyjna. Była cudowna i myślał tylko o tym, żeby z nią pójść do łóżka, ale zazdrość? Nie ma mowy.

- Dlaczego? - Koniecznie chciała wiedzieć, co on myśli.

- Taka odruchowa reakcja.

- Rozumiem. - Wcale nie rozumiała. Zniechęcona tą odpowiedzią, dodała: - Ja na dzisiaj zakończę.

Alex szedł za nią.

- Przepraszam, że zachowałem się jak palant. Chciałbym ci to jakoś wynagrodzić.

- Nie musisz. Zapomnijmy o tym.

- Posłuchaj, jest późno, a nie jedliśmy obiadu. Nie wiem, jak ty, ale ja umieram z głodu.

- Ja też.

- Przeberzmy się i chodźmy na kolację.

- Dobrze - zgodziła się, zadowolona, że znów są w normalnych stosunkach - ale chce wziąć prysznic, zanim pójdziemy.

Alex skinął głową i zaraz nawiedziły go obrazy wody spływającej po jej nagim ciele. Odchrząknął i wypiął narty.

- Spotkajmy się za godzinę - powiedział, zabierając od niej narty. - Będziemy mieli czas się przygotować.

Patrzył, jak odchodziła, a widok jej kołyszących się bioder w narciarskich spodniach kusił jego wyobraźnię. Dlaczego tak ostro zareagował na innego mężczyznę, który się obok niej znalazł? Musiało to być coś głębszego. Chciałby dać Jennifer to, czego pragnęła, ale ona chciała na zawsze, a tego nie mógł jej ofiarować.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Jennifer schroniła się do swego pokoju natychmiast, gdy weszli do pensjonatu. Ustalili czas spotkania, więc miała prawie godzinę, żeby się przygotować. Ściągnęła z siebie warstwy ubrania i poczuła bolące mięśnie. Marzyła o długiej kąpieli, ale stwierdziła, że starczy jej czasu tylko na krótki gorący prysznic.

Dokładnie godzinę później usłyszała pukanie do drzwi. Właśnie włożyła kolorowy sweterek do džinsów. Otworzyła drzwi i zobaczyła Alexa, też w ciemnych i odprasowanych džinsach i granatowej koszuli, która podkreślała błękit jego cudownych oczu. Uśmiechnęła się i otworzyła szerzej drzwi.

- Jestem gotowa - odpowiedziała, sięgając po torebkę.

- Zostaw, nie będzie ci potrzebna - zaproponował. - Kolacja jest wliczona w pobyt, a później mam dla ciebie niespodziankę, więc nie będziemy już wracać do pokoiów.

- To nie jest potrzebne.

- Jest, obiecałem ci, że muszę się zrehabilitować. Zabierz kurtkę - uniósł rękę, żeby pokazać, że sam zabrał. - Czapkę i rękawiczki też - dodał.

Wyszła za nim na korytarz.

- Rozumiem, że twoja niespodzianka wiąże się z wyjściem na zewnątrz.

Objął ją ramieniem.

- Zobaczysz.

Zjedli spokojną kolację w restauracji pensjonatu. Jennifer wypić dwa kieliszki wina, co ją bardzo rozluźniło, i zastanawiała się, czy wypić jeszcze jeden, ale uznała, że musi zachować pełną kontrolę w obecności Aleksa.

Po kolacji wyszli na zewnątrz. Owiało ich rześkie wieczorne powietrze. Alex skinął głową w kierunku starszego mężczyzny, stojącego przy ławce. Po paru sekundach ciszę przerwał dźwięk dzwoneczków sań, zaprzężonych w konia.

- Och, Alex - pisnęła zachwycona. Czerwone sanie, przyozdobione na biało, miały przytulne, dwuosobowe siedzenie. - O rany, nie mogę uwierzyć, załatwiłeś przejażdżkę saniami!

Alex uśmiechnął się, zadowolony, że udało mu się tak ją zaskoczyć. Pomógł Jennifer wsiąść i sam usiadł obok niej.

Woźnica podał koc, którym Alex okrył ich oboje, a później objął ją ramieniem i przytulił do siebie.

Jennifer starała się nie myśleć o romantycznym aspekcie przytulania się do niego w saniach.

- Przepraszam, że taki byłem szorstki dla twojego instruktora. Nie miałem zamiaru psuć ci popołudnia.

- Niczego nie popsułeś, nie mówmy już o tym.

- Jutro spędzę z tobą cały dzień.

- Nie musisz. Wiem, że przyjechałeś tu na narty.

- Lubię jeździć na nartach, ale doskonale spędzam czas z tobą.

Nie chciał przyznać, że głównie dlatego namawiał ją na przyjazd, żeby być z nią.

Jego odpowiedź zaskoczyła ją i odruchowo odpowiedziała:

- Ja też.

Wciągnęła zimne powietrze, zadrżała i przytuliła się jeszcze bliżej.

- Zimno ci? - spytał. - Zdaje się, że jest tu dla nas gorąca czekolada. - Sięgnął po termos, nalał napoju do kubeczka i podał jej. - Ty pierwsza.

Jennifer podmuchała na parującą w zimnym powietrzu czekoladę i spróbowała.

- Pyszne - powiedziała, oblizując się, i podała Aleksowi.

Wolałby spróbować czekoladę na jej wargach, niż z kubeczka.

- Czy mówiłaś rodzicom, że wyjeżdżasz na weekend?

- Nie, skąd. - Powiedziała tylko Casey, czego żałowała. Po radach przyjaciółki myślała tylko, jakby uwieść Aleksa. Oczywiście, wystarczyłoby zaprosić go do pokoju, jest dostatecznie inteligentny, żeby się domyślić dlaczego. - Gdybym im powiedziała, musiałabym dokładnie tłumaczyć z kim.

- Nie chciałaś im powiedzieć, że to ze mną? - spytał Alex, nieco naburmuszony.

Dzwoneczki u sań, które wykonywały duży zakręt, zadźwięczały rozkosznie.

- Nie chciałam - przyznała. Rodzice słusznie stwierdziłiby, że wyjazd z szefem to nie jest dobry pomysł. - Wiem,

że to brzmi śmiesznie, ale bardzo mnie obchodzi to, co moi rodzice o mnie myślą. A mogliby to źle zrozumieć.

- Co? Że będziemy się bzykać?

- Alex! - Jennifer żartem uszczypnęła go w kark, po czym spoważniała. - Tak. Wyznają takie staromodne zasady. - Uważaliby, że zawiodła ich zaufanie, gdyby zrealizowała swój plan i uwiodła Alexa, żeby zająć w ciążę. I złamać sobie serce. Oczywiście kochali ją i pokochaliby jej dziecko. - Przypominają mi, że Tony żeni się w przyszłym roku, a Greg spotyka się z kimś na poważnie i też pewnie się zaręczą.

- Niech zgadnę - Alex spojrzał na nią porozumiewawczo.

- Rodzice chcą, żebyś ty też ułożyła sobie życie.

Skinęła głową.

- To stały temat rozmów, gdy się z nimi widzę. Jakby trochę wnuczka było im za mało. Czy twoi rodzice też ci suszą głowę?

- Nie widuję się z nimi dostatecznie często, żeby próbować. Mój ojciec nie jest typem dziadka.

- To szkoda - powiedziała cicho. - A mama?

- Nie kontaktowaliśmy się od pół roku.

- Pół roku? - Nie mogła sobie wyobrazić takiego stosunku do dziecka. Pewnie, że jej rodzice czasem ją denerwowali, ale wszyscy się kochali. - Próboweś z nią rozmawiać?

- Dzwoniłem parę razy, ale... Nic jej nie obchodzi. Nigdy nie obchodziłem - odpowiedział Alex, zdumiony, że wyznaje coś tak osobistego.

- Dlaczego tak mówisz? - spytała, pragnąc scałować smutek z jego twarzy.

- Zostawiła mnie, kiedy rozwiedli się z ojcem. Miałem wtedy dziesięć lat. Powiedziała, że ograniczałbym jej styl życia.

- Och, Alex, tak mi przykro. Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, jakie to musiało być straszne.

Nic dziwnego, że nie potrafił kochać, skoro sam nie znał miłości.

- Nie ma znaczenia. Nie rozpamiętuję tego.

Wiedział, w głębi serca, że nie mówi prawdy. Teraz zastanawiał się, biorąc pod uwagę głęboką wiarę Jennifer w rodzinę i szczęście rodzinne na wieki, czy nie spróbować z nią. Była ciepła, kochająca, współczująca. A jeśli się rozczaruje? Nie może pozwolić na to, żeby romantyczna przejażdżka saniami uderzyła mu do głowy.

- Och, Alex, spójrz, śnieg pada! - wykrzyknęła Jennifer zachwycona, gdy śnieżne płatki zaczęły wirować wokół nich.

- Tak, popatrz - Alex się rozejrzył.

- Jest cudownie - szepnęła. - Te sanie, śnieg, wszystko jest takie... - słowa nie chciały przejść przez gardło, gdy na niego spojrzała.

- Romantyczne? - mruknął, kończąc jej myśl.

Płatek śniegu usiadł na jej nosie. Alex zmiótł go rękawiczką. Nawet w tym zimnie Jennifer pachniała łąką z kwiatami. Jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie, pocałował jej nos, ścierając ostatni ślad płatka śniegu. Rozchyliła wargi i nie mógł się powstrzymać, aby jej nie spróbować. Przytrzymał jej wargę zębami.

- Alex... - chciała zaprotestować, ale już zdążył przesu-

nać językiem po jej ustach. Zlizała ten smak i poczuła w sobie jeszcze silniejsze pożądanie.

- Chcę cię tylko pocałować, Jen - szepnął, jakby pytając o pozwolenie. - To tylko pocałunek. Komu to szkodzi?

„Mnie”, pomyślała w duchu, ale przycisnęła usta do jego ust. Wiedziała, że to szaleństwo, narażać swoje serce na taki ból. Jego wargi były chłodne, ale gorący język zawładnął jej ustami. Chciała być jak najbliżej niego, a on obrócił ją w swoją stronę i przycisnął do siebie.

Sanie przystanęły. Alex oderwał od niej usta, kiedy zorientował się, że przejażdżka skończona, stoją przed pensjonatem, a woźnica czeka, aż wysiądą.

Nie był pewien, co powiedzieć, ale uznał, że należą się jej przeprosiny. Tymczasem zanim cokolwiek powiedział, Jennifer dotknęła palcem w rękawiczce jego ust.

- Dziękuję, że ten wieczór był doskonały - szepnęła.

Było jasne, że planowała na tym zakończyć i było to zapewne słuszne. Pomógł jej wysiąść z sań, po czym odprowadził do pokoju. Bez słowa weszła do środka, zamykając za sobą drzwi.

Będzie mu piekielnie trudno znów iść samotnie do łóżka.

- Alex!

Jennifer wjechała krawędziami nart w syпки śnieg i się zatrzymała. Ledwo widziała Alexa, stojącego poniżej, w połowie stoku. Przyłożył rękę do ust i coś do niej krzyczał, ale nie była w stanie usłyszeć co.

Puszysty śnieżek, który sypał rano, zgęstniał i powstała nowa warstwa kilkunastocentymetrowego puchu. Było



to piękne i jazda na nartach w takim śniegu sprawiała jej ogromną frajdę. Znajdowała się na stoku dla średnio zaawansowanych, ale podczas ostatnich kilku zjazdów w gęstej śnieżycy nie widziała, dokąd zjeżdżali inni.

Miała nadzieję, że Alex na nią zaczeka, więc spieszyła się ze zjazdem. Na stoku pozostali nieliczni narciarze. Proponowała przedtem Aleksowi, żeby wcześniej wyruszyć z powrotem, ale on chciał wykorzystać czas na nartach do ostatniej chwili. Kiedy poprosił ją o zgodę na zmianę terminu lotu, żeby można dłużej pojeździć, nie miała serca mu odmówić.

Może nie był to taki zły pomysł, żeby odłożyć wyjazd. Widziała teraz Aleksa dokładnie i jechała wprost na niego, ale kiedy chciała zahamować pługiem, nie zdążyła i znów na niego wpadła, podcinając mu nogi. Wylądowała na nim i śmiejąc się powiedziała:

- Łup, znowu. Przepraszam.

- Chcesz mnie upolować, co? - Alex roześmiał się wraz z nią. Zebrał garść śniegu i wepchnął jej pod szalik. Jennifer pisnęła i zaczęła z trudem wstawać. Złapał ją w pasie i przygwoździł swoim ciałem w śniegu.

- Przestań! Proszę!

Była na jego łasce, ale nie narzekała. Podczas tego weekendu już wielokrotnie tarzali się w śniegu i za każdym razem znajdowała się pod nim. Podczas przejażdżki saniami kilka razy ją pocałował. Wiedziała, że nie powinna więcej na to pozwalać, ale nie mogła się powstrzymać. Za każdym razem, gdy ją całował, przychodziło jej do głowy, żeby go zaprosić do swego łóżka. Dotychczas oparła się pokusie. A dziś już wyjeżdżają. Za kilka godzin będą w domu.

Wszystko wróci do normy. Nic się nie stało. Oprócz jej złamanego serca.

- To mnie zmus! - Spojrzał jej w oczy.

Przestała z nim walczyć, a on umościł się na niej bardziej zdecydowanie.

- Masz jakieś ukryte złe skłonności - powiedziała, wydymając wargi.

Przesunął po nich językiem.

- Wiesz, że uważam to za bardzo seksowne - szepnął i pocałował ją w usta. Powolny, głęboki pocałunek, aż jęknęła.

Alex wypróbował się w postanowieniu, aby jej nie dotknąć. Całe szczęście, że ten weekend się kończy, bo gdyby zostali jeszcze jeden dzień, nie wiadomo, czy oparłby się pokusie, aby iść z nią do łóżka.

- Alex - szepnęła, gdy się od niej oderwał.

Kusili się wzajemnie, ale nie rozmawiali o tym. Była to niebezpieczna gra.

- Mam ci pokazać moje złe skłonności? - spytał z diabolicznym uśmiechem. Przywarł do niej biodrami.

- Och, Alex, brzydko się bawisz - żartowała, ale widział w jej oczach zaproszenie. - Dostyc tego, musimy się zbierać. Śnieży coraz mocniej. Zaczynam się bać zjazdu w takich warunkach.

- Masz rację. - Wygramolił się, podał jej rękę i otrzepał śnieg z nich obojga. - Wracajmy.

Kiedy zjechali i oddali jej narty, weszli do pensjonatu. Przed recepcją zauważyli spory tłumek. Zatrzymali się, żeby posłuchać, o co chodzi.

- Co się stało? - spytał Alex młodego człowieka stojącego w pobliżu.

- Mówią, że nie możemy wyjechać - poinformował. - Chyba jakaś droga poniżej jest zablokowana czy coś takiego. - Na jego twarzy malowała się radość. - Super, nie będę musiał iść jutro do szkoły.

- Co? - przeraziła się Jennifer. - Co on mówi, że nie można wyjechać?

- Moment. Zaczekaj tutaj.

Przepchnął się bliżej, żeby usłyszeć dokładnie, co mówi kierownik pensjonatu. Po kilku minutach wrócił do Jennifer.

Wiadomość, jaką przynosił, na pewno jej nie uszczęśliwi. Zastanawiał się, czy los dalej mu nie sprzyja. Dotychczas zaspokajał swoje pożądanie tymi kilkoma pocałunkami, ale dodatkowy czas spędzony z nią sam na sam oznaczał kłopoty.

-Niestety, ten chłopak miał rację. Od ostatniej nocy spadło piętnaście centymetrów świeżego śniegu i to spowodowało obryw, który zamknął jedyny wyjazd z doliny. Jesteśmy tu uwięzieni, póki go nie usuną.

- Uwięzieni? Jak długo? - Wpatrywała się w niego. Pozostanie tu z nim dłużej nie jest dobrym pomysłem. Silna wola nie starczy na tak długo.

- Jeden, dwa dni. Zależy od pogody. W nocy przewidziane są dalsze opady.

- Alex, to jakaś paranoja! - wpadła w panikę. - Nie możemy tu zostać, musimy wracać do pracy.

- Nic nie poradzimy, musimy czekać. Sprowadziłbym helikopter, ale mają zakaz lotów. - Wyprowadził ją z tłumy. - Większość ludzi jest w tej samej sytuacji.

Niezupełnie. Większość ludzi nie myślała wciąż o tym, żeby się kochać z Alekssem.

- To co zrobimy?

- Zadzwoimy jutro rano do biura i powiemy, że nas nie będzie.

- Nie możesz tego zrobić! Nie wiedzą, że jesteśmy razem.

Wzdrygnęła się na myśl, co pomyślą pracownicy, gdy dowiedzą się, że ona i Alex pojechali razem.

- Nic takiego, Jennifer. Nie będą się zastanawiać, dlaczego oboje nie przychodzimy do pracy.

Nigdy nie uważała Aleksa za naiwnego, ale widocznie był, skoro nie wiedział, że jutro biuro będzie szumiało od plotek, jeśli oboje nie stawią się do pracy.

- Oczywiście, że będą.

- Żartujesz, prawda? - spytał serio.

- Nie - stwierdziła stanowczo. - Poza tym powiedziałam już Paige, że wyjeżdżam na weekend.

- Powiedziałaś Paige, że wyjeżdżasz? Dlaczego?

Uznał, że umówili się i nikomu nie powiedzą o tym wyjeździe. To, że powiedziała swojej asystentce, wyprowadziło go z równowagi.

- Ma jakieś kłopoty finansowe i pytała, czy może w nadgodzinach skończyć za mnie projekt. Zgodziłam się, ale musiałam jej powiedzieć, że będę osiągalna tylko przez telefon komórkowy. - Myślała przez chwilę. - A może zadzwoń do swojej asystentki i powiedz jej, że musisz wyjechać w sprawach służbowych.

Jej wybiegi bardzo ubawiły Aleksa.

- Będzie chciała wiedzieć, w jakim jestem hotelu.

Zrobiła skupioną minę, wymyślając następny krok.

- Powiedz jej, że jeszcze nic nie załatwiłeś, ale na razie jesteś osiągalny pod numerem komórkowym. A ja zadzwonię do Paige i powiem, że jestem chora.

- Nigdy nie chorujesz.

- Złapałam wirusa. Zawsze jakieś krążą w powietrzu.

Starając się nie roześmiać, Alex spytał:

- A jeżeli zadzwoni do ciebie do domu?

Myślała chwilę, po czym twarz jej się rozpromieniła.

- Powiem, że nie mam telefonu w sypialni, więc jeżeli coś chce, niech dzwoni na komórkę.

- Nie sądzę, byśmy powinni kombinować...

- Alex! - rzuciła ostrzegawcze spojrzenie.

- Dobrze, dobrze, zrobię, jak chcesz.

Jennifer zaczęła się zastanawiać, jak zdoła spędzić jeszcze jeden dzień sama z Alekssem. Nie może cały czas jeździć na nartach.

- Jestem zmęczona. Chyba wezmę ciepłą kąpiel.

Odchodziła, gdy Alex ją zatrzymał.

- Zaczekaj. Musimy jeszcze coś przedyskutować.

- Co takiego?

Skubał golf przy swoim swetrze.

- Chodź, wytłumaczę ci. - Odprowadził ją w miejsce, gdzie mogli w spokoju usiąść. Odchrząknął. - Słuchaj, niektórzy ludzie zdołali tu dotrzeć, zanim wyjazd został zablokowany. Reszta nie może wyjechać. - Popatrzył, czy rozumie, w czym rzecz. - Nie mają wystarczającej liczby pokoi, więc proszą, żeby ludzie zakwaterowali się razem.

- Naprawdę? - Było to uzasadnione, ale na myśl, że bę-

dzie w pokoju z kimś obcym, który będzie chrapał, zrobiło jej się niemiło. - No dobrze, to do kogo mam się zgłosić?

Pokręcił głową.

- Nie musisz. Powiedziałem, że my będziemy razem w pokoju.

- My? Razem w pokoju? - Co jej los szykował!

- To jest logiczne, Jennifer. Nie wiem, jak ty, ale ja nie znoszę być w pokoju z kimś obcym.

- Ja też - przyznała.

- Więc będziemy w pokoju z kimś znajomym.

Jennifer czuła się złapana w pułapkę.

- A co ustalimy ze spaniem? - Instynkt ostrzegał ją, że grożą kłopoty.

- Zachowamy mój pokój, bo jest większy. Ty możesz spać na łóżku, a ja na rozkładanej kanapie.

Skrzywiła się.

- Nie możesz spać na kanapie, bo jest dla ciebie za mała.

- Dobrze, to ustalimy później, teraz muszę potwierdzić kierownikowi. Chciałem się najpierw upewnić, że nie masz nic przeciwko temu.

- Chyba nie mam wyjścia. Pójdę zebrać swoje rzeczy.

Alex skinął głową.

- Więc zejdę potwierdzić, a potem przyjdę ci pomóc.

- Dobrze.

Jennifer ruszyła do swojego pokoju, zastanawiając się nad sytuacją. Była w poważnych tarapatkach. Chociaż najlepiej byłoby trzymać Aleksa na odległość na resztę pobytu, fizycznie i emocjonalnie tego nie chciała. Czy ma leżeć całą noc, patrząc w sufit, podczas gdy kilka metrów dalej

znajduje się mężczyzna, którego tak bardzo pragnie, w którym jest prawie zakochana, który w marzeniach był ojcem jej dziecka?

Co ma zrobić? Casey zawsze jej zarzucała, że nie podejmuje ryzyka. Czy teraz się na nie odważy? Chciała być z Aleksem. Nie mogła jednak go wykorzystać, żeby został ojcem. Jeśli będą się kochać, musi dopilnować, żeby użył zabezpieczenia.

Wchodząc po schodach, żałowała trochę, że traci szansę na poczęcie dziecka.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zastukał mocno do jej drzwi. Alex zwlekał trochę w recepcji, żeby dać Jennifer czas na spakowanie rzeczy, ale na dłużej nie starczyło mu cierpliwości. Nie mógł się doczekać, kiedy ją przeprowadzi do swojego pokoju, i nie chciał żeby się rozmyśliła.

Przez ten weekend pozwolił sobie na kilka poufałości, do czego nie miał prawa. Przede wszystkim już pierwszy pocałunek był błędem. Z trudem przychodziła mu walka z zauroczeniem jej osobą. Teraz, kiedy będą we wspólnym pokoju, koniec. Nie będzie pocałunków. Nie będzie dotyków. Muszą powrócić do stosunków platonicznych. Może nawet zostaną przyjaciółmi.

Przyjaciółmi, tak? Chcesz zostać przyjacielem Jennifer?

No dobrze, może nie przyjaciółmi, ale jeśli pocałuje ją jeszcze raz i dotknie tam, gdzie dotyka w marzeniach, zostaną kochankami. A wtedy nie będzie odwrotu. Jego pożądanie może zniszczyć ich przyjaźń, ich stosunki zawodowe i może stracić jedyną kobietę, na której mu naprawdę zależy.

Chyba znajdzie w sobie tyle siły woli, żeby oprzeć się chęci kochania z Jennifer. Wątpliwości nie ustały, gdy otworzyła mu drzwi z rozkosznym uśmiechem.



- Gotowa? - spytał.
- Oczywiście. - Jennifer wzięła mniejszą torbę, zostawiając mu większą. - Zostawiłam kartę otwierającą na toaletce.
- Świetnie. Przeniesiemy twój bagaż, a potem może na kolację?
- Chętnie, ale najpierw muszę trochę odsapnąć. Może wezmę ciepłą kąpiel, bo mnie wszystkie mięśnie bołą od tych nart. Nie ostrzegłeś mnie.

Alex wstrzymał oddech. Jennifer naga w jego pokoju. W jego wannie. Temperatura podskoczyła mu o kilka kresiek.

Nie panikuj. Kontrolujesz sytuację.

Nagle wpadł na świetny pomysł. Zabierze ją tam, gdzie nie będą sami.

- Zabrałaś kostium kąpielowy? - Skinęła głową. - Zdaje się, że mają tu jacuzzi. Może byśmy się zrelaksowali przed kolacją?
- Dobrze.

Na myśl, że znajdą się we dwoje w ciepłej kąpeli, jej puls zaczął galopować. Wspaniała okazja, żeby zaczęła go uwodzić. Istniała wprawdzie możliwość, że nie będą sami, ale tym będzie się martwiła później.

Jacuzzi to był kiepski pomysł. Beznadziejny.

Alex mierzył Jennifer wzrokiem, gdy zsuwała spodnie od dresu. Pytał, czy zabrała kostium kąpielowy, ale te fioletowe skrawki materiału zakrywające najciekawszą część jej ciała trudno było nazwać kostiumem. Ściągnęła bluzę, a jemu zaschło w ustach. To ciało. W ostatnich sekundach zobaczył więcej, niż przez pięć lat wspólnej pracy.

Weszła do parującej wody z bąbelkami. Jakiś facet z drugiej strony sali nie mógł oderwać od niej oczu, więc Alex posłał mu ostrzegawcze spojrzenie. Co ona sobie myśli, żeby włożyć coś tak prowokującego. Najchętniej zakryłby ją ręcznikiem.

Gdy usadzała się w wannie, materiał na biuście napiął się interesująco. Jej piersi nie chciały się zanurzyć w wodzie, widział je wciąż na powierzchni. Czuł, że cała krew spływa mu w dół podbrzusza. Ściągnął szybko dres i wsunął się obok niej, uważając, żeby jej nie dotknąć. Pozostałe osoby, kobieta i mężczyzna, wyszli natychmiast, gdy Alex się oparł plecami o brzeg i wyciągnął ramiona. Uśmiechnęli się uprzejmie i wycofali się. Wziął kilka głębokich oddechów, żeby nie spanikować. Był z nią teraz sam.

- Myślisz, że ich przepłoszyliśmy? - spytała Jennifer i obróciła się do Alexa. Zobaczyła napięcie w jego twarzy. - Żartowałam.

- Wiem - odpowiedział urzędowo.

- Czy coś się stało?

- Tak, jeżeli uważasz, że to, co masz na sobie, stanowi kostium kąpielowy. - Alex natychmiast pożałował tych słów, ale było już za późno.

W sekundzie rozwiały się nadzieje Jennifer na to, że go uwiedzie.

- Przepraszam, jeżeli cię zakłopotalam - powiedziała i zaczęła wstawać.

Schwycił ją za rękę i wciągnął z powrotem.

- Nie jestem zakłopotany. - Jak ma wyjaśnić, o co

mu chodzi, nie pogarszając sytuacji? „Chodzi o to, że cię pragnę, a ponieważ nie mogę cię mieć, nie chcę, żeby miał cię kto inny.” Przecież nie mógł jej tego powiedzieć. Zranił ją. - Posłuchaj, nie chciałem... - Nie spojrzała na niego. Uniósł jej twarz i przytrzymał, aż nie miała wyboru i musiała na niego spojrzeć. - Wygłupiłem się. Przepraszam.

- Zapomnij o tym.

Chciała odsunąć jego rękę, ale nie pozwolił. Prąd wody przysunął Jennifer do niego, a on objął ją ramieniem.

- Powiedziałem to, bo jesteś bardzo pociągająca. - Tego też nie chciał powiedzieć, powiedziało się samo. - Tak bardzo, że zapominam, jak obiecałem nie komplikować naszych stosunków. Myślę tylko o tym, jak zerwać z ciebie te skrawki kostiumu i dotykać każdego centymetra twojego ciała.

Jennifer zgłupiała. Trudno jej było skupić się na jego słowach. Planowała go kusić i uwodzić, żeby spędzić jedną noc z mężczyzną, o którym całe życie myślała, ale nie spodziewała się jego pomocy.

Alex pocierał kark

- Przepraszam, Jennifer, wiem, że to nie wypada.

Nachyliła się do niego i powiedziała cichutko:

- Jeśli idzie o komplementy, twój był na medal. - Przesunęła palcem po jego ustach. - Przyznaję, że kiedy zaproponowałeś ten wyjazd na narty, martwiłam się spędzaniem z tobą czasu sam na sam. Ale skłamałabym mówiąc, że nie uważam cię za atrakcyjnego. I kuszącego. - Znacznie bardziej, niż była skłonna to przyznać.

- Nie powinienem był cię pocałować tego pierwszego wieczoru po przyjeździe.

- To również moja wina. Pozwoliłam ci.

- Od tego czasu chciałem cię wciąż całować.

- Lubię cię całować - wyznała szeptem. - Dawno tak mi się całowanie nie podobało.

Alex jęknął. Gdyby powiedziała, że nie znosi jego pocałunków, miałby szansę funkcjonować, nie znając dotyku jej ciała. Odsunął się od niej i pomyślał, że najlepiej iść na kolację. Może później wyslizgnie się do baru, upije i zapomni, że ona śpi w jego pokoju.

- Hm, chyba czas na kolację. - Chciał wyjść z jacuzzi, zanim zrobi coś głupiego, to znaczy zaproponuje jej pójście do łóżka, gdzie dawno już powinna się znaleźć. - Umieram z głodu, a ty?

Uśmiechnęła się z powodu tego wybiegu.

- Ja też.

Nie dodała tylko, że jest głodna jego.

Wiedząc, że w obecnym stanie nie wypada mu paradować w kąpielówkach, dał znak, żeby wyszła pierwsza. Zaczęła wycierać się białym ręcznikiem. Kiedy osuszała miejsce między piersiami, myślał, że nie wytrzyma.

- Rzuć mi ręcznik —zawołał, chcąc zakryć kompromitujący widok

- Proszę - rzuciła jeden z ręczników, który zręcznie złapał. Przy okazji zobaczył, jak kusząco zakołysały się jej piersi.

Wycierała się powoli, patrząc na niego, gdy zbierał ubranie. Teraz już wiedziała, że on jej pragnie i na samą myśl, że będą razem, ogarnęło ją podniecenie. Tylko ten jeden raz,

obiecała sobie. Wiedziała, że seks nie będzie miał dla Aleksa specjalnego znaczenia. Jego krótkotrwałe związki z kobietami były ogólnie znane. Nie chciała wprawdzie być jedną z wielu kobiet w przeszłości, ale teraz, chociaż raz mogła mieć to, czego zawsze pragnęła. Aleksa.

Nie na zawsze, ale przynajmniej na dzisiejszą noc będzie jej. Musi jednak zastrzec, że kiedy wrócą do pracy, będą znów szefem i pracownicą i nic między nimi nie będzie. Nie mogłaby mieć z nim romansu i jednocześnie dla niego pracować, bo pewnego dnia Alex by to zakończył i straciłaby nie tylko pracę. Pękłoby jej serce.

- Gotowy? - spytała.

Mruknął coś, a ona uśmiechnęła się do siebie, gdy wracali do pokoju. Nuciała pod nosem.

Siląc się na uśmiech, Alex postanowił mieć jakiś plan, coś, co odciągnęłoby jego myśli od Jennifer. Może nocne narty, jeśli stoki są czynne.

Gdy weszli do pokoju, spytała:

- Mogę pierwsza iść do łazienki?

Skinął głową, a ona znikła w środku. Pojawiła się kilka minut później, z rozpuszczonymi włosami i wciąż w dresie. Oniemiał, kiedy zaczęła się rozbierać. Najpierw spodnie. Zamarł, kiedy zobaczył jej długie nogi. Kiedy zaczęła rozpinąć suwak od bluzy, on zaczął się krztusić.

- Co ty wyprawiasz?

Jennifer rzuciła mu niewinne spojrzenie.

- Szykuję się. - Ściągnęła bluzę i rzuciła na fotel. - Wiesz, Alex - zaczęła, podchodząc do niego - myślałam o tym, co powiedziałeś.

Zaczął panikować. Do diabła, powiedział tyle rzeczy.

- Czy możesz się wyrazić jaśniej?

Stała tak blisko, że widział zarys jej sutek pod biustonoszem.

- No wiesz, że jestem taka gorąca.

- Bo tak...

- Naprawdę tak uważasz? - Rozpięła suwak od jego bluzy i zsunęła mu ją z ramion. Oblizwała wargi i położyła dłoń na jego piersi. - Tak uważasz?

- Tak.

Rzuciła mu klasyczne uwodzicielskie spojrzenie.

- Może zamówilibyśmy kolację do pokoju?

- Co takiego?

- Chociaż właściwie - objęła go drugą ręką w pasie - zaczekajmy trochę. Będziemy bardzo głodni potem.

Wciąż go dotykała, a on czuł się, jakby go obejmowały płomienie ognia.

- Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

Nie dotykał jej. Jeszcze nie, bo wiedział, że jeśli to zrobi, nie przestanie.

Jennifer przesunęła palcem po jego piersi.

- Och tak, zupełnie pewna.

Schylił się do pocałunku, a ona objęła go za szyję, czując, jak jego ciepło ją przenika i odurza. Dotychczasowe pocałunki były delikatne i kontrolowane, ale to... Ich ciała się zetknęły i Jennifer wtopiła się cała w niego. Jego ciało było twarde, mięśnie napięte. Dotykała go wszędzie, chcąc zapamiętać na całe życie. Chciała uwodzić Aleksa, ale jej plany się rozpląnęły. Nie panowała nad sobą, jego usta były jak narkotyk, którego

nie miała dosyć. Uniósł ją, a ona objęła go nogami w pasie, po chwili posadził ją na krawędzi łóżka.

- Jesteś cudowna - szepnął, wędrując wzrokiem po całym jej ciele.

Całował jej brodę, szyję, ramiona. Pachniała tak... kobieco, tak fantastycznie, pomyślał, że umrze, jeżeli nie będzie jej dotykał. Gdzieś. Gdziekolwiek. Wszędzie. Sięgnął do zapięcia na plecach, rozpiął, i skrawek materiału zakrywający jej piersi upadł na podłogę. Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w nią. Potem dotknął sutek i patrzył, jak twardnieją. Wsunął ręce pod jej plecy i przycisnął do siebie. Miała delikatną, jedwabistą skórę. Czy cała taka była?

Jennifer wiała się na łóżku, chciała dać mu to, czego oboje tak bardzo pragnęli. Dotknął sutka ustami, a ona poczuła, jak głęboko w jej wnętrzu zapaliło się coś dzikiego i cudownego. Ręce Aleksa ześlizgnęły się po jej udach, a ona uniosła biodra, żeby być bliżej. Każdy jego dotyk rozpałał pożądanie.

- Alex - szepnęła. - Proszę, teraz. - Nie mogła już dłużej czekać. Czekwała już na niego tak długo. Chciała być z nim jedną całością.

Zrzucił resztę ubrania. Przycisnął ją do siebie, ale zdołał jeszcze unieść głowę i spytać:

- Czy jesteś zabezpieczona?

To wszystko działo się za szybko. Chciał jakoś zwolnić, ale nie mógł. Musiał ją mieć. Chciał tylko, żeby powiedziała „tak”.

Jennifer, oszołomiona, usłyszała coś jak przez mgłę.

- Nie mogę dłużej czekać. Czy musimy uważać?

Z trudem skupiła się na jego słowach. Musi mu teraz powiedzieć. Pragnęła go tak bardzo, że nie mogła oddychać.

- Nie - padło słowo, którego nie mogła już zatrzymać. Gdzieś kołatało się poczucie winy. Nie może tego zrobić. - Alex! - mruknęła, ale zamknął jej usta pocałunkiem.

Już był w niej, wypełniał ją całą, czuła tylko rozkosz, absolutny cud bycia razem.

Skłamała mu. Gdy leżała w jego objęciach, uświadomiła to sobie wyraźnie. Zapewniła go, że nie potrzebuje zabezpieczenia. Nie, przecież chciała mu powiedzieć prawdę. Tak, chciała, ale za późno. Jeśli powiesz mu prawdę teraz, nie uwierzy ci.

Już się stało i się nie odstanie. Być może już jest w ciąży. Jeśli powie mu teraz, zniszczy wszystko między nimi. Co zrobić? Nie mów nic.

Co miałyby powiedzieć? Jeśli następnym razem powiedziałyby, że potrzebuje zabezpieczenia, wiedziałyby, że poprzednio kłamała. Uniosła głowę i spojrzała na niego. Bez słowa wysunęła się z jego objęć i ledwo dotknęła stopami podłogi, szukała czegoś do okrycia.

- Dokąd idziesz? - spytał.

- Umm, muszę skorzystać z łazienki. - Prawie na niego nie spojrzała. - Może zamówisz nam coś na kolację? Wyjdę za parę minut.

Nie czekając na jego odpowiedź, zamknęła za sobą drzwi. Alex wygrzebał się z łóżka i włożył spodnie od dresu. Co się, do diabła, stało? Mógłby pomyśleć, że Jennifer starała się odsunąć od niego. Dlaczego?



Wiesz, dlaczego.

Czuł jej wahanie tuż przed tym, jak ją wziął. Wyczuł jakieś niezdecydowanie i zamiast pozwolić jej powiedzieć, pocałował ją. Nie chciał jej dać szansy, żeby kazała mu przestać. Gdyby tego chciała, przestałby, chociaż do końca życia żałowałby, że się z nią nie przespał. Czuł się jak ostatni palant, patrząc na zamknięte drzwi łazienki. Ze ściśniętym sercem czekał, aż wyjdzie, żeby mógł przeprosić,

Przeprosić. Jakby kilka słów mogło wynagrodzić to, co zrobił. Na pewno jest na niego wściekła, i ma rację.

Podszedł do drzwi łazienki i zapukał.

- Jennifer.

-Chwileczkę.

Chciał coś wywnioskować z tonu jej głosu, ale mu się nie udało. Po chwili wyszła, ubrana w jego szlafrok. Jego. Wyglądała tak cudownie, z wilgotnymi włosami i błyszczącą skórą. Nie mógł oderwać od niej wzroku.

- Wszystko w porządku?

- Oczywiście, Alex.

Jej oczy na moment rozbłysły, ale zaraz się odwróciła. Wyjęła z walizki spodnie i sweter, a później spojrzała na niego, a właściwie w jego kierunku, unikając wzroku.

- Muszę się ubrać. Potrzebujesz łazienkę?

Nie powiedziała nic więcej, a on nie chciał naciskać.

-Tak.

Da jej trochę czasu, a potem we właściwym momencie spróbuje użyć odpowiednich słów.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Musimy porozmawiać.

Alex natychmiast zrobił się czujny. Nie spodziewał się, że to ona będzie chciała rozpocząć rozmowę. Miał uczucie, że nie spodoba mu się to, co usłyszy.

Kiedy skończył brać prysznic, przyniesiono jedzenie, które zamówił. Jennifer ustawiła je na stoliku, usiedli naprzeciw siebie i jedli. Rozmawiali, owszem, o pracy, o rodzinie. Przeważnie jej. Tylko nie o tym, co zaszło między nimi. On się nie zdobył na przeprosiny, a teraz było za późno. Teraz ona złapała byka za rogi.

- Dobra. - Patrzył na nią w napięciu.

- Alex... - Jennifer zawahała się, szukając właściwych słów. Powtarzała je sobie w myślach kilka razy, ale wypowiedzenie ich na głos nie było takie proste.

Nie mogła mu powiedzieć prawdy. Teraz, gdy wiedziała, jak jest z nim cudownie, stała się egoistką. Pragnęła więcej. Chciała jak najlepiej wykorzystać czas, jaki im pozostał razem. Gdyby to zależało od niej, nie wychodziłaby z tego pokoju. Alex nie może się dowiedzieć o jej uczuciach, jeśli jej pomysł ma działać. Musi wierzyć, że ona, tak jak on, spodziewała się po tym weekendzie wyłącznie seksu.

Spojrzała na jego przystojną twarz i jeszcze bardziej się w nim zakochała. Poczuła, że łzy napływają jej do oczu.

- To, co wydarzyło się między nami... - Zaczęła jeszcze raz. - Nie wiem, co o mnie myślisz, ale nie mam w zwyczaju zapraszać facetów do łóżka.

- Wcale tak nie uważam, Jen. - Spojrzał w jej oczy, zauważył łzy i wściekły był na siebie, że to on je spowodował.

Jeszcze bardziej chciało jej się płakać. Tak miło zdrabniał jej imię, zrobił to na nartach raz czy drugi, ale w łóżku powtarzał to wiele razy.

- Żadne z nas tego nie planowało, ale...

- Chyba nie chcę słuchać dalej. - Wziął ją za rękę. - Nie zniósłbym, gdybyś tego żałowała.

- Żałowała? - Uśmiechnęła się przez łzy i pokręciła głową. - Nie, to znaczy nie tak, jak myślisz. Wciąż chcę, żeby to powtórzyć. Jeżeli ty chcesz.

- Co za ulga! Już myślałam, że ty nie chcesz.

Jej skóra w miejscu dotyku zrobiła się gorąca. Tak na nią działał.

- Nie, nie. Tylko... musisz mi coś obiecać, zanim znów będziemy... uprawiać seks.

- Wszystko.

Skrzywił się, bo nie spodobało mu się jej wyrażenie „uprawiać seks”. Może rzeczywiście nie był zainteresowany niczym na stałe, więc czemu się dziwi, że i ona nie? I dlaczego to go martwi?

- Alex, kiedy rozmawialiśmy o przyjeździe tutaj, byliśmy chyba oboje naiwni, sądząc, że nic między nami nie zajdzie.

Myślę, że skoro byliśmy razem przez kilka dni, to naturalne, że wdaliśmy się w przelotny romans.

„Przelotny romans”. Więc jeśli myślał co innego, kochając się z nią, wyjaśniła mu prosto z mostu, co to jest. Nawet nie „romans”, tylko „przelotny romans”. Jednak widział w jej oczach jeszcze coś więcej. Coś, o czym nie mówiła.

- O czym mi nie mówisz? - spytał, a w jego tonie pojawiła się lekka nuta irytacji.

- Że to nie może być nic więcej, jak tylko tu i teraz.

- Dlaczego...

„Bo się w tobie zakochałam”, brzmiałyby prawdziwa odpowiedź, ale tego nie mogła powiedzieć.

- Moja praca! - wypaliła.

Tak, to dobre tłumaczenie. Coś konkretnego, co on zrozumie.

- Jeśli martwisz się o to, czy będziesz miała swoją pracę, kiedy wrócimy...

- Moja kariera jest dla mnie ważna.

Nareszcie pojął. Niepotrzebnie się obwiniał, że ona może nie chciała seksu, chociaż sama go zainicjowała. Pragnęła go, ale nie w przypadku, gdyby miało to wpłynąć na jej karierę. Miło wiedzieć.

- Twoje stanowisko nie jest zagrożone.

- Tak wszyscy mówią. Musisz mi dać słowo, że gdy wrócimy, zapomnimy, że ten weekend w ogóle istniał.

- Co? - Tego się rzeczywiście nie spodziewał. Głaszcząc jej dłoń, zastanawiał się, co powiedzieć. Oczywiście, może obiecać, że jej praca jest pewna, może zachowywać się, jakby nie znał jej ciała tak dokładnie, ale nie może, do cholery,

obietcać, że zapomni, jakie to było cudowne uczucie! - Naprawdę tego chcesz?

Nie, mówiło jej serce.

- Tak - odpowiedziała.

- A resztę czasu, jaki tu będziemy?

Jego wzrok przesunął się po całej sylwetce, a następnie na twarz. Pragnął jej. Jeżeli miała zamiar ograniczyć ich związek tylko do pozostałego tutaj czasu, nie chciał marnować ani chwili więcej na gadanie.

Podeszła do niego, stanęła tuż przed nim, przesunęła palcem po jego czole i przyłożyła dłoń do jego policzka.

- Resztę czasu spędzimy w łóżku, jeśli chcesz.

Trudno było mu zgodzić się w całości z jej propozycją, ale akurat ta część mu odpowiadała.

- Twarda z ciebie negocjatorka.

Uśmiechnęła się.

- Chyba dlatego mnie zatrudniłeś? Bo jestem dobra w tym, co robię.

Wstał. Oczywiście, że była dobra, ale wcale nie miał na myśli jej pracy.

- Jeżeli chcesz, masz moje słowo.

Natychmiast przycisnął ją do siebie i Jennifer poczuła jego usta i język w obłądnym pocałunku. Alex wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko. Ściągnął bluzę od dresu, którą wcześniej włożył, a ona zdjęła przez głowę sweter. Nie miała na sobie biustonosza i mógł nacieszyć wzrok tym wspaniałym widokiem. Położył się obok i ułożył ręce na jej piersiach. Palce delikatnie pieściły sutki. Skan i przerobienie pona.

- Lubisz to, Jen? - spytał.

- Lubię wszystko, co robisz - odpowiedziała szeptem, otwierając oczy.

Alex obrócił się na plecy, pociągając ją za sobą.

- Chodź tu - powiedział. Schwycił ją za ręce, umieścił je na swoich ramionach, a potem ustawił ją tak, żeby klęczała nad nim. - Czy chcesz mnie, Jen? - Tym razem chciał wyraźnie usłyszeć „tak”.

- Och tak.

Pożądanie ogarnęło każdy skrawek jej ciała, jej biodra go dotykały.

- Powiedz to.

- Pragnę cię, Alex. - Och tak, pragnęła go. Na zawsze. - Wejdz we mnie - szepnęła.

Objął ją rękami w pasie, poczuła jego usta na swoich ustach, a kiedy był już w niej i przycisnął jeszcze mocniej do siebie, wykrzyknęła jego imię.

Jennifer wiedziała, że nigdy nie będzie nikogo innego tak kochała, do końca życia.

Kiedy leżeli razem, jeszcze lekko zdyszani, Alex poczuł, że Jennifer się poruszyła. Objął ją mocniej ramieniem. Nigdzie jej nie puści, bo nie wiadomo, jakie znowu wymyśli warunki, gdy będzie miała zbyt wiele wolnego czasu.

Przypomniawszy sobie, co jej obiecał. Nigdy nie będzie w stanie zapomnieć, jak się z nią kochał. Dlaczego była inna niż pozostałe kobiety, z którymi był? Łatwo było zdefiniować jego uczucie do nich, zachować dystans.

Gdy tak analizował swój stosunek do Jennifer, powieki zaczęły mu opadać i zaczął walczyć ze snem. Nie chciał się

obudzić i dowiedzieć, że to już ostatni dzień, jaki spędzili razem.

Jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie, objął ją, a ona wtuliła się w niego głębiej. Zadowolony, że nigdzie się nie wybierała, zasnął.

Dźwięk telefonu przestraszył Jennifer, wyrwał ją ze snu. Kto to, do diabła, dzwoni? Nikt nie wie, że tu są. Chciała już sięgnąć do słuchawki, ale tak cudownie było leżeć pod kołdrą, wtulona w Aleksa, że nie mogła się zmusić do żadnego ruchu. Alex też się nie przejął, tylko objął ją mocniej. Telefon przestał dzwonić, a ona westchnęła, zaspana. Rzeczywistość, jak światło słoneczne do pokoju, zaczęła się wkradać w jej myśli.

Jak powiedziała Aleksowi, najlepiej będzie, jeśli po powrocie zapomną, że kiedykolwiek uprawiali seks. Dla niej było to niemożliwe. Nie wyobrażała sobie ani jednego dnia, żeby nie pamiętała, jak byli razem. Alex jednak łatwo przystał na jej warunki. To bolało. Gdyby się chociaż trochę posprzeczał, czułaby, że znaczy dla niego coś więcej niż seks bez zobowiązań. Cóż, kobiety się wokół niego tłoczyły.

Był cudowny. Był słodki. I romantyczny, pomyślała, wspominając przejażdżkę saniami. Nie, nie chodziło mu o romans. Sam powiedział, że był to sposób na przeprosiny.

Pocałował cię.

Cóż, dali się ponieść chwili.

Powiedział też, że jesteś gorąca.

Flirtował, to był sposób Aleksa na rozmowę z kobietami.

Nawet, jeśli uznał ją za atrakcyjną, dlaczego dopatrywać się czegoś więcej. W końcu nie jest Julią Roberts.

A seks?

Pożądanie, zwykłe pożądanie.

Alex poruszył się, pocałował ją w ramię, a ona obróciła się i spojrzała na niego. Przesunęła palcem po jego nosie.

- Myślałam, że jesteś ranny ptaszek - szepnęła.

Otworzył oczy.

- To było, zanim się dowiedziałem, jak to jest budzić się z tobą w łóżku. - Jego ręka powędrowała do jej piersi i pieściła ją delikatnie. - Wiesz, co myślę?

Zaburczało jej w brzuchu. Roześmiała się i powiedziała:

- Czas na śniadanie?

Pocałował ją i się uśmiechnął.

- Nie o tym myślałem. - Wsunął dłoń między jej uda. Miała taką delikatną i jedwabistą skórę. Jego ciało natychmiast reagowało na nią, serce zaczynało bić mocniej. Czuł niebezpieczeństwo. Jennifer stała się zagrożeniem dla jego serca. - Chyba jednak najpierw cię nakarmię. Będziesz potrzebowała dużo siły.

Wstał, a Jennifer nie mogła od niego oderwać oczu. Brzuch miał płaski i twardy, mięśnie rąk i ramion napięły się, gdy wciągał spodnie od dresu. Zawsze uważała, że jest przystojny, ale bez ubrania był zabójczo przystojny.

- Zamówię jedzenie. Co byś chciała?

- Poproszę kawę i francuskie grzanki albo jakieś naleśniki. Przez ten czas wezmę szybki prysznic. - Znikła w łazience.



Alex zamówił śniadanie i gdy odłożył słuchawkę, zadzwonił telefon. Myślał, że to w związku z zamówieniem.

- Halo?

- Panie Dunningan, mówi Marjorie Bannon, kierowniczka. Informujemy wszystkich gości, którzy mieli wyjechać wczoraj, że droga jest już przejezdna.

- Przejezdna? Już? - Alex podszedł do okna. Śnieg, którego się spodziewano w nocy nie spadł, a na zewnątrz świeciło słońce.

- Chociaż zapowiadali śnieg na noc, front się zatrzymał - wyjaśniła - i opady są przewidziane na drugą połowę dnia. Służbie drogowej udało się dotrzeć i usunąć zator.

- Rozumiem - odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

- Nie chcemy pana popędzać, ale mamy gości, którzy czekają, więc musimy posprzątać pokoje. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby państwo opuścili pokój w ciągu godziny.

- Godziny? - powtórzył załamany. Chciała, żeby wyjechali, a to oznaczało, że nigdy już nie dotknie Jennifer.

Zaklął pod nosem.

- Dobrze, za godzinę - odpowiedział i odłożył słuchawkę.

Nie może stąd wyjechać i znów być tylko szefem Jennifer. Nie potrafi zapomnieć, jak to jest, gdy ją trzyma w ramionach. Nie chce.

Zaczął się pakować, byle jak, byle szybciej. W tym momencie uśmiechnięta Jennifer wyszła z łazienki, ale uśmiech zamarł na jej ustach.

- Co się dzieje?

Wzrok Aleksa ogarnął ją całą. Owinęła się grubym ręcznikiem, zasłaniając najciekawsze części ciała, te, które teraz

znał tak dokładnie i nigdy nie zapomni. Wszystko było zasłonięte prócz rąk i tych pięknych długich nóg, którymi go obejmowała.

- Kierowniczką dzwoniła - wyjaśnił, upychając w torbie zwinięty kombinezon narciarski. Odwrócił wzrok, żeby nie widziała, jak go to zabolalo. - Droga jest już przejezdna, więc czekają, aż zwolnimy pokój dla następnych gości.

Jennifer zamruwała powiekami, żeby nie poleciały łzy.

- Kiedy? - zapytała cicho. Nie, to niemożliwe, żeby już był koniec.

- Jak najszybciej. Dali nam godzinę.

- Godzinę.

Zrobiło jej się słabo. Sądząc po tym, w jakim pośpiechu i zdenerwowaniu Alex się pakował, spieszyło mu się do wyjazdu. Nie powinno jej to dziwić. Ten wspólny czas oznaczał dla niego tylko seks bez zobowiązań.

- Dobrze - powiedziała cicho.

Podeszła do swoich bagaży, większą torbę położyła na łóżku. Wyjęła dzinsy, które założyła bez bielizny, bluzkę, też na gołe ciało i sweter. Nikt nie zauważy, gdy będzie w kurtce.

- Zaraz będzie śniadanie - poinformował ją obojętnym tonem, żeby ukryć rozpacz.

Poczuła kulę w gardle. Do diabła, nie będzie płakała. Wyjazd stąd będzie najgorszym przeżyciem, jakiego doświadczyła.

- Może po prostu powinniśmy się jak najszybciej wynieść - powiedziała. Nie była w stanie nic przełknąć. - Możemy zjeść przed wejściem do samolotu.

- Jeżeli chcesz.

Rozejrzała się po pokoju, żeby sprawdzić, czy czegoś nie zapomniała.

- Czy to moje rękawiczki? - spytała.

- Proszę - podał jej.

Cholera, zachowywała się, jakby jej to nic nie obchodziło. Czy tylko on tak przeżywa nagłą zmianę planów?

- Dzięki.

Alex coś mruknął i zerknęła na niego. Wyczuł to, popatrzył i ich spojrzenia się spotkały. Pomyślał, że zauważył w jej oczach smutek, ale trwało to tak krótko, że może mu się przywidziało.

- Przykro mi, że tak szybko.

Wzruszyła ramionami, starając się zachować spokój i uśmiechnęła się do niego przelotnie.

- W porządku, to nie twoja wina. - Nie chciała, żeby czuł się winny. - Może to i lepiej.

- Tak. - Pokręcił głową i popatrzył na nią, chcąc coś powiedzieć.

Co? Że nie chce, aby ich wspólny czas się skończył? Powiedziała mu przecież, że w przyszłości myśli o własnym domu, rodzinie, a on nie był facetem na zawsze. Tego nie mógł jej dać.

Ona określiła reguły, koniec po tym weekendzie, a on się zgodził. Nie wiedział tylko, jakie to będzie piekielnie trudne.

- Jeszcze się szybko wykąpie.

Nie czekając na jej odpowiedź, wpadł do łazienki.

Jennifer siadła na łóżku z twarzą w dłoniach. Boże, jak mogła pomyśleć, że powróci, jak gdyby nigdy nic, do ich

dawnych układów, wyłącznie zawodowych? Musiała. Alex na to przystał i wydawało się, że nie ma z tym problemów.

Kiedy wyszedł z łazienki, wpychała ostatnie rzeczy do torby.

- Muszę zabrać swoje rzeczy z łazienki i będę gotowa.

On wrzucił resztę i zapiął swoją walizkę. Jennifer ściągnęła swoją z łóżka i postawiła na podłodze. Napięcie między nimi było tak silne, że wiedział, że i ona musi je odczuwać. Musiał się powstrzymać, żeby jej nie dotknąć.

- Jen? - Jego spojrzenie powędrowało na niepościelone łóżko, a potem na nią.

Wiedziała, czego on chce. Chciała tego samego. Jeszcze jeden raz i potem może zacząć życie bez niego.

- Och tak - westchnęła i wtuliła się w jego ramiona.

Kiedy ją całował, długo i głęboko, przelatywały między nimi błyskawice. Ona odwzajemniała pocałunek, a jej pożądanie stawało się nie do zniesienia.

Jego ręce były pod jej swetrem, dotykały piersi i twardniejących sutków.

- Tak - szepnęła, bo chciała, żeby jej dotykał wszędzie. Objęła go rękami i zaczęła ściągać jego sweter. - Szybko, proszę.

Zdjął jej sweter, pomógł przy ściągnięciu swojego. Z dzinśów wyskoczył natychmiast, ale ona była szybsza. Wsunął ręce w jej włosy, przycisnął do siebie i wpił się w usta. Ich ciała się zetknęły i opadli na łóżko. Dotykali się łapczywie, ostatni raz.

Alex chciał zapamiętać wszystko - jej egzotyczny zapach, cudowne piersi i to, jak westchnęła, gdy w nią wszedł.

Jennifer wbiła pałce w jego ramiona i chciała, żeby to trwało jak najdłużej, ale tak na nią działał, że natychmiast poczuła, jak ją ogarnęły płomienie, a potem rozpadła się na milion kawałeczków.

On czuł, że tu jest jego miejsce, że wszystko pasuje tak niewiarygodnie, aż go to przerażało. Chciał, żeby nie skończyło się nigdy. Objął ją ciaśniej, aż sam przekroczył próg pożądania.

Ostatni raz.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Stojąc na czerwonym świetle, Jennifer przerzucała pocztę, którą wyjęła ze skrzynki po powrocie. Zatrzymała się przy białej kopercie z nadawcą kliniki sztucznego zapłodnienia. Otworzyła ją, przebiegła wzrokiem list i zatrzymała wzrok na ostatnich słowach: „Prosimy o telefon w najbliższym terminie celem wyznaczenia daty konsultacji”.

Serce jej podskoczyło. Zmieniło się światło i ruszyła dalej do pracy. Nim wyjechała z Alekssem, czekała na wiadomość z kliniki, żeby zacząć już procedurę sztucznego zapłodnienia. Teraz ten pomysł nie wydawał jej się słuszny. Poza tym, nie mogła umawiać się na konsultację, bo przecież mogła już być w ciąży!

Zaparkowała na swoim miejscu na biurowym parkingu i weszła do budynku. Rzuciła torebkę i teczkę na krzesło, i usiadła na fotelu przy biurku. Podparła głowę rękami. Jeśli nosi dziecko Aleksa, będzie zawsze pamiętała, że jest ono wynikiem oszustwa. Miała okazję powiedzieć Aleksowi, że nie jest zabezpieczona. Ale czekała, a później już się kochali, a potem... Co miała mu powiedzieć?

„Przepraszam, ale zapomniałam, że nie zażywam pigułki”?

„Gdyby cię naprawdę obchodził, więcej byś z nim nie spała”.

To prawda, ale pragnęła go od tak dawna. Nie potrafiła się oprzeć tej okazji, choćby tylko na weekend. A może nie była w ciąży. W końcu, to tylko parę razy. A jeśli nie, czy była szansa na jakiś związek między nimi? Na pewno coś do niej czuł, a jeśli to było tylko pożądanie, mogłoby się rozwinąć w inne uczucie. Tylko dlaczego uważała, że akurat ona go zmieni i on nagle stanie się amatorem stałego związku i rodziny?

Od powrotu z nart unikała znalezienia się sam na sam z Alekssem. Byli już od kilku dni w pracy, a jej udawało się siedzieć w swoim gabinecie. Spotkania na zewnątrz umawiała w godzinach, w których on był zajęty w biurze, żeby nie musiała się z nim spotykać. Za każdym razem, kiedy na niego spojrzała, serce bolało ją coraz bardziej.

Alex zachowywał się, jakby tego nie zauważał, właściwie tak samo, jak przed wyjazdem na narty. Nie ma co liczyć na jakieś uczucie z jego strony.

Jednak, nawet jeśli nie była w ciąży, nie wyobrażała sobie poddania się sztucznemu zapłodnieniu. Nie chciała już począć dziecka w jakiejś sterylnej klinice. Przeżycia z Alekssem zupełnie to wykluczyły.

- Jesteś zajęta?

Na dźwięk jego głosu uniosła głowę i zobaczyła Aleksa w drzwiach swojego gabinetu. Był bez marynarki, podwinięte rękawy srebrnoszarej koszuli odsłaniały ciemne owłosienie na rękach. Ten ból we wnętrzu pogłębiał się na jego widok.

- Właśnie wróciłam ze spotkania z siostrami Baker. -

Unikała kontaktu wzrokowego. - Siegnęła do teczki, szukając czegoś. - Tu jest propozycja kontraktu z nimi, jeżeli chcesz zerknąć.

- Byłaś ostatnio zajęta - skomentował, biorąc od niej papiery. Zerknął i rzucił na biurko.

Spojrzał na nią kątem oka. Ubrana była w ciemnoczerwony żakiet. Nosiła go już wcześniej, ale nigdy przedtem nie miał takiej ochoty, żeby go z niej zerwać.

- Miałam bardzo napięty terminarz - powiedziała, zerkając w jego stronę. - Moja sekretarka musiała przełożyć spotkania z piątku, kiedy pojechaliliśmy... - Przerwała, przerażona, że nawiązała do ich pobytu w Vermont.

- Pojechaliliśmy na narty? - skończył za nią Alex, wiedząc, dlaczego się zawahała.

- No, tak.

Spojrzał na zegarek.

- Czy jesteś wolna dziś wieczorem na kolację? - spytał.

Popatrzyła na niego.

- Na kolację?

- Chciałbym omówić projekt Vinson.

Mieszcząca się w Kalifornii Vinson Corporation była najbardziej znaną w Stanach spółką lotniczą i kontrakt na unowocześnienie ich systemu komputerowego ustaliłby pozycję Com-Tec na zachodnim wybrzeżu. Chciał, żeby Jennifer zajęła się tym kontraktem.

- Hmm, mam już plany na wieczór.

Za nic na świecie nie może iść z nim na kolację. Za każdym razem, kiedy go widziała, kusiło ją, żeby go dotknąć. A gdyby dotknęła, nic by jej nie powstrzymało.



Plany? Nie wypadało mu dowiadywać się, jakie. Może wybierała się na randkę?

- Zmień je.

Spojrzała z niedowierzaniem.

- Co?

- To ty powiedziałaś, że twoja kariera jest dla ciebie ważna. Więc zmień plany.

- Nie mogę. - Wargi jej zadrżały. - A może spotkamy się jutro rano? - zaproponowała, wciąż poruszona jego prośbą. Nie, nie prośbą, żądaniem.

Pokręcił głową.

- Nie mogę. Mam spotkanie z działem marketingu.

Spróbowała jeszcze raz.

- Mam wolne popołudnie.

- Nie mogę. Jutro mam bardzo zajęty dzień. - Usiadł w fotelu przed jej biurkiem. Był przekonany, że ona go unika. - Czy tak już zawsze będzie, Jen?

Wyrównała leżące przed sobą teczki.

- Nie wiem, o czym mówisz.

- Myślę, że wiesz - powiedział lekko zniecierpliwiony. - Myślę, że mnie unikasz.

-Wcale nie. - Żeby być przekonującą, spojrzała mu w oczy. - Po prostu jestem zajęta.

Jak cholera, pomyślał.

- Chcę z tobą porozmawiać o projekcie Vinson. Przy kolacji. Zmień plany.

-Alex...

- Bądź gotowa o szóstej.

Wstał i wyszedł, a gdy doszedł do swego gabinetu, kipiał

ze złości. Kogo ona oszukuje? Nawet na niego nie spojrzała podczas rozmowy. Czy spotyka się z kimś, i to tak szybko po tym, jak się kochali?

Zaczął obwiniać siebie. Jennifer ostrzegła, że jeśli będą mieli romans, może to wpłynąć na ich stosunki w pracy, a on to zignorował. Teraz wszystko zepsuł. Nigdy przedtem nie rozkazywał kobiecie, ale nie mógł przestać o niej myśleć. Gdy tylko ją widział, wyobrażał sobie, że się z nią kocha. Na swoim biurku. W jej gabinecie. W windzie.

A ona zachowywała się, jakby powrót do wyłącznie zawodowych stosunków nie sprawiał jej żadnego problemu. Można by przypuszczać, że zupełnie zapomniała o tym weekendzie.

Z rozmyślań wyrwał go dźwięk intercomu.

- Tak?

- Na trójce pan Daughtrey z Vinson Corporation - poinformowała go asystentka.

- Dobrze, połącz.

Przez następną godzinę Alex zajmował się sprawami zawodowymi. Reszta popołudnia też niepostrzeżenie minęła w nawale pracy. O wpół do szóstej poprosił Karen, żeby nie łączyła więcej rozmów.

Rozmasował kark i rozprostował ramiona. Za pół godziny miał się spotkać z Jennifer. Poszedł do prywatnej łazienki, ogolił się, spryskał wodą toaletową. Zachowywał się, jakby miał szesnaście lat i wybierał się na pierwszą randkę.

Usłyszał, że otwierają się drzwi od jego gabinetu i wyszedł z łazienki, sądząc, że to Karen. Zobaczył Jennifer. Weszła

i zamknęła za sobą drzwi. Wyprostowała się i spojrzała mu w oczy.

- Nie idę z tobą na kolację. - Nigdy nie pozwalała mężczyźnie dominować i Alex nie będzie pierwszy. Jeśli ma sprawy zawodowe, mogą je omówić tutaj, w biurze.

- Chyba wyraziłem się jasno.

No, ekstra, wykopał sobie jeszcze głębszy dół, z którego trudno będzie się wygrzebać.

- Nie możesz mi rozkazać, żebym poszła z tobą na kolację - stwierdziła oficjalnym tonem.

- Ale mówiłem ci...

- Jeżeli chcesz porozmawiać o sprawach zawodowych, możemy to zrobić tutaj - przerwała mu. - Choćby zaraz.

Czuła, że brakuje jej powietrza. Udało jej się wziąć szybki oddech.

- Rozumiem. - Alex zastanawiał się, jak się dalej zachować. Trudno było się spierać, kiedy miała rację. - A co z twoimi planami na wieczór?

- Odwołałam. - Zaciśnęła usta, kiedy zobaczyła w jego oczach satysfakcję. - Nie zrobiłam tego z twojego powodu, więc nie musisz patrzeć z taką satysfakcją.

- Naprawdę? - Nie docenił jej, stwierdził.

- Odwołałam, twierdząc, że masz do omówienia ze mną pilne sprawy służbowe. - Oczywiście jej plany sprowadzały się do wizyty u rodziców, ale tego Alex nie musiał wiedzieć.

- A ty nie chcesz omawiać spraw służbowych przy kolacji?

Rzeczywiście chciał z nią omówić sprawę kontraktu z Vinson, ale nie było to prawdziwym powodem, dla które-

go chciał umówić się na kolację. Chciał się dowiedzieć, co się do diabła dzieje i dlaczego nawet na niego nie spojrzy.

- Nie o to chodzi. Przespanie się ze mną podczas weekendu nie upoważnia cię do ingerowania w moje życie osobiste.
- Drżała wewnątrz i nie wiedziała sama, jak z siebie wykrztusiła to ostatnie zdanie.

Alex był zaskoczony. Wiedział wprawdzie, że prowadziła ostre negocjacje i dlatego między innymi ją zatrudnił, ale nie spodziewał się, że sam będzie z nią negocjował.

Podszedł i schwycił ją za rękę, nim się zorientowała.

- Przepraszam, Jennifer. - Spojrzył jej w oczy. - Masz rację.
- Co? - spojrzała na niego, czując przyspieszony puls i przebiegające dreszcze, gdy zataczał kciukiem maleńkie kółeczka na jej skórze.

- Nie miałem prawa kazać ci iść ze mną na kolację.

Ten pokorny ton przerwał jej złość i spojrzała mu w oczy.

- Dlaczego to zrobiłeś, Alex?

Uśmiechnął się smutno i dotknął jej włosów. Dzisiaj spięła je do góry, a on przez cały czas myślał tylko o tym, żeby je rozpuścić. Odgarnął kosmyk z jej twarzy.

- Bo nie mogę przestać myśleć o tym, jak się kochaliśmy.

Nie sądziła, że przyzna się do tego.

-Alex...

Podszedł bliżej i objął ją ręką za szyję.

- Czy możesz szczerze powiedzieć, że nie myślałaś o tym, co było między nami? - spytał.

Chciała pokręcić głową i zaprzeczyć, ale nie mogła, ponieważ o nim myślała. Tyle razy, że nie potrafiła już zliczyć.

- To, co było między nami, było...

- Podniecające? - Przysunął się jeszcze bliżej.

- Tak. - Jego zapach otoczył ją całą, wzrok uciekł w dół i poczuła się, jak odurzona.

- Uwodzicielskie? - Uniósł jej twarz i jej usta, takie piękne, kuszące, znalazły się na wysokości jego wzroku.

- Tak - Jennifer otworzyła oczy, czując emanujące od niego ciepło. Położyła rękę na jego piersi.

Przysunął się tak, że ich wargi znalazły się tuż przy sobie, na odległość oddechu.

- Gorące? - Czuł jej dłoń na swojej piersi, ale wcale go nie odpychała.

Jennifer rozchyliła wargi i spojrzała na jego pięknie wykrojone usta.

- Och tak - szepnęła i zaczęła go całować.

- Jen - szepnął Alex, nabrał powietrza i teraz on całował, obejmując mocno.

Objęła go za szyję i nawet nie zaprotestowała, gdy usadził ją na biurku i wsunął się między jej nogi. Rozwiązywała mu krawat, rozpinając koszulę. On już rozpiął jej bluzkę. I wtedy jej dotknął. Ktoś jęknął. Mogła to być ona. Nie była pewna, nic ją to nie obchodziło. Jego ręka znalazła jej pierś.

Och, tak.

Druga ręka błądziła po jej udzie, a Jennifer myślała, że umrze z rozkoszy.

- Alex - zaczęła, ale jego wargi znalazły się znów na jej ustach. Gdy kładł ją na biurku, usłyszała, że coś spada na podłogę, ale liczyły się tylko jego ręce, jego usta, które teraz dotykały piersi. Opuścił jej biustonosz, odsłonił sutki i wziął

je w usta, a palce dotarły już do skraju majteczek. Jennifer wygięła się w łuk, żeby być bliżej niego.

- Spokojnie, kochanie - szepnął.

Wystraszył ich nagły trzask i Jennifer otworzyła oczy.

- Co się stało?

- To tylko lampa, nie przejmuj się.

Co ona wyprawia? Odepchnęła go.

- Puść mnie. - Odwracała wzrok, żeby na niego nie spojrzeć.

- Jennifer.

Zabrzmiało to bardziej ostrzegająco, niż pieszczotliwie, ale nie zwracała na to uwagi. Przerazał ją fakt, że tak łatwo uległa jego pocałunkom. Zamarła w bezruchu.

- Proszę, Alex.

Wstał i podał jej rękę, żeby pomóc.

- Nie rób tego - powiedział cicho, widząc, że ona się wycofuje. Bardzo chciał wiedzieć dlaczego.

Wstała i zaczęła się zapinać.

- Przepraszam - powiedziała cicho. - Nie powinnam była do tego dopuścić.

- Jennifer, kotku, spójrz na mnie.

Zamiast spojrzeć, przymknęła oczy.

- Nie mogę. Och, Alex, proszę... - Zakryła twarz rękami.

Chciał jej dotknąć, ale cofnęła się, stał więc z rękami opuszczonymi wzdłuż ciała, zupełnie bezradny.

- Muszę iść. Proszę, nie próbuj mnie zatrzymywać, Alex.

- Jen, porozmawiaj ze mną, proszę. Nie chciałem...

- Wiem - spoglądała w końcu na niego. Łzy napłynęły jej do oczu. - Wiem.

Tak bardzo chciała rzucić się w jego ramiona, tak bardzo chciała czuć, jak ją obejmuje. Ale taki układ między nimi nie sprawdziłby się. Alex pragnął gorącego romansu, seksu. Żadnych zobowiązań, żadnego małżeństwa, żadnego „na zawsze”.

A ona chciała więcej. Znacznie więcej, niż on był skłonny jej ofiarować. Pragnęła jego serca.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jennifer weszła do swojego gabinetu tak obolała, jakby ją ktoś przeciągnął za samochodem. Słyszała na korytarzu głos Aleksa i coś ją ścisnęło w piersiach. Jak będzie mogła jeszcze kiedykolwiek spojrzeć mu w oczy?

Nie miała szansy, żeby o tym rozmyślać. Jakby odgadł to instynktem, ledwo weszła do siebie i zdejmowała płaszcz, już się pojawił. Usiadła za biurkiem.

- Muszę z tobą porozmawiać, Jen - powiedział Alex, zbliżając się do jej biurka. - Chcę przeprosić za wczoraj.

Skrzywiła się na wzmiankę o tym wydarzeniu w jego gabinecie. Co mogłaby powiedzieć, żeby wytłumaczyć swoje zachowanie?

- To była moja wina...

Alex opadł na fotel. Oparł brodę o koniuszki palców i wpatrywał się w Jennifer.

- Nie rób tego, do diabła.

Paraliżowało go poczucie winy.

W jej oczach pojawiły się łzy.

- Alex...

- To ja jestem odpowiedzialny za wszystko, co się między nami wydarzyło, nie ty - zaczął ostrym tonem.



- W Vermont zgodziłem się, że cię nie dotknę, kiedy wrócimy do domu. W ciągu ostatnich dni było wyraźnie widać, że ty nie miałaś żadnych problemów z przestrzeganiem naszej umowy, a ja musiałem z sobą walczyć, żeby ograniczyć nasze stosunki do zawodowych. - Pokręcił głową i znów przyszpilił ją spojrzeniem. - Masz moje słowo, że już więcej nie przekroczę tej granicy.

Pokiwała głową, zastanawiając się, co powiedzieć. Myślał, że ona go nie chce. Tymczasem się mylił, tak bardzo mylił.

Nim się odezwała, zadzwonił telefon. Przycisnęła intercom.

- Paige, nie łącz żadnych rozmów.

- Jennifer, pomyślałam, że tę będziesz chciała. Dzwoni twoja siostra i mówi, że to pilne.

Zdenerwowana, podniosła słuchawkę.

- Lil? - Słuchała przez chwilę, po czym oparła się głębiej w fotelu, gdy siostra tłumaczyła, że ich ojciec zachorował.

- O Boże, gdzie on jest? - Słuchała jeszcze chwilę, po czym otworzyła szufladę, do której przed chwilą wrzuciła torebkę. Kiedy wstała, nogi się pod nią ugięły.

Alex obserwował ją przez cały czas, gdy rozmawiała przez telefon. Sądząc z jej wyrazu twarzy, była to zła wiadomość.

- Co się stało? - spytał, teraz już łagodniejszym tonem.

Z trudem powstrzymywała łzy.

- Mój ojciec. Mówią, że to atak serca. - Otworzyła torebkę, szukając kluczyków. - Muszę jechać. Muszę tam dotrzeć, zanim... - Nie skończyła zdania. W panice szukała kluczyków, w końcu wyrzuciła zawartość torebki na biurko. Złapała je, resztę zostawiła i ruszyła do drzwi.

Alex schwycił ją za ramię i próbował zatrzymać.

- Zawiozę cię.

- Nie, ja...

- Nie kłóć się ze mną. Nie jesteś w stanie prowadzić. -  
Bał się, że coś może jej się stać. - Pozwól mi, proszę.

Skinęła głową.

- Dobrze.

Gdy wychodzili, schwycił jej płaszcz, który założyła w windzie. Zaczęła płakać, kiedy siedzieli już w jego samochodzie. Wyjeżdżając z garażu, spytał:

- Gdzie on jest?

- Szpital na Colley Avenue.

Świetnie, tylko kilka kilometrów od ich biura.

- Będziemy tam za parę minut. - Nie odpowiedziała, tylko w milczeniu osuszała oczy chusteczką. Tak chciał ją pocieszyć. Dotknął jej ręki. - Spróbuj się nie martwić.

- Nie mogę się powstrzymać. - Pociągnęła nosem. - Mój tata jest taki pełen życia. Nigdy nie przyszło mi na myśl, że coś mogłoby mu się stać. - Nie mogła powiedzieć nawet tego, a co dopiero pomyśleć, że mógłby umrzeć.

Alex nie potrafił sobie wyobrazić, co ona przeżywa. Nigdy nie był blisko związany z żadnym z rodziców.

- Czy twoja siostra... Lil, prawda? Czy mówiła, co się stało?

- Pomagał sąsiadowi przesuwac meble. Schwycił komode i padł. Zadzwonili pod 911, pogotowie szybko przyjechało i zawieźli go do szpitala. Mama pojechała z nim, a dopiero potem zadzwoniła do mojej siostry.

- Może ktoś powinien z nią być?

- Nie wiem, Lil mieszka w Ghent, może już tam jest.
- Spróbuj się nie martwić - powtórzył, skracając w ulicę, prowadzącą do parkingu szpitalnego.
- Dzięki za podwiezienie, Alex. Możesz mnie tu wysadzić, a potem ktoś mnie odwiezie do mojego samochodu
- powiedziała Jennifer, nie chcąc mu zajmować całego wieczoru.

Spojrzał na nią groźnie.

- Idę z tobą.

Uznał, że to minimum, co może dla niej zrobić. Prawda była taka, że bardzo nie chciał jej zostawić w takim stanie, co jego samego zaskoczyło.

Jennifer skinęła z ulgą głową. Nie chciała wchodzić tam sama. Gdy wysiadła z samochodu, czuła się jak przekłuty balonik, ciało odmówiło jej posłuszeństwa, nerwy napięte były do ostateczności. Alex wziął ją pod ramię i skierował do wejścia dla nagłych przypadków.

- Mamo! - zawołała Jennifer, która, gdy tylko weszli, zauważyła matkę. - Jak tata? Słyszałaś coś?

Pani, która do nich podeszła, była niższa od córki, miała atrakcyjne rysy i krótką, świetnie ostrzyżoną fryzurkę. Jej oczy były opuchnięte od łez.

- Och, kochanie, tak się cieszę, że jesteś. - Objęły się. - Jeszcze nic nie wiemy. Byłam z nim jeszcze kilka minut temu, ale zabrali go na badania. Potem przyjechał Tony. Rozmawia teraz z lekarzem prowadzącym, żeby się dowiedzieć, ile się da. Prosilili mnie, żebym na razie wyszła.

Napięcie, jakie odczuwała Jennifer, odrobinę opadło. Wiedziała, że jej brat, chociaż pracuje w innym szpita-

lu dowie się znacznie więcej niż ktokolwiek inny. Ze łzami w oczach powiedziała:

- Mamo, to jest Alex Dunningan, mój szef. Przywiózł mnie tutaj. Alex, to moja mama, Janet Cardon.

Janet Cardon wzięła jego rękę w obie dłonie i lekko poklepała.

- To bardzo miło Alex, że zaopiekowałeś się Jennifer. Bardzo dziękuję, że z nią tu jesteś.

- Cała przyjemność po mojej stronie, proszę pani - zapewnił Alex, dziwiąc się, że samym wyrazem twarzy potrafiła stworzyć ciepłą atmosferę. Złagodziło to przykrość spowodowaną tym, że Jennifer przedstawiła go jako swego szefa. Kolejny dowód na to, że ona przeszła nad ich wspólnym weekendem do porządku dziennego, a on nie.

- Mów do mnie Janet.

- A jak tato się czuł, kiedy z nim byłaś?

- Dali mu środki uspokajające. Nie odzywał się w drodze tutaj - odpowiedziała poważnie.

Jennifer się rozejrzała.

- Lil tutaj nie ma?

- Zaraz powinna być. Musiała załatwić opiekę dla dzieci.

- Ledwo to powiedziała, Janet zerknęła za siebie i zauważyła najstarszą córkę. - Właśnie jest.

Alex stał przy boku Jennifer, kiedy ta objęła najpierw siostrę, a potem mężczyznę, który z nią przyszedł. Walcząc ze łzami, powiedziała:

- Alex, to moja siostra, Lil i jej mąż Robert Kanton. - Głos jej się załamał.

Podali sobie ręce. Lil Kanton była trochę podobna do

Jennifer, ale była to skóra zdarta z matki. Brązowe włosy, ostrzyżone krótko, nadawały jej, tak jak Janet, bardzo elegancki styl. Mężczyzna wydawał się starszy od Alexa, siwiejący na skroniach, co najmniej dziesięć lat starszy od Lil.

- Miło cię poznać, Alex - powiedziała Lil, rzucając na siostrę spojrzenie, którego znaczenia nie zrozumiał.

- Dziękuję. Przykro mi tylko, że w takich trudnych okolicznościach.

Gdy Janet tłumaczyła Robertowi i Lil, co przydarzyło się ojcu, Alex stał obok Jennifer. Zdumiewał go sposób, w jaki ta rodzina zmobilizowała się i natychmiast była razem w chwili kryzysu. Wiedział, że gdyby on tam leżał, nikt nie czekałby na niego.

Objął Jennifer ramieniem i przyciągnął do siebie. Wtuliła twarz w jego ramię i rozpłakała się. Nigdy nie czuł się taki bezradny. Trzymał ją w ramionach, dopóki płacz nie ustał.

- Przepraszam - szepnęła, patrząc na niego zapłakany mi oczami.

- Musiałaś to z siebie wyrzucić - powiedział łagodnie. Żałował, że nie ma prawa scałować tych łez.

Stanowili teraz całkiem sporą grupkę, stojącą na środku korytarza. Janet skierowała wszystkich w stronę foteli w dalszym kącie, żeby nie przeszkadzać innym.

Jennifer zwróciła się do Aleksa, który siadł obok niej.

- Wszystko w porządku?

- Tak, a dlaczego?

- No wiesz, nie jesteś w takiej sytuacji codziennie.

- Masz miłą rodzinę - skomentował. Wszyscy byli dla

niego tacy życzliwi. - Masz szczęście, że ich masz. A ty jak się czujesz? - spytał, gładząc kciukiem wierzch jej dłoni.

- Chciałabym, żeby Tony już wyszedł i coś nam powiedział. - Starła się nie zwracać uwagi na dreszcz, jaki poczuła przy jego dotyku.

Alex objął ją ramieniem.

- Na pewno niedługo czegoś się dowiesz - pocieszał.

Potrzebowała jego siły i z trudem się powstrzymywała, żeby nie oprzeć głowy o jego ramię.

- Mam nadzieję.

- Przynieść ci coś? Kawę albo jakiś napój gazowany?

Jennifer uśmiechnęła się słabo i powiedziała;

- Zaszło mi w gardle. Napój dietetyczny bardzo chętnie.

- Zaraz wracam.

Gdy tylko zerwał się z fotela, jej siostra przysiadła na jego miejsce.

- Jen, twój szef jest super.

- Lil, nie zaczynaj - ostrzegła ją Jennifer. - Jest po prostu miły. To wszystko.

- Tak, jasne - kpiła siostra. - Wszyscy mają takich szefów, co rzucają pracę i wiozą swoich pracowników do szpitala.

- Nie chciał, żebym prowadziła, bo byłam zdenerwowana.

- Aha, i dlatego musiał cię tu obejmować, tak?

Jennifer się uśmiechnęła.

- Przestań.

- On ma na ciebie oko, siostrzyczko.

Może i tak, pomyślała Jennifer, ale ona szukała czegoś więcej, niż faceta, który jej pożąda.

- Nie masz racji.

- No, proszę. Może mi powiesz, że nic do niego nie czujesz?

- Pracuję z nim od pięciu lat - odpowiedziała Jennifer, starając się brzmieć zwyczajnie.

Lil zachichotała.

- To nie jest odpowiedź na moje pytanie. - Popatrzyła uważnie, po czym nachyliła się do niej. - Wiem, Jen, że ci dałam popalić, ale przyznaj się, że za nim szalejesz, co?

- Nie! - Wiedziała, że odpowiedź padła zdecydowanie za szybko. Lil zawsze potrafiła ją przejrzeć na wylot. Nie była w stanie oszukać siostry. Rozejrzała się, czy nikt nie zwraca na nie uwagi. Mama pogrążona była w rozmowie z Robertem, więc powiedziała cicho:

- Nie ma szans na przyszłość z Alekssem. Jest zatwardziałym starym kawalerem.

- Kotku, wszyscy są. Robert za nic w świecie nie chciał małżeństwa i dzieci. Był adoptowany i nie mógł wybaczyć matce, że go zostawiła po urodzeniu. - Zerknęła na męża.  
- Kochałam go i czekałam tak długo, aż zrozumiał, że nie może beze mnie żyć.

Jennifer spojrzała na Roberta, a potem znów na siostrę.

- Jest słodki. Szczęściara z ciebie. - W jej tonie słychać było nutę zazdrości. - Masz wszystko. Wspaniałego męża, dzieci, cudowny dom. I jeszcze maleństwo w drodze.

- Też będziesz kiedyś miała - pocieszała Lil.

- Nie sądzę.

Nie z Alekssem.

- Proszę bardzo.

Przed nią pojawił się Alex, z puszkami napojów pod pachą, z kawami w rękach.

- Wypijesz to wszystko? - spytała ze śmiechem.

- Nie, ale pomyślałem, że może ktoś jeszcze się napije.

- To bardzo miło, dziękuję. - Pomogła mu rozładować wszystko i postawić na stoliku obok mamy.

- Jest Tony - powiedział chwilę później Robert i wszyscy wstali, gdy do nich podszedł.

- Tata wyjdzie z tego - powiedział szybko, chcąc ich uspokoić. - Nie miał ataku serca.

Jennifer schwyciła matkę za rękę.

- Co to było? - spytała.

- Angina.

- Są absolutnie pewni? - spytała Janet, wciąż z niepokojem na twarzy.

- Tak. - Tony opisał wszystko dokładnie. - Lekarze wierzą, że wcześniej to uchwycili. Tata musi zmienić dietę i zacząć ćwiczyć. - Tony objął matkę. - Będzie dobrze, mamo. Teraz będziesz się mogła go jeszcze bardziej czepiać - uśmiechnął się.

Wszyscy zaczęli mu zadawać pytania. Jennifer poczuła dłoń Alexa na ramieniu i uśmiechnęła się do niego.

- Tak mi ulżyło - szepnęła. Do brata zwróciła się ze słowami: - Tony, to jest mój szef, Alex Dunningan.

Panowie uścisnęli sobie dłonie i Tony przyjrzał się Aleksowi. Podejrzewał, że coś jest między nim a Jennifer. Alex uważał, że jedyne, co może być, to pożądanie, i to z jego strony, bo Jennifer powstrzymała go, kiedy wczoraj chciał się z nią kochać w biurze.



Tony poszedł z matką zobaczyć ojca, bo wolno było wchodzić tylko dwom osobom na raz. Wchodzili więc po kolei. Alex czekał na Jennifer z niecierpliwością. Gdyby był sam, poczytałby jakiś magazyn, ale każdy z członków jej rodziny uważał za stosowne zabawić go rozmową i informować o stanie zdrowia ojca. Jej rodzina była bardzo miła, ale chciałby pobyć z Jennifer sam.

- Mogę jechać, Alex - powiedziała w końcu, podchodząc do niego.

- Więc twój ojciec zostaje?

Skinęła głową.

- Chcą go zatrzymać na noc na wszelki wypadek, a jutro rano zrobić próby wysiłkowe.

- A co z twoją mamą?

- Odmawia powrotu. - Nikogo to nie zdziwiło. - Chce, żebyśmy pojechali do domu i wypali się, na wypadek, gdyby potrzebowała nas jutro.

Pożegnali się ze wszystkimi i wyszli na parking. Nie spodziewała się, że Alex z nią zostanie. Bardzo ją ujęło to współczucie.

- Doceniam to, że ze mną byłeś, Alex.

-Zrobiłem to z przyjemnością. Twoja rodzina jest cudowna.

Zrozumiał, dlaczego Jennifer jest taka uważna i delikatna, dlaczego szuka mężczyzny na zawsze.

- Możesz mnie zawieźć do mojego samochodu - zaproponowała, gdy zbliżali się do jego auta.

- Na pewno? Mogę cię zawieźć do domu i przyjechać po ciebie rano.

- Myślę, że wolałabym mieć samochód na noc. Wszyscy nas zapewniają, że ojcu nic nie będzie, ale poczuję się pewniej, kiedy będę miała zapewniony transport, gdyby coś stało się w nocy.

Skinął głową, ale czuł się rozczarowany, że nie będzie miał okazji odwiedzić jej do domu.

- Wydajesz się wykończona - zauważył Alex, wyjeżdżając z parkingu.

- Jestem. - Pokręciła głową, rozciągnęła mięśnie karku. Alex wyciągnął rękę i zaczął masować jej ramię. Jennifer westchnęła i położyła głowę na oparciu siedzenia. - O, jak dobrze.

- Jesteś naprawdę spięta.

Teraz, gdy minął kryzys, uświadomił sobie jeszcze wyraźniej, że nie powinien jej tknąć. Dał jej słowo.

Obróciła głowę i spojrzała na niego.

- Jeszcze raz bardzo dziękuję, Alex. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Wzruszył ramionami.

- Twoja rodzina naprawdę trzyma się razem w trudnych chwilach.

Uśmiechnęła się.

- Czasami mogą być trudni, ale kiedy pojawia się kryzys, jesteśmy razem. Kocham ich.

Widział to w ich oczach.

- Ja nigdy nie zaznałem takiego oparcia w rodzinie - przyznał, zaskakując sam siebie.

- Naprawdę? - Zastanawiała się przez chwilę. - A kilka lat temu, kiedy złamałeś żebra? - spytała, przypominając

sobie jego przygodę wspinaczkową, kiedy spadł, bo partner źle zapiął linę.

- Co takiego?

- No, czy twój ojciec ci nie pomógł?

Zaśmiał się gorzko.

- Nie bardzo. Powiedział chyba coś takiego: „Mówiłem ci, żebyś tak nie ryzykował”.

Siedziała wyprostowana.

- Czy chcesz mi powiedzieć, że kiedy miałeś złamane żebra, nie miałeś w domu nikogo do pomocy? - W jej tonie słychać było złość. Nie wyobrażała sobie, że rodzice mogą być tak nieczuli. Nic dziwnego, że nie wiedział, co to znaczy być częścią kochającej się rodziny. On jej nigdy nie miał.

Alex wpatrywał się w ulicę.

- Poradziłem sobie.

To dało jej do myślenia. Pewnie był z jakąś babą, która na niego chuchała i dmuchała. Poczwała zazdrość, chociaż wiedziała, że nie ma do niej prawa.

- O!

Spojrzał na nią z ukosa.

- Co miało znaczyć to „O!”?

- Po prostu uświadomiłam sobie, że mogłeś mieć z sobą kogoś innego, a nie rodziców.

- Prawdę mówiąc, radziłem sobie sam. Nigdy nie mieszkałem z kobietą.

Ta informacja ucieszyła Jennifer. Znacznie bardziej, niż powinna. Jednak, ponieważ go kochała, przykro było pomyśleć, że przeżywał taki ciężki okres w samotności.

- Ktoś powinien był się tobą zająć.

- Nie było tak źle.

- Szkoda, że nie wiedziałam - szepnęła.

Alex też żałował. Bardzo by mu się to podobało.

- Zajmowałabyś się mną?

Zobaczyła rozbawienie w jego oczach i wiedziała, że ją wypróbowuje.

- W każdym razie sprawdzałabym, czy ci czegoś nie brakuje.

- Przyzwyczaiałem się mieszkać sam. Nie znam innej możliwości.

Zasmuciła się jeszcze bardziej. Właściwie mówił jej to, co już wiedziała. Nie planował się ustatkować, mieć żonę i dzieci. Potwierdzał to jego styl życia, a teraz utrwalił jej to w głowie.

Niezależnie od tego, jak go kocha, on się nie zmieni. Dotychczas wciąż miała nadzieję, że Alex odwzajemni jej miłość. Teraz czas przyjąć do wiadomości, że on jej nie pokocha i żyć swoim życiem.

Bez niego.

Alex czekał, aż Jennifer wyjedzie swoim samochodem z parkingu, a później ruszył za nią. Bał się, że jest zbyt zmęczona, aby prowadzić, więc jechał za nią. Kiedy się upewnił, że weszła już do domu, ruszył do swojego bloku nad Chesapeake Bay.

Rodzina Jennifer zrobiła na nim duże wrażenie. Była tak różna od jego, że wciąż nie mógł się nadziwić, z jaką serdecznością go przyjęli, gdy towarzyszył Jennifer.

Zastanawiał się, czy mógłby się stać częścią takiej rodzi-

ny. Kogo chce oszukać? Nie był wychowany w atmosferze miłości, nie troszczyli się o niego rodzice, jak mógłby on troszczyć się o Jennifer?

Nie był facetem, jakiego ona potrzebuje. Nie interesował jej przelotny romans. Chciała mieć dom i rodzinę. On nie wiedział, jak tworzy się związek, który ma trwać dłużej niż kilka tygodni. Jeśli będzie kontynuował romans z Jennifer, zrani ją, kiedy ją zawiedzie.

A bardzo nie chciałby jej zranić.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Następnego dnia Jennifer obudziła się z koszmarnym bólem brzucha, jaki zwykle miała przed okresem. Tyle że nigdy nie łączył się z takimi potwornymi mdłościami. Zresztą okres spóźnił jej się już o tydzień.

O Boże! Czy jest w ciąży?

Leżała jeszcze kilka minut, ale wcale nie poczuła się lepiej. Wskoczyła z łóżka i zdążyła dotrzeć do łazienki, zanim jej żołądek wywrócił się na drugą stronę.

Na czole wystąpiły kropelki potu. Siedząc na skraju wanny, namoczyła myjkę i przyłożyła do twarzy. Zauważyła test ciążowy, który kiedyś położyła na toalecie łazienkowej. Dotychczas nie odważyła się go użyć, bo wiedziała, że w przypadku pozytywnego wyniku nie będzie już mogła odkładać rezygnacji z pracy. Teraz nie miała wyboru.

Wciąż z niespokojnym żołądkiem sięgnęła po pudełeczko. Po kilku minutach jej podejrzenia się potwierdziły. Była w ciąży, z Alekssem.

Radość, jaką powinna odczuwać, zastąpiła świadomość, że nigdy nie będzie mogła podzielić się z nim tą radosną informacją, nawet jeśli istniała możliwość, że chciałby być ojcem tego dziecka. Wiedziała, że jeśli przyznałaby się do

planowania ciąży podczas wyjazdu narciarskiego, Alex nigdy nie uwierzyłby, że próbowała mu o tym powiedzieć tuż przed tym, jak zaczęli się kochać.

Zebrała wszystkie siły i zawlokła się do kuchni. Słyszała, że sucha grzanka i herbata mogą trochę złagodzić objawy porannych mdłości. Czekwała, aż zagotuje się woda, ale straciła ochotę na herbatę. Poczuła nową falę mdłości, więc zabrała grzankę i herbatę do sypialni i położyła się znów do łóżka. Poleży chwilę, aż będzie w stanie przełknąć grzankę, a później zbierze się do pracy. Sprawdziła na zegarze, że spóźni się jakieś pół godziny.

Po kilku minutach zdołała zjeść pół grzanki i wypić kilka łyków herbaty. Na razie nieźle. Po kilku minutach, kiedy nie miała już zupełnie pustego żołądka, mdłości ustały. Wtedy popełniła błąd i wstała. Ledwo się wyprostowała, musiała znów pędzić do łazienki, znów miała pusty żołądek i wszystko zaczęło się od nowa.

Stwierdziła, że chodzenie to zły pomysł, więc poczołgała się do łóżka. Sięgnęła po telefon i zawiadomiła Paige, że nie przyjdzie do pracy.

Alex wszedł do gabinetu Jennifer i zatrzymał się, gdy zobaczył Paige Richards porządkującą jej biurko. Trzymała w ręku torebkę Jennifer i przypomniało mu się, że przecież wczoraj wszystko zostawiła, szukając kluczyków.

- Gdzie Jennifer? - zapytał. Sprawdził jej plan w komputerze i stwierdził, że na dzisiaj rano nie miała zaplanowanego żadnego spotkania. Może coś się wydarzyło z jej ojcem?

- Zadzwoiła, że jest chora. - Paige schowała portfel Jennifer do jej torebki. - Co się tutaj działo?

Alex opowiedział o ojcu Jennifer.

- Jesteś pewna, że to ona jest chora?

Paige przerwała i spojrzała zdumiona.

- Co?

- Może powiedziała, że ktoś z rodziny jest chory?

- Nie, proszę pana, jestem pewna. Powiedziała, że źle się czuje. - Paige wzięła do ręki puderniczkę i szminkę i schowała do torebki.

- Powiedziała, co jej jest?

Oprócz tego, że zmęczona, wydawała się wczoraj zupełnie zdrowa.

- Nie. - Paige skończyła i podeszła do niego. - Czy coś mogę dla pana zrobić?

Pokręcił głową.

- Nie, dziękuję.

Popatrzył na puste biurko. Może powinien sprawdzić, co z nią. Nie, głupi pomysł. Ma przecież taką dużą rodzinę, na pewno ktoś jej pomoże, jeżeli jest chora.

Chociaż, skoro wczoraj zachorował ojciec, wszyscy zajmują się nim. Jej matka na pewno jest w szpitalu. W końcu uznał, że niepotrzebnie się martwi. Każdy ma prawo czasem źle się poczuć i zostać jeden dzień w domu. Nie oznacza to przecież poważnej choroby.

Chociaż postanowił nie dowiadywać się o Jennifer, myślał o niej cały czas. Kilka razy w ciągu dnia wymyślał jakiś pretekst, podnosił słuchawkę i odkładał.



Wieczorem po pracy zastanawiał się, czy do niej wstąpić. Mógł jej odwieźć torebkę i powiedzieć, że może jest potrzebna. W końcu postanowił, że jednak tego nie robi. Jeśli ona czuje się już lepiej, wyjdzie na idiotę.

Jednak następnego dnia po przyjeździe do pracy skierował się natychmiast do pokoju Jennifer, który okazał się pusty. Złapał jej torebkę i upewnił się u Paige, że Jennifer w dalszym ciągu jest chora. Teraz miał dobre usprawiedliwienie, żeby do niej pojechać. Nikt nie opuszcza dwóch dni pracy, nie będąc naprawdę chory. Może czegoś potrzebuje, a nie może wyjść z domu, rozmyślał, jadąc w kierunku jej mieszkania. Sprawdzi tylko, czy wszystko w porządku, i natychmiast wyjedzie.

I nie dotknie jej. Dotknięcie jej byłoby dużym błędem. Gdyby jej dotknął, to by ją pocałował, a obiecał, że będzie trzymał ręce z daleka.

Zaparkował, sprawdził, że musi być sama, skoro od frontu nie parkuje żaden inny samochód i ruszył do jej drzwi. Wyrzucał sobie, że nie przyjechał wcześniej.

Dzwony wciąż były. Jennifer myślała, że dopiero co zasnęła, a tymczasem na zegarze minęła już godzina, odkąd się położyła. Dzwony, które wciąż atakowały swym dźwiękiem, okazały się dzwonkiem od drzwi. Udało jej się zwlec z łóżka, teraz należało tylko dowieść się do drzwi.

Żołądek odmawiał współpracy. Poranne mdłości, jakich doświadczyła wczoraj, były niczym w porównaniu z dzisiejszymi. Wstała wcześniej, planując pójście do biura. Kiedy tylko sięgnęła stopami podłogi, ruszyła pędem do łazienki.

Z największym trudem zrobiła sobie grzanekę i herbatę i znów się położyła. Musiała znów zadzwonić, że jest chora. Wczoraj po południu poczuła się trochę lepiej, więc może jej organizm się przyzwyczaja i dziś też tak się stanie. Jeżeli tak będzie, odważy się na wyprawę do najbliższego sklepu. Na pierwszym miejscu na liście zakupów były słone krakersy. Wyczytała w Internecie, że zjedzenie kilku krakersów i wypicie czegoś ciepłego przed wstaniem z łóżka powinno złagodzić objawy.

Znów rozległ się dzwonek i Jennifer w myślach skłęta osobę, która się tak dobija, a przecież ona idzie otworzyć. Wiedziała, że to nie mama, bo dzwoniła do niej rano, dowiedziała się o ojca i zapowiedziała, że spotkają się w weekend, bo dziś nie za dobrze się czuje.

Zerknęła przez judasza i serce podskoczyło jej do gardła. Alex!

Co on tu robi? Zawiązała ciaśniej szlafrok. Naprawdę, Alex za jej progiem. Wyglądał cudownie, ale trochę niepewnie, bo chyba rzadko odwiedzał chorych.

Uchyliła drzwi. Stał z jej torebką w rękach.

- Cześć. Nie musiałeś przywozić mojej torebki. Zabrałabym ją jutro, jak przyjdę do pracy.

Była jej bardzo potrzebna, bo nie miała w domu gotówki, a chciała wyjść do sklepu. Alex odchrząknął.

- Paige powiedziała, że jesteś chora, więc pomyślałem, że zajrzę dowiedzieć się, czy czegoś nie potrzebujesz? - Nie wyglądała dobrze, była blada jak śmierć. - Jak się czujesz?

- Dzisiaj chyba lepiej - odpowiedziała, marząc, żeby jej oddał torebkę i poszedł sobie.

To raczej wątpliwe, pomyślał Alex, patrząc na koloryt jej skóry. Jeżeli to ma być lepiej, nie chciał nawet myśleć, jak mogła się czuć wczoraj. Wyrzucał sobie, że nie przyjechał od razu.

- Mogę wejść? - spytał, żeby samemu się przekonać.

- Lepiej nie - odpowiedziała, myśląc nad jakąś przekonującą wymówką. - Chyba mam gripę.

Przecież nie mogła mu powiedzieć prawdy: „Jestem z tobą w ciąży i jest mi tak niedobrze, że ledwo mogę utrzymać głowę”.

Zanim wymyśliła, jak się go pozbyć, poczuła kolejny atak mdłości i zostawiając go przy drzwiach, znikła w łazience.

Alex wszedł do mieszkania i zamknął za sobą drzwi. Zrozumiał, co się dzieje, gdy usłyszał ją w łazience. Rzucił torbę na fotel i wszedł do łazienki. Zobaczył Jennifer pochyloną nad sedesem, jak usiłowała odgarnąć włosy z twarzy, trzymając się sedesu drugą ręką.

- Pomogę ci - zebrał jej włosy i trzymał, póki nie skończyła. - Musisz iść do lekarza.

Przymknęła na chwilę oczy, żeby zebrać siły.

- Nie, będzie dobrze.

Oczywiście, miał rację, ale z innych powodów. Lekarz prawdopodobnie przepisałby jej coś przeciwko porannym mdłościom. A może to za wcześnie na tym etapie? Nie miała pojęcia. Wszystko to było dla niej zupełnie nowe. Umyła zęby i spojrzała w lustro nad umywalką. Włosy miała w nieładzie, twarz bez makijażu, a cienki szlafroczek niewiele skrywał.

- W każdym razie wracaj do łóżka - zarządził Alex.

- Dobrze. - Mimo, że to on jej dyktował, co ma robić, pomysłu był dobry.

Alex poszedł za nią i pomógł jej wejść do łóżka.

- Czy mam ci coś przynieść? - Zaczął dotykać jej twarzy i ramion.

- Co ty wyprawiasz? - odsunęła jego rękę.

- Sprawdzam, czy masz gorączkę.

- Nie mam.

- Ale jesteś mokra - zauważył.

- Często tak jest od mdłości.

Zaśmiał się.

- Zręda się robisz, jak jesteś chora.

- Uważasz, że moje nieszczenie jest śmieszne? - odparowała zdenerwowana. Chciała, żeby wyszedł. Natychmiast.

- To jest urocze - przyznał. - Masz coś na te mdłości?

Jennifer nie miała pojęcia, co może zażywać w ciąży.

- Nie chcę nic brać. Chciałam później wyskoczyć po jakieś krakersy.

- Pójdę ci kupić.

- Nie - pokręciła głową. - Mogę to sama załatwić.

- Gdzie masz klucze? - spytał, ignorując ją. - Nie chcę, żebyś musiała wstawać, żeby mi otworzyć.

- Poprawi mi się. Nie musisz robić zakupów.

- Gdzie masz klucze?

W końcu mu powiedziała. Ogarnęła ją nagła senność. Uciekła w sen przed zawstydzeniem, że Alex się nią zajmuje.

Kiedy znów otworzyła oczy, było późne popołudnie. Za-

uważyła, że Alex siedzi na krzeselku, które przyniósł z kuchni do sypialni.

Jej sypialni!

- Alex!

Zdumiona była, że go tu jeszcze widzi i dopiero po chwili wszystko sobie poukładała. Mężczyzna, którego kocha, którego dziecko nosi w sobie, widział, jak ona wymiotuje. Wspaniale!

- Obudziłaś się! - Alex szybko wyszedł z pokoju i zaraz wrócił z chłodną, wilgotną myjką. Łóżko ugięło się, gdy siadł obok niej i przyłożył myjkę do jej czoła. - Jak się czujesz?

- Lepiej. - Nie chciało jej się ruszać. Jej nudności trochę przeszły, ale bała się, że gdy ruszy choćby małym palcem, to powrócą. - Która godzina?

Mimo że na nocnym stoliku stał zegar, odruchowo spojrzął na nadgarstek.

- Piętnasta trzydzieści.

- Byłeś tu cały dzień? - spytała, starając się nie ruszać.

- Nie chciałem cię zostawiać samej. - Patrząc, jak Jennifer śpi, doszedł do wniosku, że obchodzi go ona znacznie więcej, niż przypuszczał. Nie było możliwości, żeby ją zostawił. Chciał z nią zostać całą noc, tylko nie wiedział, czy udałoby mu się trzymać ręce z daleka od niej. Mimo że była chora, bardzo jej pragnął. Żadna kobieta nie działała na niego tak, jak Jennifer.

- Nic mi nie będzie, naprawdę - usiłowała go zapewnić przekonującym tonem.

- Zobaczymy - powiedział tylko. Przyłożył dłoń do jej czoła. - Nie czuję gorąca. Może najgorsze minęło.

Od jego dotyku przyspieszył jej puls. Widziała, że Alex pragnie jej tak samo, jak ona jego, ale wiedziała, że najmniejsza nawet zachęta z jej strony jest niewłaściwa.

Popołudnie mijało, a Alex wciąż się nią zajmował. Przy- niósł jej najpierw herbaty, potem krakersy, które kupił w po- bliskim sklepie, gdy spała. Około piątej poczuła się na tyle dobrze, że postanowiła wziąć prysznic.

Kiedy wyszła z łazienki po piętnastu minutach, z umyty- mi i częściowo wysuszonymi włosami, wykapana, z umyty- mi zębami, poczuła się prawie jak normalny człowiek

- Dokąd idziesz? - schwycił ją za rękę.

Włosy miała jeszcze lekko wilgotne i pachnące różami. Miała świeżą koszulę i inny szlafrok, grubszy, który skrywał ponętne okrągłości.

- Do kuchni.

- Nie, wracaj do łóżka.

Pragnął, żeby i ona chciała tego, co oh. Przypominał so- bie, że przyszedł tu jej pomóc, a nie wykorzystać.

Jennifer się zarumieniła. Jego słowa nasunęły tyle skojarzeń! Nie sprzeczała się z nim, kiedy zagonił ją do sypialni.

- Miło, że tu ze mną siedziałeś, ale teraz już sobie pora- dzę - powiedziała, gramoląc się do łóżka. Jeśli on teraz so- bie nie pójdzie, gotowa zrobić coś głupiego, na przykład ko- chać się z nim.

Chyba naprawdę jej lepiej, skoro myśli o takich rze- czach.

- Chyba jeszcze trochę zostanę - odpowiedział Alex. - Jutro jest sobota. Odpocznij przez weekend, nie myśl o pra-

cy. Rozmawiałem z Paige. Radzi sobie ze wszystkim. - Otu-  
lił ją kołdrą. - Spróbujesz zjeść trochę zupy?

- Nie wiem, czy dam radę.

Idź już, proszę. Ale wcale nie miał zamiaru. Znalazł tacę  
i przyniósł jej zupę, grzanki i wodę. Najpierw wypita wodę,  
potem spróbowała zupy.

- Niezły z ciebie kucharz - zażartowała, pogodzona z fak-  
tem, że on sobie pójdzie, kiedy uzna za stosowne. Udało jej  
się zjeść sporo zupy. Mdłości przeszły, ale na pewno pojawiają  
się rano i następnego ranka, i jeszcze następnego.

- Otwarcie puszek to szczyt moich możliwości kulinar-  
nych.

Kiedy odłożyła łyżkę i odsunęła od siebie miskę z resztą  
zupy, Alex sięgnął po nią i wyjadł resztę.

- Alex!

- Nie zachoruję. - Jennifer jęknęła cicho. Pewnie, że nie  
zarazi się wyimaginowaną grypą ani porannymi mdłoscia-  
mi. - Jak twój ojciec?

- Mama powiedziała, że lepiej.

- To miło słyszeć.

Alex odniósł tacę do kuchni. Przegrywał walkę ze swo-  
ją samokontrolą. Jeśli wyszedłby teraz, spełniłby to, po co  
przyszedł - sprawdzić, jak czuje się Jennifer. Ale chciał wię-  
cej. Chciał całować te ponętne usta, dotykać tego cudow-  
nego ciała. Chciał znaleźć się z nią w łóżku. Najmądrzej  
byłoby teraz wyjść. Natychmiast. Zanim złamie następną  
obietnicę.

Zamiast tego wrócił do jej pokoju i usiadł na łóżku.

- Lepiej się czujesz?

Cały dzień powstrzymywał się, żeby jej nie dotknąć. Jeżeli teraz jej nie dotknie, chyba umrze.

- Tak. - Kiedy dotknął jej policzka, jej puls przyspieszył, jak oszalały. - Alex... - Chciała powiedzieć to ostrzegawczym tonem, a zabrzmiało tęsknie.

Zbliżył się do jej ust.

- Wiem, że obiecałem nie dotykać cię, ale tak się o ciebie dzisiaj martwiłem, Jennifer.

Patrzyła na te kuszące usta i wiedziała, że jeśli powie „nie”, Alex wstanie i wyjdzie. Nie mogła, tak bardzo go pragnęła, może ten ostatni raz poczuje go w sobie. Uniosła lekko głowę i ich usta się spotkały.

Całował ją tak czule i delikatnie, że rozpływała się w jego ramionach. Nagle jego ciało prawie wgniotło ją w materac. Jennifer nie miała pojęcia, jak to się stało, że znikło jego ubranie, a ona sama też była naga. Jego ręce ją gładziły i pieściły, a usta wędrowały coraz niżej i niżej. Poczowała się w ekstazie, nie mogła już dłużej wytrzymać.

- Proszę, chodź.

- Jestem - szepnął Alex, wchodząc w nią powoli. Przesunął głowę i znów ją całował. Kochał te usta, jej egzotyczny, narkotyczny zapach. Gładką, jedwabistą skórę. Chciał ją tak trzymać w ramionach na zawsze. Zapadał się w nią coraz głębiej. Było tak dobrze. Tak doskonale.

Zadzwonił telefon, wrywając Jennifer z błogiego nastroju. Nie chciała myśleć o tym, co zrobiła. Spojrzała na numer dzwoniącego. Jej siostra. Sądziła, że może ma wiadomości o ojcu, więc włączyła rozmowę.



- Cześć, siostró.

- Dzwoniłam do ciebie do biura, ale dowiedziałam się, że jesteś chora od dwóch dni.

- Tak, mam chyba grypę albo coś takiego.

- Dobrze się czujesz?

- W porządku. - Jennifer starała się brzmieć przekonująco. Była wykończona.

- Przyjeżdżam.

Spanikowała na myśl, że siostra zastanie Aleksa w jej łóżku i prędko powiedziała:

- Nie, nie chcę, żebyś się zaraziła. Jeszcze przywleciesz to świństwo do domu.

Lil zastanawiała się przez chwilę.

- Masz rację. - Jennifer odetchnęła z ulgą, ale nie trwało to długo. - Dzwonię do Tony'ego. Niedługo powinien wyjść ze szpitala. Wpadnie i cię obejrzy.

- Nie! - zaprotestowała.

- Nie kłóć się - odpowiedziała Lil siostrze.

- Już mi lepiej - upierała się Jennifer i spojrzała na Aleksa. Siedział obok niej i patrzył. Nie chciała, żeby jej brat znalazł się w pobliżu. Natychmiast zorientowałby się, że jest w ciąży.

- No więc to potwierdzi. - Wyłączyła się.

Jennifer spojrzała na Aleksa.

- Mój brat przyjedzie. Lepiej już idź.

Alex zaprotestował.

- Ubiorę się, ale nie muszę wychodzić.

Ugryzła się w język.

- Musisz wyjść, Alex. Jeżeli cię tu zastanie, wyciągnie

wnioski. Nie chcę, żeby sobie pomyślał, że coś między nami jest.

Ale jest, zaprotestował Alex w myślach. Nie był pewien co, ale wiedział, że chce to zbadać.

- Jen...

- Proszę.

Miał ochotę sprzeczać się z nią, ale czuł, że ona jeszcze nie jest gotowa, aby rodzina wiedziała, że ze sobą śpią.

- Dobrze, jeżeli tego chcesz.

Wstał i wrzucił na siebie ubranie, ale przykro mu było, że się go wstydzi przed rodziną.

No, ale czego mógł się spodziewać? Z opinią playboya od krótkich, burzliwych romansów nie mógł liczyć na to, że będzie go chciała przy sobie.

- Przepraszam - powiedziała, bo widziała, że jest zmartwiony.

Wzruszył ramionami.

- W porządku. - Najwyraźniej nie było. - Gdy zapiął ostatni guzik od koszuli, zaczęła wstawać. - Nie wstawaj.

- Odprowadzę cię do drzwi.

- Nie, nie chcę, żebyś wstawała. - Nie potrafił się na nią gniewać. - Leż tu, póki twój brat nie przyjdzie. - Pocałował ją na tyle długo, że znów poczuł wzbierające pożądanie. Oderwał się od niej i powiedział: - Wpadnę jutro zobaczyć, co z tobą.

Skinęła głową, ale wiedziała, że popełniła poważny błąd, że znów z nim spała. Jeśli przyjdzie jutro, zorientuje się, że jej mdłości poranne są regularne i nie zajmie mu wiele czasu, aby domyślić się przyczyny, zanim ona zdoła napisać rezygnację z pracy.

Leżała spokojnie i słuchała, jak Alex przechodzi przez jej mieszkanie i zatrzaskuje za sobą drzwi. To błąd, że z nim spała, ale gdy chodziło o niego, czuła się bezwolna. Chciała być z nim. Na zawsze. Zaśmiała się. Szanse na to były śmiechu warte. Jest tylko jeden sposób, żeby mogła kontrolować swoje uczucia wobec niego.

Musi rzucić pracę.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Następnego ranka Jennifer leżała w łóżku, zwinęta w kłębek, a jej żołądek szalał. Wstała wcześniej rano, poszła do łazienki, potem przyniosła sobie z kuchni gorącą herbatę i krakersy i postawiła przy łóżku. Kiedy sięgnęła po pierwszego, zrzuciła cały talerz. Udało jej się wymacać krakersa, nie ruszając się i właśnie miała go zjeść, gdy zadzwonił telefon. Spojrzała na wyświetlacz. Alex.

Można było się spodziewać. Niech sobie dzwoni. Nie, jeżeli nie odbierze, on pojawi się tu natychmiast. Jeśli z nim porozmawia, być może odwlecze jego pojawienie się na swoim progu.

- Halo? - odezwała się możliwie zwyczajnym tonem.

- Jak się czujesz dziś rano? - spytał Alex zatroskanym głosem.

- Lepiej - odpowiedziała. Być może jego troska była szczerą, ale kiedy minie mu zainteresowanie jej osobą, ona pozostanie ze złamanym sercem. Nie zniosłaby chyba publicznie znanego romansu, który niewątpliwie źle by się skończył. Alex nie chciał w życiu tego, czego ona potrzebowała. Z pewnością nie chciał dzieci, a dla niej było to niepojęte. - Krakersy pomogły. Dziękuję, że je kupiłeś.

- Wydajesz się zmęczona - zauważył.
- Trochę - przyznała - ale jestem pewna, że jutro będę mogła przyjść do pracy. Może nawet na kilka godzin dziś po południu.
- Nawet nie próbuj - rozkazał niecierpliwie.
- Alex...
- Chcę, żebyś zadbała o siebie.
- Dbam. Wczoraj wieczorem był Tony i dał mi coś na te mdłości.

Nie powiedziała mu, że jej brat zdiagnozował ją w ciągu kilku minut i nie pytając, wiedział, że ojcem dziecka jest Alex. Jennifer z grubsza wyjaśniła ich wzajemne stosunki, ale brat chciał wiedzieć, czy Alex zamierza ożenić się z nią.

Był wściekły, kiedy dowiedział się, że nie są zakochani i małżeństwo nie wchodzi w grę. Był naprawdę zmartwiony, kiedy pojechał do szpitala i wrócił, żeby przywieźć jej lek przeciw mdłościom, bezpieczny w jej stanie. Kazał jej natychmiast zgłosić się do lekarza. Obiecał też, chociaż niechętnie, że nikomu nie powie o jej ciąży, póki ona sama nie będzie gotowa.

- A lekarstwo pomaga? - dopytywał się Alex.
- Tak.

Zastanawiała się, jak go zniechęcić do ewentualnego przyjścia.

- Jen, czy coś się stało?
- Nie, skąd.

Zadał to pytanie tak, jakby wyczuwał jej zamiary. Wiedziała, że to niemożliwe, ale wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić. Na razie na szczęście nic nie mówił o przyjściu. Jennifer

potrzebowała trochę spokoju, żeby przemyśleć i zorganizować pewne sprawy, a w jego obecności było to niemożliwe.

- To dobrze - odpowiedział, ale z pewnym niedowierzaniem. - Słuchaj, jestem wściekły, że muszę to zrobić teraz, kiedy ty się źle czujesz, ale muszę wyjechać. Dzwonił Joe Daughtrey na temat propozycji Vinson Corporation. Chcą nam zaoferować ten kontrakt, ale Ted Vinson przed podpisaniem chciałby się jeszcze spotkać osobiście i porozmawiać. Lecę dziś do Los Angeles.

- To wspaniale, Alex. To znaczy, że Com-Tec dostanie kontrakt.

- Za godzinę muszę być na lotnisku. Myślałem, że może bym wpadł do ciebie po drodze.

- Nie, nie rób tego - poradziła zdecydowanie. - Spóźnisz się na samolot.

- Chcę cię zobaczyć - powiedział poważnie.

- Już mi lepiej, naprawdę. Zobaczymy się, jak wrócisz.

- Nie wiem, jak długo mnie nie będzie. Pewnie kilka dni.

- W porządku.

Czuło się, jakby jego niepokój przedostawał się przez telefon.

- Jen... Do zobaczenia niedługo.

- Do widzenia, Alex. - Nie czekając na odpowiedź, wyłączyła się.

Chciało jej się płakać jak jeszcze nigdy w życiu.

Alex dotarł na lotnisko akurat na swój samolot. Jennifer miała rację. Bardzo chciał ją zobaczyć, ale gdyby do niej wstąpił, na pewno by się spóźnił.

Jednak coś w ich rozmowie wciąż go niepokoiło. Jennifer była jakaś nieobecna, jakby coś ją gnębiło. Może to, że znów się kochali? Obiecał, że jej nie dotknie, ale przecież ona była równie chętna jak on. Znów coś między nimi popsuł. Znów nie dotrzymał słowa. Co takiego w niej było, że różniła się od wszystkich innych jego kobiet?

Zakochałeś się w niej. Naprawdę? Do cholery, przecież on nawet nie wie, co to znaczy miłość. Pragniesz jej do szaleństwa. Nie możesz przestać o niej myśleć. Chcesz z nią być w każdej minucie każdego dnia.

Jeżeli to są oznaki miłości, jest w potężnym kłopotcie. Samolot rozpędza się na pasie startowym, a on chce zapomnieć o służbowych obowiązkach i wracać do niej.

A jeśli ją kocha? Co to oznacza? Chcesz się z nią ożenić. Nie, on takich rzeczy nie uprawia. Żadnych zobowiązań. Co on mógłby zaoferować Jennifer emocjonalnie? Ona chciała układu na całe życie. Dzieci.

Pokręcił głową. Jedyne przykłady małżeństwa, jakie dobrze znał, jego rodziców, nie były pozytywne. Nauczył się we wczesnym dzieciństwie, że miłość jest nietrwała.

Pomyślał o pełnej miłości i wzajemnego wsparcia rodzinnie Jennifer. Czy potrafiłby dać jej coś takiego? Nie był pewien. Jedno wiedział na pewno, że chce być z nią, a siedzi w samolocie zmierzającym do Kalifornii.

- Paige, poproś Williama Stantona, żeby przyszedł do mojego gabinetu - powiedziała Jennifer przez interkom, kiedy przyszła w poniedziałek rano do pracy.

Mimo ostrzeżenia Alexa była kilka godzin w niedzie-

lę, kiedy biuro było puste, żeby przygotować się do odejścia.

Teraz mogła organizować tymczasowe przejęcie swoich obowiązków. Wiceprezes spółki, William Stanton, miał kwalifikacje co najmniej wystarczające do zajęcia się jej działką. Przekonanie go, żeby chciał się tym zająć, może zabrać trochę czasu, zwłaszcza pod nieobecność Aleksa.

Jennifer posłuchała brata i była rano u lekarza. Opowiedziała o objawach i wyniku testu, dostała coś przeciwko mdłościom i umówiła się na następną wizytę.

Na pewno gdy William zobaczy, że Jennifer wygląda jak śmierć na urlopie, wzruszy się i przejmie jej obowiązki.

Drzwi się otworzyły i podniosła wzrok.

- Wchodź, Bill - zaprosiła go gestem do zajęcia miejsca. Bez dłuższych wstępów wyjaśniła, dlaczego chciała się z nim zobaczyć. - Zaistniały pewne sprawy osobiste i opuszczam Com-Tec.

Przerwała na chwilę, żeby przetrawił jej słowa. Spojrzał z niedowierzaniem.

- Opuszczasz Com-Tec?

- Składam wymówienie ze skutkiem natychmiastowym. Chciałabym cię wprowadzić w moją pracę i poprosić, żebyś przejął moje stanowisko, zanim Alex wróci z Kalifornii.

Bill Stanton się wyprostował. Był to bardzo sympatyczny człowiek, którego szanowała i z przyjemnością z nim współpracowała. Dzięki temu łatwiej jej było podjąć tę decyzję pod nieobecność Aleksa, bo wiedziała, że zostawia firmę w dobrych rękach.

Ona musi odejść przed powrotem Aleksa z Kalifornii. Je-



dyny sposób na uniknięcie konfrontacji z nim to zerwanie wszelkich kontaktów z firmą.

Z nim.

Natychmiast. Odciąć wszystkie powiązania, zanim zrobi coś naprawdę głupiego, na przykład zacznie błagać Aleksa, żeby ją kochał. Jednak nie może tego zrobić, bo nie zasłużyła na jego miłość. Gdyby dowiedział się, że ona jest w ciąży, czułby się zobowiązany jej pomóc.

Nie chciała jego pomocy. Chciała jego miłości i nic mniej jej nie satysfakcjonowało.

Bill Stanton spojrzał na nią przeciągłe.

- Jennifer, jesteś pewna, że chcesz to zrobić? Może jakiś dłuższy urlop...

- Jestem pewna - odpowiedziała, wchodząc mu w słowo. Uśmiechnęła się uprzejmie. - Podjęłam decyzję.

- Oczywiście, zrobię, co mogę - zapewnił. - Ale Alex...

Znów mu przerwała.

- Alexa nie ma w mieście. Ja tu rządzę. Chcę tylko wiedzieć, czy mogę na ciebie liczyć.

Chociaż jej decyzja trochę go zaskoczyła, skinął głową potakująco. Jennifer natychmiast zaczęła go wprowadzać w aktualne projekty. Po kilku godzinach umówili się na spotkanie następnego dnia.

Gdy Bill wyszedł z jej gabinetu, znów usiadła w fotelu i rozciągnęła ramiona, ale to ćwiczenie niewiele pomogło na napięcie, jakie zaczęła odczuwać. Podczas konferencji z Billem kilkakrotnie dzwonił Alex. Chociaż Jennifer prosi-

ła Paige, żeby nie łączyć rozmów, sekretarka przerywała jej za każdym razem, kiedy dzwonił Alex.

Jennifer nie chciała z nim rozmawiać i w końcu powiedziała Paige, że jest zbyt zajęta i nie będzie odbierać żadnych telefonów, również od Aleksa. Bill był zszokowany, kiedy usłyszał jej decyzję i ton. Mogła sobie wyobrazić, co o niej pomyślał. A Paige! Jennifer uznała, że będzie musiała ją przeprosić.

Jednak rozmowa z Alekssem nie byłaby wskazana. Gdy dotarła do domu, była wykończona. Odsłuchiwała z automatycznej sekretarki tylko nagrania Aleksa. Sądząc z jego tonu, był co najmniej zdenerwowany. Nie będzie szczęśliwszy, kiedy wróci do Virginii i zobaczy, że jej nie ma.

Pod koniec drugiego dnia, kiedy wszyscy wyszli już z biura, Jennifer wcisnęła klawisz na komputerze i wydrukowała to, co napisała już wcześniej:

„Uprzejmie proszę o zwolnienie mnie, ze skutkiem natychmiastowym, ze stanowiska...”

Nie miała innego wyjścia. Tak należało zrobić. Rosło w niej dziecko Aleksa. Niedługo będzie widać, a Alex Dunningan nie jest taki głupi i domyśli się, że to jego.

Złożyła list, wsunęła do koperty i napisała na niej jego nazwisko. Poniżej dopisała: „Poufne”. Włożyła płaszcz, wzięła torebkę, po czym weszła do gabinetu Aleksa i położyła kopertę na jego biurku, tak żeby ją zobaczył zaraz po powrocie.

Łzy płynęły po jej twarzy, ale je otarła, gdy weszła do windy, i wyszła z biura po raz ostatni.

Alex sklął pikapa, który zajęchał mu drogę przed wyjazdem na ulicę w kierunku biura. Chciał zobaczyć się z Jennifer natychmiast, gdy samolot wylądował w czwartek rano. Ale ponieważ tak bardzo mu zależało na pośpiechu, leciał nocą, a potem stwierdził, że z powodu jej złego samopoczucia nie wypada przychodzić wcześniej rano.

Musiał niecierpliwie czekać w domu, a już o ósmej zadzwonił do niej. Znowu, zamiast Jennifer, odezwała się automatyczna sekretarka. Ile razy już dzwonił i wciąż odzywała się ta cholerna maszyna. Powtarzał sobie, że to zbieg okoliczności, że przed jego wyjazdem czuła się już lepiej. Teraz niczego już nie był pewny. Coś było nie w porządku.

Nie odbierała jego telefonów przez cztery dni, podczas jego pobytu w Kalifornii. Na wiadomości pozostawiane w domu nie odpowiadała, kiedy dzwonił do biura, Paige informowała go, że Jennifer jest zbyt zajęta, żeby z nim rozmawiać.

Zbyt zajęta! Do diabła, przecież on jest dyrektorem tej cholernej spółki i chyba powinna odbierać jego telefony?

Wpadł do budynku i natychmiast poszedł do gabinetu Jennifer, sądząc, że już przyszła w pracy. Gdy wszedł do środka, opanowało go jakieś posępne przeczucie.

Jennifer nie było.

Boże, czy jest chora? Znowu? Mimo zapewnień, kiedy się z nią żegnał, wydawała mu się poważnie chora. Zaklął pod nosem i miał pretensje do siebie, że ją wtedy zostawił. Trzeba było zadzwonić do kogoś z rodziny, żeby do niej przyjechał. Skan i przerobienie pona.

Usłyszał drzwi windy i się obrócił. Z jednej z wind wysiadła Paige.

- Gdzie, do diabła, jest Jennifer? - rzucił wściekle. Widząc jej przestraszoną minę, starał się uspokoić. - Przepraszam Paige, nie chciałem na ciebie warknąć.

Stała wpatrzona w dywan.

- Tak, proszę pana.

- Gdzie jest Jennifer? - spytał jeszcze raz, łagodniej. Przeraził go widok jej twarzy. - Wszystko z nią dobrze, tak?

Paige przełknęła ślinę.

- Tak myślę.

To już mu się zupełnie nie podobało.

- Co to znaczy „Tak myślę“?

- Może pan lepiej sprawdzi na swoim biurku - poradziła drżącym głosem.

Obrócił się na pięcie i popędził do swego pokoju. Na biurku leżała biała koperta. Serce mu zadrżało.

Nie musiał czytać, żeby wiedzieć, co tam jest napisane. Jednak wziął list do ręki i przebiegł wzrokiem.

Jennifer go zostawiła. I była to jego własna wina. Tak wykorzystywał intymne sytuacje, że zmusił ją do rezygnacji z pracy.

Zgniatając list, wybiegł z gabinetu. Musi ją odnaleźć. Poprosić o przebaczenie. Powiedzieć, że ją kocha.

Alex zahamował tak gwałtownie, że zapiszczały opony. Siedział przez chwilę w samochodzie, żeby ochłonić, stosując głębokie wdechy i wydechy. Jeżeli tak się czuje człowiek zakochany, nie był pewien, czy to przetrzyma. Popełnił wiele błędów z Jennifer, ale to, że się w niej zakochał, na pewno błędem nie było.

Jeżeli się dowie o jego uczuciach, to chyba mu przebaczy? Ona też chyba go kocha, bo przecież inaczej nie uprawiałyby z nim seksu. Musi ją tylko przekonać, że mówi poważnie. Pragnie jej. Teraz. Jutro. Na resztę życia.

Na pewno nic nie zyska, jeżeli wpadnie teraz do niej i będzie bełkotał jak idiota. Musi mieć plan. Powie jej po prostu, że umawiali się na stosunki wyłącznie służbowe, ale jego uczucia do niej się zmieniły.

Trzymając w ręku jej rezygnację wysiadł z samochodu, podszedł do jej drzwi i zadzwonił kilka razy. Po kilku minutach otworzyła.

Miała na sobie szarą bluzę, o dwa rozmiary za dużą, i obcisłe džinsy, co mu natychmiast przypomniało, jakie ma smukłe i seksowne nogi.

- Co to ma znaczyć? - spytał, podstawiając jej pod nos pismo.

I diabli wzięli cały plan.

Jennifer ostrożnie zmierzyła go wzrokiem.

- Myślę, że to jest zupełnie jasne. - Oblizła wargi ze zdenerwowania. Nie mogła oderwać od niego wzroku. W ciemnym garniturze wyglądał obłędnie przystojnie. Ciekawe, czy ich dziecko też takie będzie.

Alex zrozumiał, że ona mu tego nie ułatwi.

- Mogę wejść?

Jennifer wpuściła go, wiedząc, że należy mu się jakieś wyjaśnienie.

- Chyba gdzieś w głębi serca wiedziałam, że nie zaakceptujesz mojej decyzji.

- No pewnie, że nie. Co ty sobie wyobrażałaś?

Żeby kontrolować sytuację, wszedł do jej saloniku, a ona za nim. Przyszpilił ją spojrzeniem.

- Alex...

- Nie, Jen, pozwól mi powiedzieć. Proszę.

Skinęła głową i usiadła w fotelu.

- Dobrze.

Przyjrzał się jej. Niezależnie od tego, co mówiła, nie czuła się dobrze. Była blada i wyglądała, jakby potrzebowała tygodnia snu. Ale i tak była piękna. Usiadł na kanapie, bardzo spięty.

- Wciąż się źle czujesz?

- Tak.

- Czy to coś poważnego?

Zmusiła się do uśmiechu.

- Nie, to nie jest śmiertelne, jeśli o to ci chodzi. Porozmawiamy o tym za minutę. Co chciałeś powiedzieć?

Wziął jej rękę w swoje dłonie i pogładził. Spojrzał w jej oczy.

- Kocham cię, Jen. Chcę, żebyś wiedziała, że nigdy nie powiedziałem tego innej kobiecie. Żadnej. Aż do teraz nie wiedziałem, co to znaczy miłość. Ale teraz wiem. Kocham cię.

- Och, Alex. - Jennifer z trudem powstrzymywała łzy. Latami czekała na te słowa. Dlaczego powiedział je dopiero teraz, kiedy to, co ona powie, zniszczy wszystko, co jest między nimi?

- Wiem, że jesteś na mnie zła, że kochałem się z tobą, kiedy obiecałem cię nie dotykać. Masz prawo być na mnie zła, ale kiedy jestem z tobą, kochanie, myślę tylko o tym,

jak nam dobrze razem. Myślałem o tobie cały czas w Kalifornii.

- Naprawdę? - Ścisnęła oparcie fotela.

- Proszę, nie płacz - powiedział, gdy zobaczył jej łzy. - Przyszedłem cię przeprosić, że z tobą spałem, bo wiem, że nie chciałaś się ze mną zadawać. Nie mogę powiedzieć ci, że jest mi z tego powodu przykro, że się z tobą kochałem.

- Uniósł jej dłoń do ust i całował koniuszki jej palców.

-Alex, proszę, nie...

Nie słuchając jej, ciągnął dalej.

-Wiem, że nie jestem wygraną na loterii, mam sporo wad. Emocjonalnie jestem beznadziejny. Nie wiem, jak utrzymać związek z tobą. Ale ty jesteś taka silna, taka piękna. - Głaskał jej włosy, jej policzek. - Razem jesteśmy dobrzy, Jennifer.

Zbladła, kiedy zorientowała się, co on zamierza.

-Zaczekaj...

- Wyjdź za mnie, kochanie. - Nie miał zamiaru oświadczać się w taki właśnie sposób, ale kiedy słowa zostały wypowiedziane, odczuł ulgę. - Proszę.

- Alex...

- Nie musisz przestać pracować, jeśli nie chcesz. Wiem, dlaczego mi to dałaś, ale tu nie chodzi o pracę. - Wyciągnął pismo w jej kierunku.

- Nie złożyłam rezygnacji dlatego, że mieliśmy romans.

- Nie?

Twarz Jennifer wykrzywiła się z bólu. Zobaczył zmieszanie w jej oczach.

- Musisz o czymś wiedzieć.

- Kocham cię. Nic, co mi powiesz, nie zmieni mojego zamiaru, Jen.

Jennifer wyrwała dłoń. Serce jej pękało. Kocha ją. Chce się z nią ożenić. Ale to się zmieni, gdy dowie się prawdy. Kiedy powie mu, co zrobiła, znienawidzi ją.

Wstała i podeszła do okna. Obróciła się i spojrzała na niego.

- Alex, musisz coś wiedzieć - zaczęła. - Jestem w ciąży. Spojrzał na jej brzuch, a potem na jej twarz.

- W ciąży?

- To twoje dziecko.

- Jesteś w ciąży. Nasze dziecko. - Powtórzył głośno. - Dlatego tak się źle czułaś. - Podeszedł do niej. - Nie rozumiem. Tej nocy, kiedy kochaliśmy się po raz pierwszy, powiedziałaś, że jesteś zabezpieczona. - Czuł, że musi jej dotknąć, wyciągnął rękę, ale Jennifer się odsunęła.

- Wiem, że tak myślałaś. - Nie mogła już powstrzymać łez. - Och, Alex, nie chciałam cię oszukać.

- Co ty mówisz? Nie byłaś? - Spojrzał na jej zrozpaczoną twarz.

Dziewczyna zasłoniła się dłońmi, a potem otarła oczy. Dlaczego on nie mógł po prostu przyjąć jej rezygnacji i zostawić ją w spokoju?

- Tamtej nocy, kiedy byliśmy uwięzieni w pensjonacie narciarskim... kiedy się po raz pierwszy kochaliśmy, poszłam z tobą do łóżka z nadzieją, że zajdę w ciążę.



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Alex patrzył na nią, nieco zagubiony.

- O czym ty w ogóle mówisz? Przecież cię pytałem.

- Wiem, przepraszam. - Jennifer mówiła błagalnym tonem, marząc, żeby zrozumiał. Opowiedziała o swoich planach ze sztucznym zapłodnieniem, a później o charytatywnej aukcji kawalerów. - Casey mnie namówiła i tak się dałam ponieść, że postawiłam pieniądze. Przekonywała, że o wiele lepiej będzie począć dziecko naturalnie, niż w probówce. Na chwilę zgłupiałam i chciałam jej posłuchać.

- Chwileczkę. Wyjašnjmy to. Miałaś zamiar przespać się z nieznanym facetem?

Zbladła.

- Przecież mnie znasz. Nigdy nie zrobiłabym czegoś tak nieodpowiedzialnego.

- Myślałem, że cię znam.

Po raz pierwszy w życiu znalazł kobietę, którą pokochał i której zaufał. Chciał, żeby została jego żoną. Po tym wyznaniu nie był już tego zupełnie pewien.

- Alex, kiedy wygrałam, bałam się panicznie. Zdałam sobie sprawę z tego, jakim idiotyzmem było planowanie, że w ten sposób kogoś poznam. Błagałam Casey, żeby mnie

zastąpiła. A potem dowiedziałam się, że ta randka jest z tobą. Z tobą. - Jej oczy przepełniły się łzami. - Kochałam cię od tak dawna. Zaczęłam myśleć, jak cudownie byłoby mieć z tobą dziecko. Nasze dziecko.

Alex zagryzł zęby.

- Nie chcę tego dłużej słuchać.

Przyszedł jej powiedzieć, że ją kocha, a ona mu rozrywa serce. Użyła go, nie przejmując się, jak on się poczuje.

- Byłam zdesperowana. Za kilka dni skończę trzydzieści lat. Mój zegar biologiczny zaczął tykać. Myślałam tylko o tym. Chciałam dziecka. Kochałam ciebie.

Podszedł do niej z kamienną twarzą.

- I dlatego tak się zachowałeś? Tak byłeś we mnie zakochana, że postanowiłaś mnie wykorzystać, żeby mieć ze mną dziecko?

- Nawet nie zauważałeś, że istnieję. Pracowaliśmy razem przez kilka lat i ani razu nie dałeś mi do zrozumienia, że coś do mnie czujesz.

- Bo cię ceniłem. Bo cię za bardzo szanowałem, żeby cię zranić.

Alex nie mógł uwierzyć, jak bardzo się mylił. Nie była tą osobą godną zaufania, za jaką ją miał. Gdyby była, nie zrobiłaby mu czegoś takiego.

- Wiem, że to było nie w porządku...

- Nie w porządku? - zaśmiał się gorzko. - To chyba niewystarczające słowa, żeby opisać twoje oszustwo. Zaplanowałaś to wszystko? I nigdy nie miałaś wątpliwości?

- Oczywiście, że miałam. - Alex odwrócił się, ale schwyłała go za rękę i zatrzymała. - Czy możesz mnie posłuchać?

- Puściła rękę. - Wiedziałam, że nie mogę cię wykorzystać jako ojca mojego dziecka. Wiedziałam, że byłoby to nieuczciwe. Pamiętasz ten wieczór aukcji? Próbowałam się wykręcić od wyjazdu z tobą.

- Niezbyt stanowczo. - Wsadził rękę w kieszenie. - Tamtej nocy w Vermont kochaliśmy się więcej niż raz. Nie powiedziałaś nic o zabezpieczeniu. Ani razu.

- Kiedy kochaliśmy się po raz pierwszy, próbowałam ci powiedzieć. Ale ty mnie pocałowałeś i już zupełnie się zatraciłam w tym, co ze mną robiłeś. - Szukała zrozumienia w jego twarzy, jakiegokolwiek potwierdzenia, że coś do niego dociera. - Powiedziałam ci już, że nie potrzebujemy zabezpieczenia i chociaż było to złe, chciałam być z tobą jeszcze.

- Więc dalej mnie wykorzystywałeś - zarzucił, patrząc na nią ponuro. - Dlatego wymusiłaś na mnie obietnicę, żeby nasz romans ograniczył się tylko do tego weekendu. - Alex nie mógł uwierzyć we własną głupotę. Przysięgał sobie nigdy nie ufać kobiecie, a jednak to zrobił i teraz za to płaci. - Nie próbuj się usprawiedliwiać. Przyznaj, że nigdy mnie nie chciałaś, Jennifer. Chciałaś dziecka, a ja byłem wygodnym narzędziem do spełnienia twoich planów.

- Nie, ja...

- Czy pomyślałaś kiedykolwiek, co robisz temu dziecku? Chcesz je wychowywać bez ojca?

Uderzyła ją pogarda w jego tonie.

- Chciałam, żeby miało ojca, ale wiem, co sądzisz na temat posiadania dzieci. Nie chciałam, żebyś czuł się zobowiązany.

- Zobowiązany? Do diabła, ja dobrze wiem, jak się czuje

odrzucone dziecko. Wychowywałem się z ojcem, którego nic nie obchodziłem. Zobowiązany nie oddaje w najmniejszym stopniu tego, co czuję do tego dziecka. - Wściekłość w jego twarzy nie wróżyła nic dobrego. - Moje dziecko nie będzie się chowało tak jak ja, bez ojca obecnego w jego życiu.

Jennifer nie była pewna, co to oznaczało. Czy chciał być ojcem tego dziecka, czy jej groził, że je zabierze? Jej dziecko. Boże, tylko nie to.

- Alex, proszę, posłuchaj...

- Czego, kolejnych kłamstw? - ruszył w kierunku drzwi i otworzył je gwałtownie.

Pobiegła za nim i schwyciła go za ramię.

- Kochałam cię. Nie chciałam cię skrzywdzić. Chciałam tylko, żebyś mnie kochał.

Alex spojrzał na nią. Serce mu pękało.

- Masz, czego zawsze chciałaś.

Uwolnił się od jej ręki i wyszedł, a drzwi za nim głośno trzasnęły.

Wszystko popsuła. Jennifer z trudem dotarła do swojej sypialni i skuliła się na łóżku. Leżała na boku i płakała w poduszkę.

Alex ją kocha.

Kochał ją. Przez moment słyszała słowa, które od tak dawna chciała usłyszeć: „Kocham cię, Jen. Chcę się z tobą ożenić”.

Jakby chciała cofnąć czas i móc na nowo dokonać wyboru. Dotknęła ręką brzucha i w głębi serca czuła, że nie powinna tego żałować. Gdyby nie spała z Alekssem wtedy

w górach, ich dziecko nie zostałoby poczęte. A nigdy nie będzie żałować, że nosi jego dziecko, nawet jeśli to oznacza, że będzie bez Aleksa.

Kocha go. Tego nigdy nic nie zmieni. Obróciła się na plecy i patrzyła w sufit. Myślała o tym, co jej powiedział. Skąd mogła wiedzieć, że go interesuje? Żeby dał jej jakikolwiek znak. Cokolwiek.

Może mieć pretensje tylko do siebie. Może wszystko ułożyłoby się inaczej, gdyby szczerze powiedziała Aleksowi, co do niego czuje. Może mieliby szansę na wspólne życie.

„Kocham cię”.

Jennifer wiedziała, ile go kosztowało to wyznanie. Alex nie wyjawiał łatwo swych uczuć. Sam potwierdził, że nigdy nie powiedział tych słów innej kobiecie. Przez to, że za wszelką cenę chciała zrealizować swoje pragnienie posiadania dziecka, zniszczyła jedyną szansę na związek z mężczyzną, którego kochała.

Jego reakcja była dokładnie taka, jakiej się spodziewała. Alex nigdy nie zaznał miłości swoich rodziców, takiej bezinteresownej miłości, jaką dziecko może dostać tylko od kochającej matki i kochającego ojca. Trzymając wszystkich na odległość wyciągniętej ręki, Alex chciał się uchronić od kolejnej krzywdy. A ona, tak jak wszyscy inni, zawiodła go. Nie, „zawiodła” nie oddaje tego, co mu zrobiła. Zraniła go w najgorszy możliwy sposób.

Jennifer modliła się, żeby Alex pomyślał o dziecku. Nie chciał jej, ale potrzebował miłości swojego dziecka. I może, może dziecko ukoi jego serce.

Alex wpadł do swego gabinetu i trzasnął za sobą drzwiami, nie zważając na to, co pomyśla współpracownicy. Niech się lepiej pilnują i nie wchodzi mu w drogę.

Rzucił się na fotel przy biurku i kręcąc się dookoła, patrzył w okno. Usiłował zrozumieć cokolwiek z jej postępowania.

Oczekuje dziecka. Jego dziecka. Nie mógł w to uwierzyć. Cały czas mu kłamała.

W Vermont, kiedy się kochali, tak naprawdę nie chciała być z nim. Chciała mieć dziecko. Mógł to być ktokolwiek inny. I to najbardziej bolało.

Kilka dni temu, gdy źle się czuła, nie była to żadna grypa. Do diabła z nią! Zniszczyła wszystkie możliwości, żeby mieli szansę być razem.

Podszedł do baru i nalał sobie kieliszek burbona. Gdy przełykał bursztynowy płyn, poczuł, jak piecze go w gardle. Nalał sobie następny, bo miał zamiar zapić swoje nieszczęście, ale odstawił kieliszek i zaczął spacerować po pokoju.

Powiedziała, że go kocha, ale jak jej może wierzyć po tym, co zrobiła? Kłamstwa stosowała przebiegle, ponieważ miała wyższy cel - chciała mieć dziecko.

Twoje dziecko.

Alex zatrzymał się wpół kroku, gdyż teraz doszło do niego w pełni znaczenie jej słów. Nie chciała dziecka z nieznanym. Poszła z nim do łóżka, bo chciała mieć jego dziecko. Tylko co to zmienia? I tak nie może jej ufać, bo mu skłamała. Nie raz, ale za każdym razem, gdy się kochali.

Ale ostatnim razem wiedziała już, że jest w ciąży. Dlaczego więc to zrobiła? Bo cię kocha.

Opadł znów na fotel.

Kocha go. Ochłonął trochę i zaczął patrzeć jaśniej. Może Jennifer nie była z początku zbyt uczciwa, ale on też nie. Interesował go tylko przelotny romans, nie planował dłuższego związku.

Wstał i znów zaczął spacerować. Całymi latami walczył ze swoim zainteresowaniem Jennifer i nie miał zamiaru się mu poddać. Dopiero gdy ją pocałował na wieczorze charytatywnym, nie mógł zapomnieć jej smaku. Miała rację, rzeczywiście kilka razy tego wieczoru powtarzała, że nie powinni razem wyjeżdżać. On ją namówił na ten wyjazd, bo jej pragnął.

Kiedy byli w Vermont, wykorzystywał każdą okazję, żeby ją pocałować albo jej dotknąć. Kochał się z nią, wiedząc, że nie jest zainteresowany niczym trwałym. Teraz przypomniał sobie jej moment wahania tamtej nocy. Przypuszczał, że może chce się wycofać. Czy wtedy chciała mu powiedzieć prawdę, że nie używa pigułki? Starał się temu zaprzeczać, ale prawda była taka: chciał jej, więc ją uwiódł. Z powodu tej nocy Jennifer będzie miała z nim dziecko.

Nagle wszystko pojał. Niesłusznie oskarżał Jennifer, bo on był tak samo winny. Gdyby jej nie namawiał tamtej nocy, nie byłaby z nim w ciąży.

Coś w jego sercu się odezwało. Chciał ich dziecka. Co ważniejsze, chciał Jennifer. Na zawsze.

Kochał ją całym sercem. Czy zniszczył już jej miłość? Miał nadzieję, że mu wybaczy. Wybiegł z biura, żeby wrócić do Jennifer i błagać ją o jeszcze jedną szansę.

Musi jeszcze gdzieś wstąpić po drodze.

Alex przyjechał do mieszkania Jennifer. Mina mu zrzedła, kiedy zobaczył samochód zaparkowany na jej podjeździe. Gdy zbliżał się do jej drzwi, wyszedł Tony, jej brat.

Zablokował Aleksowi drogę.

- Czego chcesz?

- Przyszedłem zobaczyć się z Jennifer. - Zauważył w jego ręce czarną torbę. - Co się stało?

Tony wyglądał na zatroskanego.

- Nic. Musiałem do niej zajrzeć.

Alex nie był przekonany. Zostawił ją, kiedy go najbardziej potrzebowała.

- Proszę, powiedz, że wszystko w porządku.

- W porządku, ale nie dzięki tobie - odpowiedział Tony.

Ten zaczepny ton zwrócił uwagę Aleksa. Dobra, chce próby sił, będzie ją miał. Byli mniej więcej tych samych rozmiarów.

- Przyszedłem porozmawiać z twoją siostrą. Jeśli to możliwe, naprawić sprawę między nami.

- A jak zamierzasz to zrobić? - spytał jej brat z powątpiewaniem. - Z tego, co mi mówiła, wynika, że powiedziałeś już, co czujesz.

Alex zdał sobie sprawę z tego, że Tony może stać się nieprzejednanym wrogiem, a wolałby mieć go po swojej stronie.

- Kocham ją. Nie jest to twój interes - ciągnął zaczepnie - ale chcę ją poprosić, żeby za mnie wyszła.

W oczach Tony'ego pojawiła się isierka szacunku.

- A jeżeli ona powie „nie”? - spytał, patrząc prosto w oczy Aleksa.



- To ją siłą zaciągnę do ołtarza - odpowiedział. - Musi się zgodzić.

Tony zszedł na bok.

- To lepiej pędź, bo ona się pakuje.

- Wyjeżdża?

Widząc, że poruszył właściwą strunę, uśmiechnął się.

- Jeżeli znasz choć trochę moją siostrę, to wiesz, że jest twarda.

Wiedział. Przekonana, że nie ma już szans na ich związek, przyznała, że jest z nim w ciąży.

- To dlaczego się pakuje?

- Wciąż nie za dobrze się czuje. Uważam, że nie powinna być sama, więc chce na kilka dni przenieść się do rodziców. Chyba że pod twoim wpływem zmieni zamiary. - Klepnął Aleksa po ramieniu. - Jeżeli to schrzaniasz, to pożałujesz. - Skinął głową i poszedł w kierunku samochodu.

Rozbawiony Alex uświadomił sobie, że jednym zdaniem . został jednocześnie przyjęty do rodziny i ostrzeżony.

Rodzina. Alex chciał tego. A Tony nie musi się martwić. Nic nie schrzani. Tym razem ma wszystko do zyskania.

Gdy znów zadzwonił dzwonek do drzwi i Jennifer podeszła otworzyć, zobaczyła Aleksa. Miał niewyraźny wyraz twarzy i nie mogła się zorientować, czy ma się martwić, czy odczuwać ulgę. Może przyszedł z jakimiś żądaniem i będzie chciał zabrać jej dziecko?

Uchyliła odrobinę drzwi.

- Cześć. - Alex spojrzał na nią ostrożnie.

- Cześć. - Nie widziała już w jego oczach wrogości, ale

w dalszym ciągu jego spojrzenie było nieodgadnione. -  
Chcesz wejść? - spytała.

- A jestem tu mile widziany?

Jego niepewność wywołała na jej twarzy słaby uśmiech.

- Zawsze. - Jako ojciec jej dziecka będzie niezmiennie  
mile widziany w jej domu.

Alex wszedł, zaczekał, aż ona zamknie drzwi, i wziął ją  
za rękę.

- Chciałbym z tobą porozmawiać, jeśli mi pozwolisz.

Zaprowadziła go do kuchni, bo nie mogłaby znieść roz-  
mowy w tym samym pokoju, gdzie się pokłócili, gdzie się  
przyznała do oszustwa.

- Chcesz coś do picia?

- Nie, dziękuję. - Wysunął sobie krzesło spod stołu.

Ona wciąż patrzyła, nie rozumiejąc, dlaczego przyszedł.

- Usiądź, proszę.

Poczuła ulgę, bo w jego pięknych niebieskich oczach za-  
uważyła coś jakby wyrzuty sumienia.

- Jennifer, mówiłem ci już, że nie jestem dobry, jeśli idzie  
o związki. Najdłuższy trwał może kilka miesięcy.

Nie chciał jej. Pewnie, po tym, co zrobiła.

- Wiem, Alex. Zawsze wiedziałam, jaki jest twój stosunek  
do takich zobowiązań. Nie zrobiłam tego po to, żeby cię zła-  
pać w pułapkę.

- Słowo „zobowiązanie” mnie przeraża - przyznał. - Na-  
wet nie mam pojęcia, czy nadaję się na ojca.

Patrzyła na niego z przerażeniem.

- Nie chcesz tego dziecka. - Zakryła usta ręką, żeby nie  
wybuchnąć płaczem.

- Nie, nie to chciałem powiedzieć - poprawił się szybko.  
- Boję się, jak diabli, zostania ojcem. Moi rodzice nie byli dobrym przykładem małżeństwa. Chciałem ci tylko powiedzieć, że może nie będę najlepszym ojcem na świecie, ale bardzo chcę spróbować.

Dobrze, że chce dziecka. Odetchnęła z ulgą.

- Myślę, że będziesz wspaniałym ojcem.

Zdumiało go to. Uśmiechnął się lekko.

- Naprawdę?

- Byłeś taki słodki, kiedy się mną zajmowałeś. Taki delikatny i uważny.

- Dzisiaj nie byłem zbyt delikatny - przyznał. - Będę nad tym pracował. Mam zamiar dotrzymać obietnicy.

- Co takiego? - spytała z niedowierzaniem.

- Prosiłaś, żebym ci wybaczył, ale to ja potrzebuję twojego przebaczenia.

Pokręciła głową.

- Chyba nie rozumiem.

- Kiedy stąd wyszedłem, zastanawiałem się długo. Wiadomość o dziecku mną wstrząsnęła, nie myślałem logicznie. Kiedy się uspokoiłem, doszedłem do wniosku, że nie miałem prawa być zły na ciebie.

- Oczywiście, że masz prawo, Alex. - Gardło jej się ścisnęło. - Nie powinnam cię oszukiwać, kiedy kochaliśmy się w Vermont.

Alex pogładził jej rękę.

- Chcę cię o coś spytać. Mówiłaś, że wtedy miałaś wątpliwości. To prawda?

- Nie, jeżeli idzie o spanie z tobą, to nie, ale wiedzia-

łam, że nie powinnam cię wykorzystać jako ojca dla swojego dziecka. Wiedziałam, że muszę powiedzieć ci prawdę. - Dotknęła jego twarzy i zaraz cofnęła rękę. - Zaczęłam, ale wtedy...

- Pocałowałem cię - dokończył za nią. - Wiedziałem, że jakoś odsuwasz się ode mnie. Czułem twoje wahanie, ale nie dałem ci szansy, bo tak bardzo cię pragnąłem. Jestem tak samo winny jak ty. - Przerwał, szukając zrozumienia w jej oczach. - Jennifer, skoro już tak szczerze rozmawiamy, to muszę ci powiedzieć, że kiedy wtedy się z tobą kochałem, wcale nie planowałem żadnego związku.

Myślała chwilę.

- Chyba wiedziałam, że mnie nie kochasz, ale ja byłam zakochana w tobie od tak dawna, że nic mnie to nie obchodziło. To oczywiście mnie nie tłumaczy.

Zrobiło mu się ciepło na sercu, że to przyznała.

- Przez te wszystkie lata, kiedy pracowaliśmy razem, trzymałem się od ciebie z daleka, bo wiedziałem, że jak raz się z tobą prześpię, to trudno będzie cię zostawić. Nie chciałem cię skrzywdzić. Bałem się, jak diabli, wszelkich zobowiązań. Nie miałem ci nic do zaoferowania. Uznałem, że najlepszym sposobem na kontrolowanie swoich uczuć będzie unikanie wszelkiego kontaktu fizycznego.

Jennifer zamrugała, żeby powstrzymać łzy.

- Prosiłam, żebyś się zgodził na przelotny romans, bo nie chciałam cię naciskać. Myślałam, że będę szczęśliwa, mając cię na ten weekend, a później wracając do naszych służbowych stosunków. Kiedy przyjechaliśmy z powrotem, okazało się, że nie mogę. Wciąż cię pragnęłam.

- Muszę przyznać, że dałem się nabrać - wtrącił Alex. - Zachowywałaś się, jakbym cię nic nie obchodził, jakby nasze wspólne noce nic dla ciebie nie znaczyły.

Uśmiechnęła się.

- Bo taka była umowa. Później zorientowałam się, że nie mogę z tobą pracować, nie będąc razem. Więc złożyłam wymówienie.

- Kiedy je przeczytałem, nie mogłem uwierzyć, że możesz ode mnie tak po prostu odejść.

- Nie chciałam, żebyś wiedział o dziecku, żebyś czuł się zobowiązany.

- Nie czuję się, najmilsza. Kocham cię. - Widząc jej wahanie, ciągnął dalej. - Kocham cię całym sercem. Kocham nasze dziecko.

- Naprawdę? - upewniała się szeptem.

- I przyniosłem ci przedwczesny prezent urodzinowy.

Uśmiechnęła się.

- Prezent?

Alex zsunął się z krzesła i padł na jedno kolano. Wyjął z kieszeni małe czarne pudełeczko. Otworzył je i pokazał zawartość.

- Jesteś kobietą, która nauczyła mnie znajdować siłę w rodzinie. Pogodziłem się ze swoją przeszłością, ale chciałbym mieć przyszłość z własną rodziną. Bez ciebie moje życie byłoby puste. Potrzebuję cię, Jennifer. Kocham cię. Wyjdiesz za mnie?

Wyjął z pudełeczka pierścioneł z błyszczącym brylantem i podał jej.

- Och, Alex, jesteś pewien, że chcesz to zrobić?

- Jestem pewien. Kocham cię, chcę cię kochać do końca życia. Chcę mieć to dziecko, pełen dom dzieci z tobą. Rodzinę. Więc powiedz „tak”.

- Tak, tak. Tysiąc razy tak. - Wyciągnęła rękę, żeby mógł założyć pierścionek.

Pomyśleć, że z odrazą oczekiwała swoich trzydziestych urodzin. Teraz miała wszystko, o czym tylko mogła zamaryć - miłość Aleksa, niedługo własne dziecko, rodzinę.

Sądząc po tym, jak Alex ją zaskoczył w tym roku, nie będzie mogła doczekać się trzydziestych pierwszych urodzin!